

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO



Rok II

Warszawa

23 czerwca 1946 r.

Nr 25

MACIEJ RATAJ DO CHŁOPÓW

W czasie nieobecności w Kraju W. Witosa, w latach największego nasilenia prześladowań i rozbijania Ruchu Ludowego za rządów sanacyjnych, stał na czele Stronnictwa Ludowego Marszałek Maciej Rataj.

Zwołany do Krakowa na dzień 27 lutego 1938 roku Kongres Stronnictwa Ludowego obradował pod świeżym jeszcze wrażeniem chłopskiej akcji strajkowej w roku 1937 i wzmoczonej fali aresztowań i pacyfikacji, którymi odpowiedział premier Składkowski na walkę chłopów o swoje prawa.

Na Kongresie tym wygłosił Marszałek Rataj jedną z najpiękniejszych i najgłębszych swoich mów. Podając wyjątki z tej mowy, obrazującej zanik myśli politycznej i społecznej w rządowym wówczas obozie sanacyjnym, z drugiej zaś strony odwagę cywilną, wyrobienie ideowe i poświęcenie zorganizowanej politycznie wsi — chcemy w ten sposób oddać hołd zamordowanemu przez Niemców jednemu z najwybitniejszych przywódców Ruchu Ludowego i — „prawdziwemu Marszałkowi prawdziwego Sejmu”, jak się ktoś wyraził o Macieju Rataju. Niech w przytoczonej mowie ożyje znów przed nami jako Człowiek, jako mąż stanu, jako wierny syn wsi!

Mowa ta po raz pierwszy drukowana była w nr 1 „Chłopskiego Świata” z marca 1946 r.

Wysoki Kongresie!

Naczelny Komitet Wykonawczy, podobnie jak i wszystkie inne władze Stronnictwa, między innymi także ja, któremu powierzycie zaszczytny obowiązek przewodniczenia Stronictwu, wszyscy dziś kończymy swoją kadencję, składając nasze urzędy w ręce Kongresu.

Z obowiązku jako ten, który kierował Stronictwem, złożę przed Wami sprawozdanie za miniony okres. Jako ustępujący, nie czuję się uprawnionym do tego, by w referacie moim przedstawić linie wytyczne na przyszłość, albowiem jest to rzecz najwyższego naszego ciała, jakim Wy — Kongres jesteście. Referat swój zakresiłem świadomie i celowo, jako referat sprawozdawczy.

Nie oczekujcie jednak ode mnie tego, bym imieniem NKW wyliczył ilość założonych Kół, bo te wszystkie rzeczy wygłoszone przed Wami byłyby niewspółmierne i z ogromem i wagą zadań, jakie przed Wami stoją, i z powagą chwili, w której obradujemy.

W ciągu ostatnich 2 lat dokonała się wielka rzecz. Chłopi w Polsce wkroczyli z całą świadomością i siłą na arenę polityczną — nie przez posłów, ani przez tego czy innego człowieka. Wkroczyli bezpośrednio, jako olbrzymia masa i siła.

Stała się rzecz dziwna. Bo czasami lubi historia płać figle. Wtedy bowiem właśnie, kiedy chłopów chciano przekreślić politycznie — bo cóż innego miała na celu ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu, jak nie przekreślenie chłopów w Polsce i trzymanie ich poza drzwiami? — wtedy stała się dziwna, najmniej oczekiwana rzecz. Właśnie wtedy chłopci stali się siłą! Odebrano chłopom arenę parlamentarną, i pchnięto ich na ulicę. Odebrano chłopom prawo przemawiania z trybuny sejmowej przez usta swych reprezentantów, i nauczono ich krzyknąć. I dziś, choć chłopów w parlamencie nie ma, krzyk ich jest tak duży i silny, że dochodzi do Sejmu na ulicę Wiejską i mać spokój suwerenom i przedstawicielom rządu. Faktycznie po-

zbawiono chłopów kartki wyborczej, ale z to p. premier Składkowski zjawiał się w Sejmie z kosami i widłami. Jest to jeden z największych figłów, jakie życie

legalnej, bo forma legalna została uniemożliwiona, poczęło się dziać to, co się dziać musiało, tak, jak się dzieje w kotle, gdy siła prężności nie ma ujścia z po-



lubi płać nieprzewidującym mężom stanu.

W ciągu 12-tu lat rządów elity nagromadziła się w Polsce w ogóle, a na wsi w szczególności, olbrzymia masa energii, która nie ma się gdzie wyładować. Nagromadziła się — powtarzam — olbrzymia masa zapалу, siły, energii, którym nie dano możliwości legalnego wyładowania się.

Ale nagromadziła się też na wsi olbrzymia ilość wściekłości, goryczy, rozpacz, pochodzącej stąd, że chłop jest przedmiotem ucisku. Powiedział bowiem jeden z dzisiejszych posłów sejmowych, że przy dyktaturze nie jeden jest dyktator, ale obok niego jest nieskończona ilość dyktatorów. Każdy posterunkowy jest „dyktatorzątkiem”. Skoro nagromadzona masa goryczy wskutek ucisku, samowoli, nadużyć, codziennych dokuczliwości, nie znajduje możliwości wyładowania się w formie

wodu braku klapy bezpieczeństwa. Następuje wybuch od wewnątrz. Takim wybuchem nagromadzonej energii, wściekłości i rozpacz był sierpniowy strajk chłopów. Zaliż mam opisywać to wszystko, co się działo, mówić o tych rzeczach strasznych.

Ta długa żałobna lista zabitych w sierpniu chłopów więcej mówi o wypadkach sierpniowych niż zdołałbym ja powiedzieć. Nie śmiałbym mówić o przejściach sierpniowych przed Wami, z których nie jeden ma połamane zębra, z których nie jeden przechodził katuzę.

Poza zabitymi ogromna liczba nie rejestrowanych rannych, ogromna liczba katowanych na zimno, zniszczenie lekkomyślne mienia, dwa tysiące dochodzeń, jak oświadczył któryś z przedstawicieli rządu w sejmie, już 400 wyroków skazujących, oto odpowiedź systemu rządzącego na wybuch energii i rozpacz nagromadzonej w kotle, w którym

lekkomyślna nieopatrność systemu rządzącego zamknęła klapę bezpieczeństwa. Doszukiwano się przyczyn strajku, analizowano przyczyny, szukano „mafii” w Stronictwie, która miała ten strajk wywołać. Mówiono, że przyczyną były nędza, rozdrobnienie gruntów, brak przemysłu i gęstość zaludnienia. Sięgano nawet do tradycji Szeli. Jednej tylko przyczyny nie umiano się dopatrzeć, tej, o której tylokrotnie mówili chłopci na zgromadzeniach, na wiecach, na kongresach, a najgłośniej w Nowosielcach — i to na piśmie. Powiedzieli tam chłopci, że nie tylko o nędzę im chodzi, nie tylko o to, że mało mają gruntów, zapalek czy butów. Powiedzieli tam, że chcą być ludźmi i pełnoprawnymi obywatelami Państwa, że chcą praw.

Tego jednego wołania obóz rządzący nie chce usłyszeć. Na to jest głuchy. Mogą być rozmaite wady u ludzi rządzących, ale największym grzechem i największym niebezpieczeństwem jest, jeśli ci, którzy rządzą, są głusi! Gorszymi mogą być tylko głupcy. Jeśli był strajk, to nie tylko dlatego, że jest nędza, nie tylko dlatego, że reforma rolna nie jest przeprowadzona, że nie ma zarobków, ale w pierwszym rzędzie dlatego, że ludzie nie mogą już znieść obecnych stosunków w Polsce, że traktowani są jak niewolnicy, że pozbawiono ich praw obywatelskich. Trzeba, aby to zrozumieli ci panowie, którzy doszukiwali się przyczyn wypadków sierpniowych. Trzeba, żeby wiedzieli, że ta „mafia”, o której mówią, to są chłopci, że strajk sierpniowy wywołany był parciem z dołu, a nie z góry.

I jeżeli można próbować zrozumieć, że w chwili walki może być nadużycie siły i karabinów, to żadną miarą nie można zrozumieć, jeżeli przez organy państwa na zimno dokonywa się okrucieństwo. Najstraszliwszą rzeczą była pacyfikacja przeprowadzona przez organy państwowe na zimno, z premedytacją i wyrafinowaniem. Nie chciałbym podawać przykładów, opisywać rozpacz ludzkiej tragedii, by nie rozdrapywać ran.

Strajk wykazał wspaniałe wartości, reprezentowane przez chłopów zorganizowanych w Stronictwie Ludowym lub będących pod wpływami Stronictwa Ludowego. Gdyby rządzący umieli spojrzeć na strajk i na to, co po strajku było, nie tylko przez okulary policyjne i nie tylko przez paragrafy kodeksu karnego, to by dojrżeli te olbrzymie wartości wykazane przez chłopów w ciężkich chwilach: ofiarność posuniętą aż do samozaparcia się, hart ducha jak stal, poświęcenie nieograniczone i niezłomność podziwu godną.

Chłopi pragną całą duszą tę siłę, tę energię, te wartości, które reprezentują, zużytkować w interesie Państwa. Chłopi nie są z natury burzycielami, nie chcą wstrząsów, bo to nie leży ani w interesie Państwa, ani w ich własnym interesie.

Ale chłopci nie mogą siedzieć z założonymi rękami i patrzeć obojętnie na to, co się w Państwie dzieje. Czyż mają podać kark pod jarzmo? Widzą, że stan obecny, który ich uciska, uciska również i Państwo. Gdyby wiedzieli, że z poniewierki chłopów ma Państwo ko-

Zgodnie z uchwałą Naczelnych Władz PSL wszyscy jego członkowie i sympatycy pójną tłumnie w dniu 30 bm. do urn Głosowania Ludowego, aby oddać swój głos:

Na pierwsze pytanie — N I E.

Na drugie i trzecie — T A K.

rzyć, że ci, którzy chcą zastąpić naród, istotnie podnoszą i wzmagają się Państwa, powiedzielibyśmy w zamian: niech nasza poniewierka będzie jedną z cegiełek, z których buduje się fundamenty Rzeczypospolitej. Ale chłopci patrzą z niepokojem i trwogą na to, jak Państwo stacza się po równi pochyłej, patrzą na to, jak słabnie siła Państwa nieomal z dnia na dzień. Popatrzmy na to, co się dzieje, bez uprzedzeń, bez złośliwości. Bo gdybyśmy chcieli być złośliwymi, wystarczyłyby nam cytaty z przemówień sejmowych. Ale nie czas na figle.

Państwo od 12-tu lat jest faktycznie bez ustroju, bez konstytucji. Poprzednia została faktycznie zawieszona po 1926 r. Zrobiono z niej dzikie pola, po których hasał interpretator p. Car. W 1935 r. przyszła nowa Konstytucja dobra czy zła, uchwalona tak czy inaczej — mniej — więcej. Zdawało się, że Państwo otrzymało jakiś ustrój, jakieś fundamenty prawne. — Ale, na Boga Świętego, chciałbym wiedzieć, ilu jest ludzi — nie tych szarych, nie tych z dołu, którzy uznają tę konstytucję. Mówił niedawno o tym nie partyjnik, nie opozycjonista, nie „burzyciel”, ale człowiek, który wyszedł z obozu rządzącego, który dopomógł do tego, że obóz ten jest przy władzy — gen. Żeligowski. Miał odwagę stwierdzić z trybuny sejmowej, że okólnik p. premiera Składkowskiego zmienił ustrój państwowy. Czy ustrój, czy konstytucja są to te rzeczy, które każdy premier może zmienić? Czy ona obowiązuje czy nie obowiązuje? Gdy państwo ma ustrój, który można zmieniać okólnikami, to jest ciągle w stanie płynnym.

Obóz rządzący rozłożony jest do gruntu i przyczynia się do tego, że zakłamanie i zgnilizna zaczyna się rozlewać na całą Polskę.

Cóż dziwnego, że w tych warunkach jest w Polsce powszechne poczucie niepewności i przekonanie, że tak dalej być nie może. W Polsce nie zastanawiają się nad tym, czy — lecz kiedy będzie zmiana. Zastanawiają się nad tym tylko, czy zmiana odbędzie się w formie legalnej, czy też przy pomocy zamachu stanu? Słowo „przełom” stało się najbardziej popularnym. Czyż może być straszliwszy stan rzeczy, aniżeli ten, gdy w społeczeństwie panuje przekonanie o niepewności stosunków i konieczności zmian gwałtem?

Przy nagromadzeniu w społeczeństwie ogromnej ilości energii rewolucyjnej, przy nastawieniu rewolucyjnym, istnieje obok tego — jakkolwiek to brzmi paradoksalnie — potworna apatia i bezwład. Ludzie przestają reagować na najwznioślejsze hasła rzucane ze strony czynników rządowych. Nie mają zaufania nawet do hasel istotnie ważnych, przedstawiających wielkie znaczenie dla Państwa, dlatego że uważają, że hasła te są po to, aby na chwilę zelektryzować i związać ludzi na jakiś czas dla obozu rządzącego.

Tolerowanie tego stanu rzeczy staje się dla chłopów coraz mniej możliwym i dopuszczalnym, jeśli się weźmie pod uwagę, że sytuacja międzynarodowa jest w wysokim stopniu niepokojąca. Nie mam zamiaru rozwodzić się nad tą rzeczą. Jest powszechne przekonanie, że stan obecny doprowadzi albo do wojny, albo do porozumienia państw mocnych kosztem słabych. Obawiam się i jednego i drugiego, tym bardziej, że mamy aż nazbyt dużo danych na to, że bez dostatecznego powodu robimy politykę słabszych i już dziś płacimy koszty. Bo coż to jest co się stało w Gdańsku? Gdańsk, który był nasz, jest dziś Hitlera. Jak się przedstawia sytuacja ludności polskiej w Niemczech wtedy, kiedy mniejszość niemiecka w Polsce cieszy się nie tylko wszelkimi prawami, ale nawet przywilejami, gdy chodzi np. o wykonanie reformy rolnej. Mało ludzi zdaje sobie sprawę z tego, że choć wojna w znaczeniu fizycznym jeszcze się nie zaczęła, już dziś są podejmowane próby dokonania moralnego zaboru na Polskę.

Powiada się: zaczekajcie! Będzie utworzony Obóz Zjednoczenia Narodowego. On stworzy oparcie ideowe i da podstawę dla rządu. On wypełni pustkę fizyczną i polityczną. Pamiętamy jak przed rokiem rodził się O.Z.N. przy fanfarach i biciu dzwonów. Wystąpiono z cudownym dzieckiem. Zaangażowano najwyższe autorytety Państwa na ojców chrześniwych, aby noworodka wprowa-

dzić w życie. Rok minął. Zmieniono pułkownika na generała i oto obchodziliśmy pierwszą rocznicę urodzin. Przekonał się, że cały rok wyteżonej pracy poszedł na to, aby odkryć i pozyskać p. Roga i poza tym stwierdzić, że zasady p. Koca nie zostały naruszone. Gdyby nie ciężka sytuacja i ponury nastrój, który ciąży i nad Polską, i nad nami tutaj, można by przypomnieć pewną scenę z sienkiewiczowskiego „Potopu” z czasów oblężenia Zamościa przez Szwedów. Gdy po długim ostrzeliwaniu twierdzy Szwedzi byli przekonani, że Zamość jest już „skruszony” i wezwali go do poddania się, Zamoyski powiedział: „Strzelaliście tydzień i zabiście jedną świnię, strzelajcie drugi tydzień — może zabijecie drugą”. Toteż gdy mi ktoś mówi, że O.Z.N. zorganizuje społeczeństwo i wypełni pustkę ideową, powiadam: jeśli będzie rezultat taki jak w pierwszym roku, to długo czekać trzeba na to, aby wypełnić te luki. A Polska nie ma czasu na czekanie!

Gdybyśmy patrzyli na ten stan z punktu widzenia partyjnego, gdybyśmy byli tymi, którzy przez dwadzieścia lat oddaleni od państwa wyzyli się instynktu państwowego i odpowiedzialności za państwo, moglibyśmy zacierać z radością ręce, patrząc na rozkład, jaki jest po tamtej stronie. Ale nie wyzylibyśmy się instynktu państwowego ani poczucia odpowiedzialności za państwo, i nie zacieramy rąk patrząc na rozkład reżimu, na upadek całkowity obozu elity. Doznamy raczej uczucia grozy na myśl, że ten stan może zagrozić tragedią państwu. Chcemy raz jeszcze stwierdzić, że tej tragedii, która musi stanąć przed Polską, jeżeli tak potrwa dłużej, można uniknąć.

Nie załatwi się sprawy represjami. Nie należą do tych, którzy by chętnie, a tym bardziej lekko narażali życie, krew, zdrowie, mienie i wolność swych towarzyszy partyjnych. Należą do tych, którzy raczej trzymają za polę niż popychają. Ale muszą stwierdzić jedno: że ci, którzy sądzą, że represjami, zabiciem tyłu i tyłu ludzi, że wylaniem takiej a takiej ilości krwi i zniszczeniem budynków chłopskich uspokoją Polskę, ci popełniają potworny błąd o znaczeniu historycznym. Krew, mimo że pozornie wsiąka w ziemię, żyje długo, nawet wtedy, kiedy jej nie widać. Kaleki chodzą i pamiętają, zniszczone mienie ludzkie jest ciągłym przypomnieniem krzywdy, którą wyrządzono ludziom.

MACIEJ RATAJ

Wybór myśli

Gdy w roku 1925 uchwalona była reforma rolna, wtedy książę Radziwiłł i jego towarzysze podnieśli wielki alarm, że jest ona niezgodna z paragrafami konstytucji. Tam, gdzie chodzi o interesy księcia Radziwiłła tam musi być przestrzegany najdrobniejszy paragrafik. Ale tutaj, gdy chodzi o wywłaszczenie całej masy narodu z praw obywatelskich to powiada się, że powoływanie się na paragrafy jest rzeczą śmieszną i dziecinną.

„Konstytucję waszą opieracie na twierdzeniu, że silny rząd i silne państwo to jedno. Zwalczamy to twierdzenie z całą mocą i robimy to w interesie państwa... Bo z chwilą, kiedy szerokie masy utożsamia państwo z rządem, z tą chwilą znajdzie się państwo w wielkim niebezpieczeństwie. Rząd to są ludzie, a ludzie są śmiertelni, państwo zaś jest złe i dobre, mądre i głupi — państwo utożsamia państwa z rządem.”

„Wszystkie próby tworzenia „elity” kończyły się dotąd zawsze powstawaniem uprzywilejowanej kasty i kończyły się muszą, póki człowiek nie stanie się aniołem. A wybaczenie, ale za aniołów jeszcze panów z B. B. uznać nie mogę.”

„Jeżeli domagamy się zagwarantowania wolności zgromadzeń, to nie dlatego, by wywołać niepokój publiczny, lecz by zapobiec tym nadużyciom, które są dziś chlebem codziennym.”

„My jesteśmy prądem głębokim, bo opartym na całej warstwie, my jesteśmy prądem, opartym na interesach i dążeniach klasy chłopskiej. I może pójść od nas ten, lub tamten, może zniszczyć tego lub owego, może załamać się ten czy inny, ale stronnictwu rady nie dacie. Zapędzicie je pod ziemię, zapędzicie je do serc, ale ono będzie i ożyje jak feniks z popiołów.”

Już byliśmy świadkami w ostatnich latach takich wypadków, kiedy w innych państwach rozwiązywano stronnictwa, kiedy zakazywano istnienia stronnictw i kończyło się to w ten sposób, że odchodzili ci, którzy stronnictwa rozwiązywali, a stronnictwa, jeśli miały oparcie, jeśli były prądami, pozostawały dłużej, aniżeli ci, którzy je rozwiązywali.”

Na wasze groźby odpowiem wam to, co kiedyś powiedział Wilson: „Wolimy ponieść porażkę w sprawie, która prędzej czy później odniesie triumf, aniżeli odnieść zwycięstwo w sprawie, która prędzej czy później upaść musi.” A my wierzymy, że prąd, który reprezentujemy, zwyciężyć musi.”

(z mowy, zwalczającej projekt Konstytucji sanacyjnej.)

Mówiono, że represje przyjąć musiały bo prawo zostało naruszone, że stosowano aresztowania, że wydaje się wyroki, bo były wykroczenia. Należą do stronnictwa, które na swym sztandarze wypisane ma hasło praworządności i poszanowania praw. Dalecy jesteście od tego, abyśmy wyjątków dla nas chcieli. Podczas strajku, który objął miliony ludzi, wykroczenia mogły być. I idę tak daleko, że mówię ja i wszyscy razem: niech te wykroczenia najsurowiej będą ukarane, ale pod tym warunkiem, że wszystkie wykroczenia w Polsce będą karane. Ale nie da się uzasadnić strzelania do chłopów, gdy toleruje się i puszcza bezkarnie zbrodnie. Czy do chłopów nie dochodzą głosy o tym? Nie ma np. dnia bez antysemitckiego wystąpienia, który by się nie kończył biciem i niszczeniem mienia. Można zniszczyć stragan i towar. Ale kiedy w buczackim powiecie w czasie strajku chłopci zawrócili żyda jadącego na jarmark, przysłano stu policjantów i urządzono pacyfikację jedną z najbardziej surowych. Jak w tych warunkach ja jako człowiek praworządny, jako surowy legalista mam przyjąć przed Was i mówić wam, że prawa w Polsce przekraczać nie wolno. Nie ci mali, którzy pod wpływem rozpaczliwych wykraczają przeciw takiemu lub innemu paragrafowi kodeksu, ale ci wielcy, którzy nie stosują prawa jednak do wszystkich, winni są temu, co się w Polsce dzieje.

Represjami — powiedziałem — nie załatwi się sprawy w Polsce. Wytworzył się dziwny nastrój, który, chciałbym, aby umieli ocenić ci, którzy Polską rządzą. Wytworzył się wśród chłopów stan tego rodzaju, że im więcej represji, tym więcej oporu. Im więcej meczeństwa, tym więcej ofiarności. I doszło już do najniebezpieczniejszej rzeczy — doszło do tego, że człowieka więzienie nie hańbi, a nobilituje.

Może być, że chwilowo represje, krew przelana, na kilka tygodni mogą ruch osłabić, ale ruchu, który znalazł się, w tym stadium jak ruch ludowy, nie da się znieść całkowicie. Ofiary, krew przelana i więzienia najbardziej się procentują, najniebezpieczniej dla tych, którzy stosują tego rodzaju metody.

Chłopi wyszli już poza swoją zagrodę w ciągu historii. Chłopi upominali się o swoją nędzę i krzywdy, upominali się i walczyli przeciw państwu i ciężarom. Ale jest to rzadki wypadek, aby chłopci kroczyli w awangardzie, w przedniej straży jako rycerze wartości mo-

ralnych, politycznych, takich jak: wolność, prawo, sprawiedliwość. Dziś w Polsce, kiedy się dobrze przysłuchać głosom chłopów na zgromadzeniach, na konferencjach, to stwierdzić trzeba, że na pierwszym planie nie są stawiane reforma rolna, ciężary podatkowe — nie znaczy to, aby na nie nie narzekano — nie kwestia butów, zelówek, soli, nafty, choć i tego się nie pomija. Na pierwszy plan wysuwa się: żądamy prawa, wolności, sprawiedliwości. Żądamy uszanowania człowieczeństwa i godności obywatelskiej. I ten stan rzeczy sprawił, że chłopci stali się dziś w Polsce chorąży obozu walczącego o wolność, godność, poszanowanie człowieczeństwa i sprawiedliwość. Ten fakt sprawił, że wysunęliśmy się na czoło walczących o demokrację. W tym tkwi przyczyna, że pomiędzy powitaniami, jakie nadeszły na Kongres, znalazły się głosy ludzi od nas może odległych, że w czasach najcięższych dla nas, w czasie tragedii padły w obronie ludźców głosy sympatii i solidarności nie dlatego, że chłopci domagają się reformy rolnej, ale dlatego, że chłopci walczą nie o swoje interesy sobkowskie, ale o to, co jest wspólnym dobrem dla wszystkich tych, którzy czują godność ludzką, obywatelską, i dla wszystkich tych, którzy rozumieją, że Państwo musi być oparte na szerokich podstawach, a tą szeroką podstawą jest tylko lud polski.

Chłopi gotowi są do dalszej walki. Chłopi jednak apelują raz jeszcze do sumienia i rozumu tych, którzy Polską rządzą, aby nie doprowadzili do nowych paroksyzmów i nowych wstrząsów, które przyjdzie muszą, jeśli stan obecny będzie utrzymany. Równocześnie chłopci apelują do tych wszystkich w Polsce, którzy uznają te wartości, które my uznajemy i o które walczymy. Apelujemy o skoordynowanie sił i wysiłków, aby stan obecny, którego przeciąganie staje się coraz bardziej niebezpieczne, uległ gruntownej przemianie w interesie Państwa. Chłopi są w tej chwili na polu walki i wyciągają ręce do wszystkich, a w pierwszym rzędzie do robotników, wyciągają ręce do inteligencji pracującej, wyciągają ręce do tych wszystkich, którzy stoją na gruncie państwowym i chcą państwa opartego na masach ludowych i sprawiedliwości społecznej, aby z chłopami poszli na zmianę obecnych stosunków, na podparcie państwa w ciężkich chwilach.

Trzeba zewrzeć i pogłębić szeregi. Trzeba, abyście spośród siebie, z dzisiejszych i jutrzejszych obrad wyrzucili drobne i małostkowe rzeczy. Chciałbym, abyście, ile razy obrady nasze skręcałyby na tor niewłaściwy, skierowali wzrok wasz na tę czarną tablicę z nazwiskami poległych chłopów. Ci, którzy ginęli w sierpniu, nie ginęli o to, czy ten lub ów będzie prezesem czy członkiem Rady Naczelnej. Ginęli o wielką sprawę i ta wielka sprawa musi ciążyć nad salą przez dwa dni obrad.

Kończąc swoje przemówienie chciałbym dodać kilka słów od siebie. W dniu dzisiejszym składamy w ręce Kongresu, jako najwyższej władzy, nasze godności. Rzeczą Waszą ocenić, czyśmy zaufanie, którym nas obdarzyliście, zawiedli czy nie. Jestem tym, który bezpośrednio wybrany przez Kongres, ma obowiązek złożyć swą godność w ręce Kongresu. Chcę stwierdzić jeszcze, że wszystkie prawie uchwały i postanowienia, jakie zapadły na N.K.W., zapadły jednomyślnie. Wspominam o tym nie tylko dlatego, że obowiązkiem moim jest podnieść życzliwą i lojalną współpracę kolegów, ale i dlatego, aby dać świadectwo wielkiej spójności Stronnictwa. Specjalne podziękowanie chcę wystosować pod adresem kolegi Mikołajczyka, który mnie przez dłuższy czas w ciężkiej sytuacji zastępował.

Ale wiem, że ani Naczelny Komitet, ani ja nie spełnimy swego zadania, gdyby nie pomoc ofiarna, dana nam ze strony wszystkich działaczy i przewodników ludowych, ze strony Was. Stwierdzić muszę z całego serca, że jeśli o mnie chodzi, to spotykałem się z waszej strony z najdalej posuniętą życzliwością, lojalnością i karnością. Bardzo Wam za to dziękuję i bardzo gorąco proszę, abyście władzom nowym, które przejmą na siebie ciężki obowiązek — w ciężkiej chwili — dawali to samo karne, lojalne poparcie, jakieście dawali nam

CZESŁAW WYCECH

Maciej Rataj jako organizator oświaty

Spółczesność polska zna działalność Macieja Rataja, jako polityka, lecz nie trzeba zapominać, że jego działalność polityczną poprzedza akcja oświatowa i wychowawcza. Rataj, jako syn chłopski, musiał pokonać liczne przeszkody zanim doszedł do średnich i wyższych szczebli drabiny szkolnej. Jako uczeń gimnazjalny i student podzielał niedolę wszystkich kształcących się synów chłopskich, a pokonywał te trudności życiowe z myślą nie o karierze osobistej, lecz z celem służby społecznej dla swych braci i siostr, którzy pozostali na zagłębieniu. Dlatego też, już jako student bierze czynny udział w ruchu ludowym. Organizuje chłopów do pracy i walki o Polskę i lepsze jutro. A kiedy został nauczycielem gimnazjalnym początkowo w Małopolsce, a potem w Zamocisku, jest jeszcze bardziej aktywny w życiu oświatowym i politycznym wsi polskiej. W zrywającym się do bujnego życia ruchu ludowym w zamoższczyźnie od chwili powstania Państwa Polskiego M. Rataj bierze wybitny udział, a po wejściu do Sejmu w styczniu 1919 roku daje się poznać jako głęboki i zdolny polityk i przywódca.

Wartość człowieka najlepiej poznajemy w momentach trudnych i przełomowych, kiedy przed jednostką stają nowe i skomplikowane sytuacje do rozwiązania. Wtedy człowiek składa swój życiowy egzamin, ujawnia swoje zdolności. W życiu M. Rataja tymi momentami próbnymi były lata 1920/21, przełom majowy i okres walki z dyktaturą sanacyjną w latach 1935—39.

Rok 1920 należy do ciężkich i przełomowych w życiu naszej państwowości. Dla ratowania państwowości powstaje Rząd Obrony Narodowej z Wincentym Witosem na czele i w tym to Rządzie M. Rataj obejmuje stanowisko Ministra Oświecenia Publicznego i Wyznań Religijnych, które pełni przesłanie rok od 24 lipca 1920 r. do 13 września 1921 r.

Po ukończonych zmaganiach wojennych trzeba było podjąć wielką pracę nad uporządkowaniem naszego życia i zagojeniem wojennych ran i dolegliwości, pracę nad ułożeniem wewnętrznych stosunków, wynikających z długowiekowej niewoli i zmagani wojennych Narodu Polskiego. Prace oświatowe odgrywały doniosłą rolę w procesie budowy odrodzonego państwa. W ówczesnych latach wielką troską była otaczana oświata powszechna, bowiem słusznie ją uważano za fundament demokracji politycznej i gospodarczej. W latach 1917—1922 obserwujemy żywiołowy pęd do organizowania szkolnictwa powszechnego. Olbrzymie połacie kraju pokryte zostały siecią szkół powszechnych. Potrze-

ba było masy nauczycieli, budynków szkolnych i celowej organizacji szkolnictwa. I oto Maciej Rataj jest tym drugim Ministrem Oświaty obok Ksawerego Prausa, który podjął na szeroką skalę sprawę rozbudowy szkolnictwa i uporządkowania stosunków oświatowych.

Leżą przede mną Dzienniki Urzędowe Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w których zawarta jest praca M. Rataja, jako organizatora oświaty w latach 1920 i 1921.

Mieliśmy dużo nauczycieli niewykwalifikowanych szkół powszechnych, a więc zjawiała się sprawa uzupełnienia kwalifikacji zawodowych olbrzymiej masy nauczycielskiej. Zastępcą M. Rataja jest opracowanie zasad kształcenia nauczycieli niewykwalifikowanych i organizowanie na szeroką skalę kursów uzupełniających (okólniki z dnia 28 grudnia 1920 r. i 2 czerwca 1921 r.). Analogiczna sytuacja była i w szkolnictwie średnim i tu znowu Ministerstwo Oświaty pracujące pod kierunkiem M. Rataja ustala formy kształcenia nauczycieli szkół średnich i formy uzupełniania kwalifikacji nauczycieli niewykwalifikowanych. (Rozporządzenie M.W.R. i O.P. 16.II. 1921 r.).

Szkolnictwo nasze potrzebowało dużo nauczycieli, a wobec tego powstało dużo seminariów nauczycielskich, lecz nie mieliśmy nauczycieli przedmiotów pedagogicznych. Celem uzupełnienia braków M. Rataj powołuje do życia Państwowy Instytut Pedagogiczny, na którego czele staje zasłużony pedagog Paweł Sosnowski. Uczelnia ta odegrała dużą rolę w rozwoju polskiej myśli pedagogicznej; tutaj skupili się ludzie tej miary jak Jotejkówna, L. Zarzecki i inni; z tej uczelni wyszła większość nauczycieli przedmiotów pedagogicznych w zakładach kształcenia nauczycieli. Organizację tego Instytutu uważam za najszcześniejszy pomysł w owych czasach.

Polsce potrzebna była nie tylko nowych zębów szkolnych, lecz i nowego ducha w szkole. W okresie zaborów celem działalności była praca i walka o wolność i niepodległość, teraz stanęło przed nami zagadnienie innych celów wychowania, skoro poprzedni cel osiągnięto. M. Rataj rozumiał, że ideał wychowania nie może wyrósć z biurkiem ministerialnym, lecz nad tym problemem muszą pracować czynnik społeczny i najętsze umysły w Polsce. W tym celu rozporządzeniem z dnia 15 czerwca 1921 r. powołuje do życia Komisję Pedagogiczną, której zadaniem była praca nad rozwojem nauki o wychowaniu, rozwojem polskiej literatury peda-

gogicznej, stworzenia podstaw teoretycznych dla przyszłego rozwoju wychowania i szkolnictwa. Do Komisji Pedagogicznej weszli nasi pedagogowie tej miary, jak A. B. Dobrowolski, Jotejkówna, S. Kot, K. Prauss, H. Rowid, P. Sosnowski, dr Spasowski, L. Zarzecki dr M. Grzegorzewska i inni. Żałować należy, że późniejsze rządy nie stworzyły pomyslnych warunków dla tak pożytecznej instytucji, która mogłaby wydać piękne owoce.

Podjął M. Rataj również prace nad organizacją szkół akademickich, a mianowicie ustalił specjalnym statutem zasady kształcenia dwu najważniejszych zawodów — lekarzy i prawników. Prace organizacyjne Uniwersytetu Poznańskiego już były dość daleko zaawansowane, że 28 stycznia 1921 r. może mu nadać Statut Organizacyjny. W trosce o rozwój nauk technicznych powołuje do życia Akademię Nauk Technicznych.

Szkola może się należycie rozwijać w dobrych warunkach gospodarczych i społecznych, trzeba zatem stworzyć właściwą atmosferę wokół szkół. Dla osiągnięcia tego celu należy szkołę powiązać ze społeczeństwem. Jedną z tych form współpracy rządu, społeczeństwa i nauczyciela jest samorząd szkolny. Z wydawanych rozporządzeń M. Rataja jasno widać troskę o rozbudowę samorządu szkolnego. Powołuje on samorządy szkolne na ziemiach zachodnich, południowych (rozporządzenia 10.I.1921, 3.II.1921). Rozporządzenia te łącznie z przepisami tymczasowymi z 1.X.1917 r. stworzyły podstawy ustroju samorządu szkolnego; odegrały doniosłą rolę w rozwoju oświaty i szkolnictwa; położyły one wielkie zasługi w dziele upowszechnienia oświaty, wiązania szkoły ze społeczeństwem, jednak ich piękny rozwój przekreślił system sanacyjny, znosząc samorząd szkolny i przekształcając szkołę w ręce wszechpotężnej biurokracji państwowej, odrywając szkołę i nauczyciela od jej naturalnego środowiska społecznego.

Odradzała się do nowego życia Polska rozbita na trzy dzielnice, ustalone przez zaborców granice i podziały trzeba było zatrzeć i znieść. A nie była to sprawa łatwa, lecz mimo to dzieło zepalania kraju należało rychło podjąć. Ruch Ludowy już w owe czasy był przeciwny tworzeniu dzielnicowych tworów administracyjnych, tak samo jest przeciwny temu w dniu dzisiejszym. M. Rataj, jako Minister Oświaty podjął sprawę zjednoczenia dzielnic. Kiedy 10 stycznia 1921 r. zostało zniesione Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej, przypominające nam obecny twór Ministerstwo Ziemi Odzyskanych, M. Rataj zespala

ziemię zachodnią z resztą kraju pod względem oświatowym, tworząc dwa nowe kuratoria w Poznaniu i Toruniu, przy czym w Wielkopolsce na kuratora powołuje zasłużonego Bernarda Chrzanowskiego, a na Pomorzu Zegarskiego. Powołanie na kierownicze stanowiska ludzi cieszących się zaufaniem szerokich mas Pomorza i Wielkopolski było wielkim krokiem naprzód na drodze zjednoczenia w jedną całość.

Analogiczną akcję podejmuje w odniesieniu do ziem wschodnich, przejmując pod zarządek centralny tzw. tereny przyfrontowe i tworząc dla nich 8 lutego 1921 r. trzy nowe Kuratoria w Nowogrodzku, Wołyniu i Polesiu.

W ten sposób M. Rataj znosi dzielnicową organizację Państwa w dziedzinie oświaty i pierwszy kładzie zdrowe fundamenty do procesu zjednoczenia kraju.

Niepodobna wyliczyć wszystkich prac, które prowadził M. Rataj, jako Minister Oświaty, lecz o jednej pracy nie można zapomnieć. W tym oto czasie w Ministerstwie Oświaty podjęto prace nad kapitalnym zagadnieniem, a mianowicie nad organizacją szkolnictwa powszechnego, co uzewnętrzniło się później w ustawie z dnia 17 lutego o zakładaniu i utrzymywaniu szkół powszechnych. Ustawa ta położyła fundamenty pod oświatę powszechną, a jej tendencją było dać ludowi polskiemu możliwie najlepiej i najwyżej zorganizowaną szkołę powszechną. Niestety późniejsi organizatorzy szkolnictwa odeszli bardzo znacznie od ducha tej ustawy.

Rok pracy Rataja w Ministerstwie Oświaty ukazuje nam w jego osobie zdolnego i dzielnego organizatora oświaty. Podejmuje on szeroką pracę nad rozwojem i uporządkowaniem powojennych stosunków oświatowych w kraju. Rozumiał on oświatę i kulturę jako jedność pod względem swej istoty i organizacji i dlatego też dzięki jego akcji obejmuje od 11 lipca 1921 r. kierownictwo drugiego resortu Ministerstwa Kultury i Sztuki, a więc i na tym odcinku zapoczątkowuje scalenie życia kulturalno-oświatowego, wkraczając na drogę likwidacji przeszkód organizacyjnych w życiu kulturalnym.

Patrząc z odległości ćwierć wieku na te prace spokojnie i na zimno oceniamy duży dorobek M. Rataja w dziedzinie organizacji szkolnictwa i oświaty. Pracą tą zwrócił na siebie jeszcze większą uwagę i ona to utarowała mu drogę do zajęcia w rok potem wielce odpowiedzialnego stanowiska Marszałka Sejmu, gdzie cały kraj ocenił w nim zdolnego i głębokiego polityka i męża stanu.

S. + P.

MACIEJ RATAJ

Marszałek Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, dwukrotny Zastępca Prezydenta R. P.,
Minister Oświaty, Przywódca Ruchu Ludowego, Prezes naszego Stronnictwa,
Budowniczy Polski Podziemnej

rozstrzelany przez Niemców w Palmirach w dniu 21 czerwca 1940 roku

Uroczysty Pogrzeb odbędzie się w niedzielę 23 czerwca 1946 r. o godzinie 11-ej

NACZELNY KOMITET WYKONAWCZY
POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

STANISŁAW OSIECKI

MARSZAŁEK MACIEJ RATAJ

Początek lutego 1919 r. Wybrani posłowie do Sejmu Ustawodawczego z PSL „Wyzwolenie” zebrał się w lokalu stronnictwa przy ulicy Hortensji 7. Z ciekawością przyglądałem się ich twarzom. Wielu zobaczyłem pierwszy raz, pomimo że pracowałem w ruchu ludowym dawnej Kongresówki od lat kilkunastu. Przyczyną tego było układanie list kandydatów na posłów przez koła okręgowe stronnictwa, często osobście Zarządowi Głównemu nieznanym.

Wśród gromady chłopskiej zwracała uwagę na siebie szczupła postać trzydziestokilkuletniego mężczyzny z bujną czupryną, o bladej, charakterystycznej twarzy i dużych żywych oczach, z których przebijała wrodzona inteligencja. Był to przysły wybitny działacz i przywódca ruchu ludowego marszałek sejmowy Maciej Rataj.

Będąc profesorem gimnazjalnym w Zamościu, gdzie objął to stanowisko podczas okupacji austriackiej, przez krótki stosunkowo czas swego pobytu dał się poznać jako gorliwy ludowiec i uzdolniony redaktor „Gazety Zamojskiej”. Stąd podstawa do mandatu poselskiego. Jako syn chłopski doskonale wczuwał się w psychikę i potrzeby środowiska chłopskiego, umiał trafić do duszy i serca chłopca polskiego i godnie i uczciwie reprezentować go w sejmie.

Inteligentny, rzeczowy, pozbawiony demagogii, dobrze orientujący się w pracach parlamentarnych i zadaniach sejmowych, doskonały mówca, wyróżniał się znacznie wśród szarej braci poselskiej.

Jako profesor i pedagog, wnosił w stopniu wybitnym swoją wiedzę i doświadczenie w prace Komisji Oświatowej. W Komisji Konstytucyjnej był zastępcą przewodniczącego i przyjmował znaczny udział w opracowaniu konstytucji marcowej. Pracował też chętnie w Komisji Spraw Zagranicznych ujawniając duże zainteresowanie stosunkami z zagranicą.

Bardzo cenionym i lubianym kolegą był w klubie poselskim najpierw „Wyzwolenie”, a potem „Piasta”. Jako zastępca prezesa Witosa, często kierował pracami klubu, ułatwiał pracę mniej wprawnym kolegom, redagował wnioski i przemawiał w imieniu klubu. Umiał utrzymać dobre stosunki z innymi klubami poselskimi, dzięki czemu przyczyniał się do łagodzenia tarć międzypartyjnych i ułatwiania współpracy międzyklubowej w sejmie.

W ciężkim 1920 roku zostaje powołany na stanowisko Ministra Wyznań Religijnych w gabinecie Witosa. I na tym stanowisku daje się Rataj poznać jako wybitna siła fachowa i organizacyjna, zyskując pełne uznanie swoich najbliższych współpracowników i świata nauczycielskiego.

Przychodzi rok 1922. Sejm Ustawodawczy rozwiązuje się. Rataj, jako poseł swego rodzinnego okręgu samborskiego, wchodzi do sejmu zwyczajnego, który wybiera go swoim Marszałkiem. Nie był to wybór przypadkowy. Osobiste zalety, duża znajomość życia politycznego w kraju i doświadczenie parlamentarne, nabyte w Sejmie Ustawodawczym, zalecały go na to wysokie i ważne stanowisko.

Okres urzędowania Rataja jako marszałka był ciężkim dla Polski i szczególnie trudnym dla niego.

Ustąpienie Piłsudskiego ze stanowiska Naczelnika Państwa, wybór Prezydentem Narutowicza, burzliwe przekazywanie władzy przez Piłsudskiego nowemu Prezydentowi, zabójstwo Narutowicza, pełnienie chwilowo obowiązków Prezydenta, wybór Prezydentem Wojciechowskiego — wszystko to były momenty, które wymagały od Marszałka Sejmu wielkiego taktu, spokoju, umiejętności opanowania krytycznych sytuacji i kierowania się dobrze zrozumianym interesem państwa. Była to próba ogniowa dla tylko co wybranego Marszałka.

Rataj przeszedł próbę tę zwycięsko.

Wezbrane polityczne napiętności powoli zaczęły się uspakajać. Sejm wchodził stopniowo w okres normalnej pracy. Normalną stawała się praca posłów, ale nie dla Marszałka Sejmu.

Nowoobрани Sejm przyszedł na świat z ciężką chorobą. Chorobą tą było wielkie rozdrobnienie partyjne i brak wyrażonej, zdecydowanej większości. Zabieganie o sklecenie większości dla często zmieniających się rządów, dla każdej poważniejszej ustawy — było to ciężkim i niewdzięcznym zadaniem Marszałka Sejmu.

Byłem świadkiem tych niezliczonych konferencji, przeprowadzanych przez Rataja, tego wielkiego trudu i zabiegów jakie podejmował, aby zaoszczędzić państwu niepotrzebnych wstrząsów. W pracach tych Rataj wykazał dużo umiejętności, wiele silnej woli i wytrzymałości.

A nade wszystko dążył do utrzymania autorytetu i powagi Sejmu, którego popularność na skutek często zupełnie zbędnych walk partyjnych, lekkomyślnie wywołanych przesileni rządowych, zaczęła w społeczeństwie upadać.

Rataj widział wzrastający krytycyzm w stosunku do Sejmu i demokracji — piłsudczyzny, która już przygotowywała się do zamachu majowego.

Niestety, trud jego pozostał bezowocnym. Ciężka choroba Sejmu w ówczesnych stosunkach była nieuleczalna.

Ileż on pracy i nerwów włożył np. w zażegnanie przesilenia w 1925 r., kiedy ustąpił rząd Grabskiego, pozostawiając zdewaluowany złoty i budżet nie zrównoważony.

Napewno niełatwo znalazłby się inny polityk, który w tych trudnych chwilach mógłby zastąpić Marszałka Rataja. W powietrzu czuć już było burzę. Gromadziła się w Sulejówku. Rataj przeczuwał ją doskonale. Odwrócić jej jednak, pomimo usilnych zabiegów, było już poza jego możliwościami.

Piłsudski miał swoich sojuszników w samym Sejmie, na którego niezależność przygotowywał zamach. Byli nimi poszczególne posłowie i całe kluby, mieniające się obrońcami demokracji.

Jak głęboko odczuł Rataj zamach majowy, ile wysiłków kosztowało go oprowadzanie wstrętu do zamachowców i przybranie maski spokoju w tych tragicznych chwilach, łatwo można sobie wyobrazić.

Przetrwiał to wszystko. Sprawował po raz wtóry prawie przez trzy tygodnie obowiązki głowy państwa. Doprowadził do wyboru, po części już pod dyktando dyktatora, nowego prezydenta-marionetki — Mościckiego.

Potem przyszła niesłychanie ciężka i przykra dla Rataja konieczność współpracy z Piłsudskim, przed którym usiłował bronić resztek niezależności Sejmu. Niejednokrotnie omawiałem z nim paradoksalność sytuacji, w której przedstawiciel chłopskiej demokracji i demokratycznego Sejmu zmuszony był współpracować z gwałcicielem tej demokracji.

Nie mniej cenną była praca Rataja w stronnictwie. Stale interesował się rozwojem organizacji, wolne od prac sejmowych chwile poświęcał sprawom stronnictwa, utrzymywał żywy kontakt ze wsią. Przyczynił się w dużym stopniu do połączenia stronnictw ludowych w jedną organizację w 1931 r.

Jego przemówienia na wiecach, zjazdach okręgowych, na kongresach stronnictwa, wygłaszane ze swadą oratorską, ujmujące w sposób jasny i zrozumiały zagadnienia państwowe i partyjne, były słuchane chętnie i z dużym zainteresowaniem. Podobnie, jak Witosa, nawoływał w nich stale chłopów nie tylko do upominania się o swoje prawa w państwie, ale przede wszystkim do wypełniania obywatelskich obowiązków względem swego państwa, za losy którego odpowiedzialność spada na nich, jako najliczniejszą warstwę ludową, i gorąco przestrzegał przed rozbijaniem się na drobne grupy i osłabianiem w ten sposób siły i znaczenia chłopów w państwie. Przemówienia Rataja były nacechowane zawsze głębokim patriotyzmem i troską o przyszłość narodu.

Najwięcej uwagi poświęcał Rataj prasie ludowej. Redagował „Wolę Ludu”, a potem „Zielony Sztandar”. Do każdego prawie numeru dawał swoje artykuły, wyławiał spośród ludowców współpracowników redakcyjnych, zachęcał ich do pisania, stwarzając w ten sposób kadry pisarzy ludowych.

Wielki talent organizacyjny i polityczny ujawniał Rataj po wyjściu na emigrację wybitnych działaczy stronnictwa z Witosem na czele.

Stronnictwo podówczas było osłabione; pomimo połączenia się w jedno wszystkich stronnictw ludowych, jesz-

cze nie okrzepłe, nie stanowiło jednolitego, zwartego organizmu, a ludowcy byli celem ataków i prześladowań sanacji, która dopatrywała się w stronnictwie nie bez racji swego największego wroga.

W tym krytycznym momencie Rataj stanął na czele Stronnictwa. Trudno opisać, ile pracy, energii, poświęcenia i zamilowania włożył on wtedy w odbudowę i rozbudowę Stronnictwa. Jeździł po zebraniach, wiecach, przemawiał, pisał, zachęcał młodzież chłopską do pracy ideowej, dwoił się i troił, oddając się całkowicie Stronnictwu i sprawie ludowej.

Toteż ta jego niezwykła praca i poświęcenie niebawem zaczęły wydawać owoce. Ludowcy, zachęceni słowem i przykładem Rataja, zaczęli coraz zwaźniej organizować się, pomimo przeszkód ze strony sanacji — nabierać odwagi i pewności siebie. Stronnictwo ożywiło się, powstawały nowe koła, szeregi powiększały się. Z bierności przeszło do roli aktywnej. Represje sanacji zachęcały do walki. Zewnętrznym objawem tej walki były strajki chłopskie 1937 r.

Bez przesady mogę powiedzieć, że wzrost Stronnictwa, jego siły, jego powagi i znaczenia, jakie można było stwierdzić w momencie powrotu Witosa i towarzyszy z wygnania, były przede wszystkim dziełem Rataja.

W czasie mrocznych dni okupacji barbarzyńców teutońskich, w końcu 1939 r., Rataj staje do pracy politycznej w podziemiach. Jego patriotyzm, jego poczucie obowiązku obywatelskiego nie pozwalają mu w tragicznym położeniu odczynny trzymać się na uboczu, zdala od pracy publicznej.

Zmawia się w konspiracji z działaczami innych stronnictw, tworzy jednolity front narodu przeciwko okupantowi, porozumiewa się z przedstawicielami armii, ujawnia żywą działalność.

W tym momencie, w grudniu 1939 r., zostaje pochwycony przez gestapo i osadzony w więzieniu. Po 10 tygodniach wypuszczają go. Wygląda wtedy mizernie z zapuszczoną dużą szpakową brodą, lecz z gorącym płomieniem w oczach i sercu. Po krótkim wypoczynku w Otwocku, pomimo ostrzeżeń przyjaciół, zabiera się ponownie do pracy podziemnej. Współpracuje z powołanym do życia Porozumiewawczym Komitetem Politycznym, układa plany na przyszłość, tworzy Kierownictwo Stronnictwa Ludowego w konspiracji, ustanawia wspólnie z nim sposób organizowania.

O odbyliśmy w końcu marca posiedzenie Kierownictwa w mieszkaniu jego przy ul. Hożej. Po raz ostatni widziałem wtedy Rataja.

Na drugi dzień, było to w sobotę, wczesnym raniem zabrało go znów gestapo.

Tym razem Rataj z więzienia już nie wrócił.

Lud polski stracił w jego osobie utalentowanego wiernego syna i gorliwego działacza, cały naród wielkiego patriotę, a my, blisko z nim pracujący ludowcy — nieodżałowanego, serdecznego przyjaciela.

Sylwetka Marszałka Rataja nie byłaby pełna, gdybym nie wspomniał jeszcze o jego życiu rodzinnym. Był wzorowym mężem i ojcem. Po przedwczesnej utracie żony całą swoją miłość i ukochanie ojcowskie skupił na jedynej córce, Hanceczce.

Najmilszymi dla niego, jak często mawiał, były chwile spędzane w domu w towarzystwie ukochanej córki, która pod jego troskliwą opieką wzrastała i kształciła się. Na rok przed wybuchem wojny wydał ją za mąż.

Tragiczny los zrzucił, że ta jedyna ukochana jego córka, wraz z mężem i rocznym synkiem, Maciusiem, zginęła w czasie powstania pod gruzami zbombardowanego domu przy ulicy Hożej, gdzie za życia mieszkał i pracował Rataj.

Uchwała N. K. W. PSL w sprawie czterech

Naczelny Komitet Wykonawczy PSL postanowił jednomyślną uchwałą powziętą dnia 14 czerwca r. b. wykluczyć ze Stronnictwa p.p. Reka Tadeusza, Bertolda Edwarda, Drzewieckiego Bronisława i Iwanowskiego Kazimierza za świadome działanie na szkodę PSL przez

łamanie dyscypliny partyjnej i nieposłuszeństwo władzom naczelnym; przeciwstawianie się obowiązującym uchwałom Rady Naczelnej PSL i wzywianie innych członków do łamania uchwał;

rozsiewanie fałszywych wiadomości o linii Stronnictwa na łamach pisma „Nowe Wyzwolenie”, na którego wydawanie, po uzyskaniu od władz państwowych koncesji, nie uzyskali zezwolenia od władz PSL;

za próby siania dywersji w szeregach Stronnictwa.

* * *

Powyzsza, jednogłośnie uchwała NKW PSL jest wyrazem rzeczowej i słusznej oceny działalności na szkodę naszego Stronnictwa wyżej wymienionych jego byłych 4 członków.

Nie mamy nawet cienia wątpliwości,

że to postanowienie NKW PSL spotka się z uznaniem naszych wszystkich członków, bowiem masyw PSL w tych sprawach zawsze odwracał się od tych, którzy działali na szkodę ich i ich organizacji.

STANISŁAW BANCZYK

W rocznicę powstania Rządu Jedności Narodowej

Polska z powodu swego położenia geograficznego była i jest pomostem i zarazem bramą pomiędzy Wschodnią i Zachodnią Europą. Przez ziemie nasze od prastarych czasów przesuwały się siły różnych plemion w szukaniu przestrzeni życiowej, żądne podbojów i grabieży. W późniejszych latach byliśmy terenem zmagania się wpływów i walk między Zachodem i Wschodem (Napoleon).

Ostatnio byliśmy świadkami i ofiarami również takichże walk, na skutek czego powstają rozbiory i długowiekowa niewola Polski. Później znów wojna światowa w 1914 r. — a Polska znów staje się pobojuwiskiem, ale korzysta z tego i odzyskuje wolność.

20-to lecie niepodległości — to zmaganie się z wytyczeniem i ustaleniem granic, to ułożenie się sąsiedzkie z sąsiadami, to uporządkowanie się wewnętrzne, to budowanie na nowo państwowości, to odrodzenie się kulturalne i gospodarcze.

Z powodu długowiekowej niewoli wolność stała się powszednim chlebem i kto ją chciał naruszyć — spotkałby się ze zdecydowanym odporem. Z tego też powodu było uprzedzenie Polaków do Niemiec i Rosji carskiej. Mimo zmian, jakie zaszły na wschodzie uprzedzenie to nie zmniejszało się, ale pogłębiło po przez 1920 r. i później przez politykę J. Piłsudskiego. Doprowadziło to do całkowitego izolowania się wzajemnego.

Po wybuchu wojny 1939 r. wszystkie oczy i serca polskie zwróciły się w rozpacz ku zachodowi, który teoretycznie zapewniał pomoc. Pomocy tej bezpośrednio nie było, ale wypowiedzenie wojny dawało tę otuchę i nadzieję, a tonący i brzytwy się chwyta, by się ratować.

Dopiero rok 1941 (wybuch wojny niemiecko-sowieckiej) zwrócił wzrok milionów rzesz polskich w stronę wschodu. Nadzieje i rachuby zawodziły z powodu początkowych zwycięstw niemieckich. U niektórych nawet nadzieje przysnęły jak bańka mydlana. I znów oczy błagalne o ratunek zwracały się ku zachodowi.

Tu w kraju, naród walczył z krwawym okupantem poprzez różne organizacje polityczne i wojskowe. Na tle tych nadziei i rachub w oparciu się o zachód czy wschód — powstają dwie orientacje polityczne, dwie koncepcje polityczne. Jedna z nich oparta o emigrację i Rząd Polski w Londynie, druga o Związek Sowiecki. Jedna współpracowała z Londynem, druga z Moskwą.

Zle się stało, że te dwie koncepcje nie

dogadaly się i nie zwały się w jedną całość.

W atmosferze wzajemnego porozumienia się doszło do rozmów. Próby rozmów sierpniowych, jak również i październikowych 1944 r. nie dały pożądanego wyniku. To też spowodowało pogłębienie się niechęci między emigracją londyńską a Lublinem i później Warszawą.

Na skutek umów na konferencji w Jafcie na Krymie między wielkimi mocarstwami: Związkiem Radzieckim, Anglią i Ameryką — została zwołana do Moskwy rok temu na 15 czerwca konferencja Polaków z emigracji londyńskiej i z kraju będących w Rządzie i będących poza Rządem.

Z kraju byli zaproszeni: Prezydent KRN Bierut, Wiceprezydent KRN — Kowalski Wł., Premier Osóbka-Morawski, Wicepremier — Gomułka, oraz z poza Rządu: prof. Kutrzeba, prof. Krzyżanowski, dr. Kołodziej, Żuławski, natomiast z nieujawnionych ludowców, czyli tych, co nie uznawali tego stanu zaproszono Wincentego Witosa, a później z powodu choroby Witosa i jego nieobecności, zaproszono dr. Kiernika.

Z pośród emigracji londyńskiej brali udział: St. Mikołajczyk, Stańczyk i Kołodziej.

Poza tym z kraju brali udział nieoficjalnie przedstawiciele partii: PPS —

Szwalbe, S. D. — Rzymowski i z S. L. — Bańczyk.

Na pierwszym spotkaniu postanowiono, ażeby Polacy sami się ze sobą dogadali bez pomocy wielkich mocarstw. Na tymże zebraniu we wstępnych rozmowach nastąpiły dość rozbieżności na temat źródła władzy w Polsce. Prez. Mikołajczyk w oparciu o konstytucję z 1921 r. formułował pogląd, że w roku 1926 stał się gwałt na prawowitym Rządzie i Prezydencie, którzy drogą przemocy zostali usunięci. Od tego czasu zaczyna się w Polsce bezprawie i w oparciu o konstytucję 1921 r. jako prawomocną należy to wszystko, co było po 1926 r. potępić i nie uznać. Uznając konstytucję 1921 r. uznajemy za prawomocny ten stan, jaki istniał do przewrotu majowego. A ponieważ trudnoby było zebrać Sejm i ponieważ życie ówczesny Prezydent Wojciechowski — więc on w zastępstwie Sejmu winien być źródłem władzy, aż do wyboru nowego Sejmu.

Gdy ten punkt został wyjaśniony i Mikołajczyk zgodził się uznać KRN, po wprowadzeniu odpowiedniej liczby posłów ludowych z źródła władzy, dalsze rozmowy potoczyły się gładziej.

Po długich debatach ustalono podział tek w Rządzie: dla PPR — 6, dla PPS — 6, dla ludowców — 6 i 2 dla S. D. Analogicznie do tego miał iść podział tek wiceministrów, miejsc w Radach Narodowych, administracji, spółdzielczości, Samopomocy Chłopskiej i innych. Nowopowstały Tymcz. Rząd Jedności Narodowej miał za główny cel doprowadzić jaknajszybciej do wyborów do Sejmu. Rząd ten likwidował dwie istniejące orientacje.

Rząd powstały w oparciu o Konferencję Moskiewską spotkał się z wielkim entuzjazmem w kraju. Nastąpiło odprężenie w społeczeństwie.

W Naród wstąpiły nowe nadzieje jedności narodowej, wspólnej pracy w dziele odbudowy państwowości, gospodarki kraju, nadzieje na miłość i braterstwo, na ład i praworządność, na spokój i bezpieczeństwo.

Nie jest naszym zamiarem w tym artykule analizować rozwoju prac i ich wyników R. J. N. Sądymy, że bilans roczny Rządu Jedności Narodowej i wkład P. S. L. oraz innych partii znajdzie później swe omówienie.

Kreśląc ten artykuł chcieliśmy tylko w pierwszą rocznicę powstania R. J. N. przypomnieć jego narodzenie jako jednego z najdonioślejszych wydarzeń w życiu wewnętrznym i zagranicznym Polski.

Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza

(WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 85)

Wydala następujące książki z serii „Biblioteka Ruchu Ludowego“:

Program i Statut PSL	30.—
Lata Chłopskiej Walki — Z. Augustyński	30.—
Samorząd Terytorialny — P. Typiak	20.—
W służbie narodu i państwa — St. Mikołajczyk	30.—
50 lat pracy i walki — J. Dec	20.—
W. Witosa na tle epoki — dr W. Kiernik	20.—
Dlaczego jestem ludowcem — F. Mleczko	30.—
Pieśni Batalionów Chłopskich — w opr. W. Batki	30.—
Znaczenie drobnej i średniej własności — S. Szymański	20.—

W druku:

Księga pamiątkowa na 50-lecie Ruchu Ludowego (1895—1945) w opracowaniu prof. St. Pigonia	250.—
Pamiętnik Kongresu PSL 1946 r. — w opr. J. Deca	250.—

Każdy czytelnik „Gazety Ludowej“ może nabyć powyższe wydawnictwa po cenach ulgowych na podstawie zamówień przez pocztę w Centrali Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej:

9 broszur (Nr 1 — 10) zamówione łącznie — kosztują zł 160.—.

Książki Pamiątkowe (zawierające po 250 — 300 stron dużego formatu) przy zamówieniu z przedpłatą kosztują: obie — 350 zł, jedna — 175 zł.

Zamówienia z przedpłatą należy nadsyłać w terminie do 1 sierpnia 1946 r., przesyłając z góry całą należność.

Zamówienia należy kierować do Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85.

Nauczyciel szkół powszechnych Stanisław Najmola, budowniczy Jan Witkiewicz, inż. chem. Roman Frankowski i nauczycielka prywatna Jadwiga Jahołkowska, posiadająca od lat duże stosunki wśród chłopów w różnych okolicach kraju. Pod sprężystym kierownictwem Kruszczyńskiego uchwalono zakładanie komitetów ludowych po wsiach, gdzie warunki na to pozwalały, na wzór pierwszego takiego komitetu w Puławskim, gdzie w środowisku oświeconych więcej, jak w innych okolicach kraju, chłopów; na kanwie istniejącego w Osinach Kołka Rolniczego, udało się bez wielkiego trudu założyć taki komitet.

Brzeziński podjął się redagowania „Głosu Gromadzkiego“ i przeczytał kilka przeznaczonych dla tego pisma artykułów, swego i Nowickiego pła. Zaaprobowano też tekst odezwy, o której była już poprzednio mowa.

Nauczyciele Nowicki, Siuda i Najmola zdali sprawozdanie ze swych organizacyjnych poczynań, które przedstawiały się bardzo obiecująco. Hasła niepodległości, naprawy ustroju rolnego, a przede wszystkim usamodzielnienia się ruchu chłopskiego spod wpływów Narodowej Demokracji, a P. P. S. z drugiej strony, znalazły nadszperkowanie dobre przyjęcie i zrozumienie w szerokiej masach.

Roman Frankowski podjął się objechać już istniejące placówki w zachodnich powiatach Kongresówki i w miarę możliwości zakładać nowe. Uchwalono też termin większego zjazdu, tym razem z udziałem chłopów, wybitniejszych działaczy.

Zjazd ten odbył się istotnie gdzieś w lutym, czy marcu w Pruszkowie, w szkole, którą pro-

wadził czynny uczestnik ruchu ludowego Konek. Nic dziwnego, że po jeździe tym, bardzo w swych wynikach zachęcających, praca zarządu w Warszawie zawrzała na całego.

Teraz najcięższa praca przypadła w udziale Krzesimowskiemu.

Drukarnie, bardzo zresztą prymitywna, umieszczono w Warszawie, przy ul. Brackiej 18, gdzie w podwórzu, na parterze, mieściło się biuro wynajmu karet, p. Dębowski.

Oboje Dębowski byli gorącymi zwolennikami ruchu ludowego i niepodległościowego, to też na umieszczenie u nich drukarni i zecerni przystali b. chętnie.

W ostatnim pokoiku, za zastawionymi szafa drzwiami, został uwieczony Krzesimowski i w pocie czoła, gdy okoliczności na to pozwalały, pracował swym walkiem drukarskim. Nie było wtedy stać ruchu ludowego na kupno i sprawozdanie z zagranicy bodaj pedałówki.

Kilkaset rubli, które wniósł na początek, na potrzeby organizacji, Wacław Kruszczyński, szybko się rozszedł i dopiero większy zasilek, otrzymany od Postępowej Demokracji i od Piotra Górskiego, właściciela majątku z Suwalszczyzny, szczerego sympatyka ruchu ludowego, pozwoliło na cokolwiek większe wydatki na cele organizacyjne. Założono też stałe biuro P. Z. L. w mieszkaniu Jadwigi Jahołkowskiej, dzisiejsza Poznańska 15.

Przez biuro to przewinęło się mnóstwo chłopów i nauczycieli, którzy tu zapoznawali się w literaturę nielegalną i w instrukcje. Obecnie co raz więcej chłopów zaczęło P. Z. L. uważać za swoją organizację. Na widownię konspira-

cyjnej pracy występują wybijający się ponad swe otoczenie: Teofil Kurczak, Stanisław Matraszek, Paweł Kurasz, Paweł Userak, Stanisław Bernat, Franciszek Rogala, Koczarski, Deptuła i wielu, wielu innych, których nazwiska, po tylu latach, wyleciały z pamięci.

Wreszcie ukazał się, przez Stefana Brzezińskiego, przy czynnej współpracy Zygmunta Nowickiego napisany i zredagowany pierwszy numer „Głosu Gromadzkiego“. Numer wypadł nadszperkowanie interesująco, a wszędzie na wsi wywołał olbrzymie wrażenie.

Wkrótce po tym, jakoś niedługo, ukazała się broszura Edwarda Abramowskiego „Zmowa powszechna przeciwko rządowi“, która stała się teraz ewangelią ruchu ludowego w Kongresówce.

Tu trzeba choć nawiasem zaznaczyć, że hinduski działacz narodowy, znany na całym świecie Ghandi, w swym programie walki z rządem angielskim w Indiach, niemal dosłownie skopiował „Zmowę“ Abramowskiego. Trudno oczywiście napewno ustalić, jaką drogą posiadł on polskie wydawnictwo, być może, że doszedł on do tych samych wniosków i przesłanek samodzielnie, ale czytając program Ghandiego, każdy, kto znał „Zmowę“, nie mógł się oprzeć wrażeniu, że są to rzeczy dziwnie znajome, bo tyle razy omawiane w różnych gronach i środowiskach na terenie całej Kongresówki.

Jest, choć za ścisłość tej hipotezy trudno ręczyć, przypuszczenie, że p. Markiewiczowa, rodem Irlandka, bardzo gorliwa uczestniczka ruchu niepodległościowego swego kraju macierzystego, mogła posiadać egzemplarz „Zmowy“, przysłać go na angielski, a wiadomo, że

rewolucjonści hinduscy byli nieraz wspomagani w różny sposób przez organizacje irlandzkie. Kto wie?

„Zmowa“ wzywała społeczeństwo do solidarnej akcji, jakby się dziś mówiło bojkotowej, w stosunku do wszystkiego, co miało jakąkolwiek bądź łączność z rządem zaborczym. Więc uchylenie się od służby wojskowej, nie płacenie podatków, wstrzymywanie się od picia wódki monopolowej, palenia tytoniu i t. d., niekorzystanie z usług organów rządowych, jak: sądy, policja i zastępowanie ich układami polubownymi, a nawet samosądem. Teraz działacz P. Z. L. na wiecach konspiracyjnych, urządzanych gdzieś w lesie, a czasami nawet w szkole, zjawiał się ze „Zmową“ w ręku i robotę swą prowadził na jej kanwie.

Oczywiście, można powiedzieć, że to był program negatywny, a nie pozytywny. Tak, zapewne. Była to robota niewątpliwie destrukcyjna, ale skierowana nie przeciwko własnemu państwu, bo wtedy nie istniało, a w zaborze, którego powalenie uważane było, i słusznie, za pierwszy krok w walce podjętej o niepodległość, o idee demokratyczne i wolnościowe.

Chłopi na ogół doskonale zdawali sobie sprawę z faktu, że ich postulaty ruchu samodzielnego, jak np. reforma rolna, będą miały szansę urzeczywistnienia się dopiero w Polsce Niepodległej, gdy zaborca opuści jej granice. Ten moment miał zresztą obowiązek podkreślać wszędzie i zawsze każdy przedstawiciel P. Z. L.

Opracowano też pod przewodnictwem W. Kruszczyńskiego, a przy udziale E. Abramowskiego dość szczegółowy program P. Z. L. (d. c. n.)

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

Z Rosją czy z Niemcami?

W dyskusjach politycznych w kraju, które tylko częściowo znajdują wyraz w prasie, sprawa sojuszu polsko-radzieckiego wybiega się na plan pierwszy. Widać, że nasze społeczeństwo chce rzecz tę zgłębić do dna, znaleźć pewność, że taka czy inna droga jest naprawdę słuszną i doprowadzi do celu.

W owych dyskusjach, rzecz prosta, bez trudu da się zauważyć argumenty, które rodzą trzeźwe rozumowanie, ściśłą analizę tego co jest, jak i postawę czysto emocjonalną, pełną urazów, zahamowań, kompleksów. Nie może być w naszych warunkach inaczej, skoro obok dzisiejszej rzeczywistości mamy bogatą przeszłość w stosunkach polsko-rosyjskich, przeszłość pełną walk i konfliktów, błędów obustronnych, bolesnych ran i krzywd bynajmniej nie jednostronnych.

Co tu mówić — emocje wyhodowane przez wieki walnie utrudniają ocenę dzisiejszej rzeczywistości, zwłaszcza, że i ostatnia wojna, obok faktów pozytywnych, przyniosła zdarzenia bolesne. Wreszcie dzisiejsza sytuacja polityczna w kraju bynajmniej nie ułatwia wejścia na drogę czysto rozumowych, ścisłych rozważań na temat sojuszu polsko-radzieckiego.

Nie wiele oddziałuje twierdzenie, że przecież Rosja carska i dzisiejszy Związek Radz. to co innego, nasze społeczeństwo chce słyszeć argumenty bardziej wiarogodne i innej natury. Jeśli chcemy patrzeć prawdzie w oczy, musimy wyraźnie zdać sobie sprawę, że zarówno po stronie polskiej, jak i rosyjskiej owe zle doświadczenia z przeszłości stosunków polsko-rosyjskich dają i teraz znać o sobie. Stąd też bez trudu widać było i jest tyle utajonej niechęci i podejrzliwości między spotykającymi się ludźmi obu narodów jeśli nie należą oni do typu tych, którzy umieją przejść do porządku dziennego nad wytorzonymi kiedyś emocjonalnymi postawami, urazami, czy kompleksami. A wiadomo z praktyki, że wielu takich nie ma żaden naród.

Przeciętny obywatel opiera swe dzisiejsze poglądy na bardzo różnorodnych czynnikach. Z jednej strony w każdym gra spuścizna dziejów, z drugiej już własne minione przeżycia — zwłaszcza z okresu ostatniej wojny oraz wszystko to, co dzieje się aktualnie, począwszy od chwili wypędzenia z kraju wojsk niemieckich. Spuścizna dziejów zostawiła u nas nie byle jaki zły osad niechęci do Związku Radzieckiego. Okres wojny związał emocjonalnie większość Polaków z Anglosasami. Po klęsce wrześniowej legalny nasz rząd był nie gdzie indziej, tylko na terytorium Anglii, w pierwszych dwóch latach sojusznikami naszymi byli tylko Anglicy, rok 1939 czy 1940 nie spowodował zmiany niechętnego stosunku Polaków do Rosjan — byliśmy świadkami raczej pogłębienia tej niechęci. Próby zawarcia a potem utrwalenia sojuszu polsko-sowieckiego szły w pierwszych latach po przystąpieniu Związku Radzieckiego do wojny opornie. Wielu Polaków związanych było tak silnie z ziemiami na wschód od Bugu, iż myśli o możliwości odejścia tych ziem od Rzplitej nie pozwalała im realistycznie spojrzeć na naszą sytuację światową i najbliższą.

Fakt oswojenia naszej ziemi przez wojska radzieckie i tylko radzieckie był napewno najbardziej zdecydowanym ciosem w budowlę wierzeń, powstałych w czasach okupacji, boć przecież tak dużo sędziło i do tego przygotowywało się, że owo wyzwolenie przyjdzie z zachodu. Mniejsza z tym, czy było to wierzenie oparte o realne podstawy — dość iż było i doznało zupełnego zburzenia. Z pewnością było to zdarzenie, które mogło dać niemal z miejsca możliwość całkowitego odwrócenia dawniejszego biegu stosunków polsko-rosyjskich. Lecz nie jest łatwe wytworzenie nastrojów naprawdę łączących poczyna obu stronem odpowiadających, w narodach przez wieki żyjących w niezgodzie. Nieznajomość wzajemna, a jeszcze bardziej wrażliwość obustronna stoją harmonijnemu współżyciu na przeszkodzie.

Byłoby nierozsądne twierdzenie, że nie popełnili obie strony błędów przy zadzierzgnięciu przyjaźni, jak i przy późniejszych wysiłkach utrwalenia pierwszych osiągnięć. Wiele by też dało się powiedzieć o błędach tych, którzy mieli możliwość i obowiązek u nas przewodzić w politycznych procesach narastania choćby tylko rozumnego stanowiska w stosunku do sojuszu ze Zw. Radzieckim. Jedni jeszcze dziś sądzą, że nastawienie Polaków do Z. S. S. R. musiał być nie tylko całkowitej zmiany w porównaniu z tym, co było w przeszłości, ale zmianę tchnąć używać. Inni zdają się rozkładać przeobrażenia na zbyt długi okres czasu lub stosują metodę oddziaływań za mało skoncentrowaną i wyrażną, by mogła już teraz chwycić.

Szybkie przeobrażenia w poglądach polityków miały miejsce w historii naszej i obcej wielokrotnie. Lecz tego typu zmiana stanowi dopiero pierwszy krok do zmian w nastawieniu całych narodów — a to tylko daje podstawy trwałości. Przejście w poglądach narodów do procesów nie dni ani miesięcy, lecz z drugiej strony jak wszystko tak i to musi nastąpić na czas — to znaczy przed chwilą, gdy konieczność zmusza do ostatecznej decyzji, kto wróg, a kto przyjaciel, do oceny, na kogo da się liczyć, a na kogo nie, gdy przyjdzie do rozgrywki.

Trzeba zdać sobie sprawę, że Zw. Radziecki w obecnej sytuacji międzynarodowej nie może pozwolić sobie na zbyt długie oczekiwanie na zdobycie przeświadczenia, który z narodów będzie i w ciężkiej chwili z nim, a kto przeciw niemu. Sądźmy jednak, że zależy mu na pozytywnym stosunku do niego całości narodu, a nie jakowejś grupki bez większego znaczenia. Dotykamy w tej chwili sprawy rzeczywistości trudnej: z jednej strony pośpiech dla Zw. Radzieckiego nie jest mało ważny, a drugiej zaś zbyt

wielki pośpiech może przekreślić szersze ugruntowanie sojuszu w naszym społeczeństwie. Nikt nie potrafi dać recepty matematycznej dla rozwiązania wskazanej komplikacji, ale jest pewne, że poglądów swych Polacy pod przymusem nie zmieniali, choćby konieczność zmian była tak wyraźna, jak za czasów margrabiego Wielopolskiego.

Obserwacja zachodzących przeobrażeń w kraju, współzestawienie w wielu dyskusjach na temat sojuszu polsko-radzieckiego wykazują, iż istnieje sposób stosunkowo szybkiego przekonania ludzi o konieczności nie tylko trwałego sojuszu, ale — co przychodzi znacznie trudniej — i konieczności poniesienia niejednej ofiary w imię tego sojuszu. Sposób ten jest prosty: trzeba mówić o sojuszu prawdę, wskazywać na jego jasne i ciemne strony, na rzeczy pewne, jak i wątpliwe, unikać jednostronnych oskarżeń własnego narodu, oceniać przeszkody we właściwej proporcji. A przed tym wszystkim trzeba mówić prawdę o naszej sytuacji międzynarodowej — bo właśnie ona stwarza w pierwszym rzędzie ową konieczność ugruntowania sojuszu na trwałe.

Okres ostatniej wojny dał nam w spuściznie sojusze wielostronne — zarówno ze wschodem, jak i zachodem. Walka z niemieckim potworem zjednoczyła wiele narodów. Przez długie lata wojny z miesiąca na miesiąc, z roku na rok oczekiwaliśmy wyzwolenia nas przez zwycięstwo zjednoczonych państw nad Niemcami. Przyzwyczajaliśmy się do sojuszu wielostronnego, uważaliśmy go, a wielu i teraz to czyni, za rzecz naturalną. Wielu widzi gwarancję naszej niepodległości w utrzymaniu na tej samej stopie, co w czasie wojny, przymierza ze wschodem i zachodem. A nie jeden w Polsce tak związał się emocjonalnie z sojuszem z Anglosasami, iż nie wyobraża sobie, by ów sojusz przestał działać kiedykolwiek.

Znaczna liczba ludzi w Polsce nie ma dostępu do szerokiej wiadomości ze świata, nie obserwuje przemian, jakie tam następują. Poza tym tak niewielu ludzi u nas zdaje sobie w pełni sprawę, że interes własny każdego państwa decyduje o jego związkach z innymi. Dominują

u nas jeszcze poglądy o trwałości wypowiedzianych czy wypisanych słów, niezależnie od tego, co dziś nakazuje interes własny danego narodu. Stąd też grają jeszcze u nas dawno już na zachodzie przebrzmiałe pełne ciepła słowa mężów Anglii czy Ameryki, skierowywane do nas w okresie walki naszych lotników w obronie Anglii, zdobywania Italii, czy czasów desantu na Europę.

Okres walki z Niemcami mają Anglosasi za sobą i wszystko co z tym było związane ma tylko taką dla nich wartość, jaką widać z dzisiejszych interesów. Mają oni przed sobą wielkie zagadnienie ułożenia stosunków z Z. S. R. R., temu poświęcają całą swą uwagę. Kwestia niemiecka stała się częścią składową wielkiego problemu anglosasko-sowieckiego. Ma to dla nas zasadnicze znaczenie, bo coraz bardziej widać, iż Anglosasi, a zwłaszcza Anglia, chcą wliczyć do szeregów swych popleczników również i Niemców. Wprawdzie wciąż jeszcze chce się Niemców przerobić na czystej krwi demokratów, ale ta zabawa wiadomo jak się skończy — tysiąc lat doświadczeń polsko-niemieckich nie pozwala na jakiegokolwiek wątpliwości.

Słowem, nasi sojusznicy zachodni są już wyraźnie na drodze wiązania się z Niemcami. Dlaczego? — wiadomo, chodzi o posilkową pomoc przeciw Z. S. R. R. na wypadek takiego czy innego konfliktu. Byłoby naiwnością sądzić, iż Niemcy staną po stronie Anglosasów, zwłaszcza Anglii, za darmo, jako pierwszy punkt zapłaty niewątpliwie traktują nasze ziemie odzyskane, zapewne i z niebyle jakimi wyrównaniami w postaci prostych linii granicznych, niż w 1918 r., bo przecież Pomorze, Poznańskie, czy Śląsk, to staro-niemieckie ziemie. Wystąpienie Churchilla w stosunku do naszych granic zachodnich nie było niczym innym, jak obietnica dla Niemców naprawienia „strasznych krzywd”.

W tym stanie rzeczy na horyzoncie dotychczasowego przymierza zachodniego, zwłaszcza z Anglią, wylaniają się kontury piketlauby i pruskiej pięści odwetu w stosunku do nas. Nie trzeba dodawać jak byśmy chcieli, aby świat poszedł po linii rozsądnego, pokojowego na trwałe układu rzeczy. Wtedy owa pięść pruska nie zmuszałaby nas do myśli o nowej krwawej wojnie, lecz skoro wiele chmur kłębi się nad światem, mu-

slimy myśleć trzeźwo i twardo, a owa trzeźwość nakazuje stwierdzić, że treść sojuszu naszych z przed roku nie jest taka, jak była. Już dziś traktowanie sojuszu polsko-radzieckiego, jako wartości identycznej z sojuszem np. polsko-angielskim, jest nieporozumieniem. Przyczyna prosta — trwałe utrzymywanie sojuszu polsko-angielskiego mogłoby nas postawić kiedyś przed dylematem sojuszu polsko-niemieckiego, jako niedoświadczony części porozumienia z zachodem.

Myliłby się ten, kto by sądził, iż mamy przed sobą tylko kwestię przymierza ze Związkiem Radzieckim... lub z Anglosasami. Rzeczywistość wciąż narzuca pytanie: sojusz z Z. S. S. R. czy z Niemcami? To, że dziś sprawa Niemiec jest w cieniu, nie może nas mylić w ocenie sytuacji jutra. Czas, aby trafnie określić, co nam dać może przymierze z Z. S. S. R., a co z Anglią czy Ameryką. Prawda jest taka: jedynie sojusz z Z. S. S. R. pozwala liczyć na zatrzymanie napaści niemieckiej na wypadek wojny na naszej granicy zachodniej — sojusz ten ma rzeczywistą wartość militarną. Sojusz z Anglią, Ameryką, czy nawet Francją, to wartości pod względem wojskowym innej zupełnie skali — o tym, jaką one mają natychmiastową skuteczność przekonaliśmy się w 1939 r. i w latach następnych. Nie znaczy to, że nasz własny interes nie nakazuje ubiegać się o taką lub inną pomoc gospodarczą od Anglosasów i na tym tle mieć z nimi związki, ale liczyć na rychłe radykalne wsparcie orężne na wypadek wojny byłoby nierozsądne.

Stąd też sojusz nasz ze Zw. Radzieckim i z krajami dalekiego zachodu przedstawiać się musi każdemu rozsądnemu człowiekowi w innym świetle.

Przed, czy później, przeciwnicy sojuszu z Z. S. S. R. lub ci, którzy nie spozostają u nas różnicy między wartością historyczną sojuszu ze Związkiem Radzieckim a Anglosasami staną przed dylematem przymierza i to przymierza wojennego z Niemcami. Taka jest prawda, choć niejeden chce od niej uciec. Nic też dziwnego, że zdający sobie sprawę z istoty rzeczy, tak gorąco pragną utrwalenia sojuszu z Rosją. Mają oni obowiązek i prawo mówić o tym, co ułatwia utrwalenie, a co podcina jego istotę.

Okres przejściowy w ugruntowywaniu się sojuszu wymaga cierpliwości, opanowania i dalekowzroczności od obu narodów — polskiego i radzieckiego, ale przede wszystkim od tych, którzy przewodzą zadzierzgnięciu trwałych nici. Doświadczeń w zakresie błędów daje nam historia nie mało, wolno więc wymagać, aby owych błędów przynajmniej nie było wiele.

J. G.

Pod rozważę

W wydanej odezwie w formie ulotki przez tajny związek do walki z faszyzmem w roku 1937, czytamy między innymi, że ciężar walki przeciwko dyktaturze rządów sanacyjnych spadł w ostatnich czasach na barki chłopskich organizacji, że ofiary z ich strony niezbitcie dowodzą o wielkim postępie bojowym jaki się dokonał na przestrzeni lat ostatnich w stronnictwie ludowym. Odezwę tę wśród wielu innych organizacji demokratycznych podpisał polski komuniści w ramach Ogólnopolskiego Komitetu do walki z faszyzmem. Wspominam o tym dlatego, że wśród wielu niezbitych dowodów o ofiarach ruchu ludowego w walce o wolność, prawo i demokrację zachowały się do dnia dzisiejszego pisane tajne ulotki wydawane i podpisywane przez tych ludzi, którzy chcieli by dziś w nieco innym świetle przedstawić te zmagania chłopskie. Zapewniano nas przecież w tych ulotkach o wielkim braterstwie i współżyciu jaki na przyjąć po całkowitym zdruzgotaniu faszyzmu. Trudno dziś operować nazwiskami ludowców, którzy na przestrzeni lat ostatnich polegali w walce o prawo demokracji. Jest ich wielka liczba sięgająca setek i tysięcy przywódców, działaczy i członków ruchu ludowego. Są wśród nich prości chłopcy i ich przywódcy, są ofiary Grodziska, Łapanowa, Lubli, Daleszyc, Jadowa, Raclawic, Krzeszowic, Bochni, Jarosławia, Buczacza i wielu innych miejscowości, które stały się symbolem walczącej demokracji w Polsce. Liczne ofiary ludowców i ich najwybitniejszych przywódców w walce z okupantem z Marsz. Ratajem na czele oraz te ofiary bestialskich mordów dokonane tak na działaczach PSL

ze śp. Kojderem i Scibiorkiem na czele, jak i działaczach terenowych PSL w obecnej rzeczywistości polskiej zamykają listę niekończących się bohaterów demokracji, rekrutujących się spośród chłopów i działaczy ruchu ludowego.

Ruch Ludowy mający poza sobą tak wielki kapitał polityczny nie zawsze umiejętnie umiał go zużytkować w ogólnej grze politycznej. Cała mądrość polityczna polegać winna między innymi na wyciągnięciu podstawowych korzyści z ofiar i trudów, jakie składane były na ołtarzu wspólnej sprawy. Ta wspólna sprawa, za którą ginęli chłopcy działacze Stronnictwa Ludowego to niewątpliwie te zdobycze, które dziś osiąga demokracja w Polsce.

W podziale trudów i wysiłków oraz tych zdobyczy ruch ludowy jest bardzo pokrzywdzony, staje się z jednej strony popierany przez robotnicze partie (SL), a z drugiej te partie zwalczają PSL — w ogólności osłabiany i upośledzony tak w swej reprezentacji politycznej w rządzie, KRN jak i niezależności, która się chce ograniczyć na rzecz zblokowanych partii. Niezłomna wiara w zjednoczony ruch ludowy tych, którzy ginęli w jego szeregach za sprawę demokracji jest przypomnieniem na czasie dla tych, którzy widzieli przed sobą w ruchu ludowym zdrową i bojową ostoję sił walczącej demokracji. Nie należy zaprzepaścić tych wielkich ofiar najlepszych synów wsi i ruchu ludowego, którzy w szczerym sojuszu z robotnikami marzyli o lepszej rzeczywistości, kładąc pod nią podwaliny tak w czasach walki z sanacją jak z okupantem, a obecnie z ukrytą reakcją podważającą wysiłki obozu demokratycznego

w utrwalaniu nowej rzeczywistości w Polsce.

Pierwsza i zasadnicza sprawa, jaka winna nastąpić po tych ofiarach ruchu ludowego to całkowite zjednoczenie chłopów w ramach niezależności ideowej i organizacyjnej oraz właściwy udział ich przedstawicieli w rządzeniu państwem. W zjednoczonym ruchu ludowym nie może być miejsca dla ludzi koniunkturalnych, lub z antydemokratyczną przeszłością, działaczy maskujących się pod mianem ludowości, nie może być ludzi, którzy by chcieli narzucić kierunek ideowy ruchowi ludowemu sprzeczny z jego tradycją i postawą szerokich mas chłopskich.

Drugim bezspornie ważnym zagadnieniem to szukanie dróg porozumienia z ugrupowaniami robotniczymi. Rozbieżności i porozumienia jakie zachodzą między partiami robotniczymi a PSL nie wróżą nic dobrego dla obu stron. Nie wróżą i nic dobrego wywalczonej krwawo demokracji polskiej.

Mimo różnic światopoglądowych jest wiele płaszczyzn wspólnych. Do nich należą podstawowe zasady reform społecznych, gospodarczych w Polsce, do nich należy sprawa niezawisłości państwa.

Na drodze jedności Ruchu Ludowego z obozem partii robotniczych trzeba na trwałych podstawach budować sojusz polsko-radziecki. Sojusz ten, który dziś ma wielkie znaczenie dla obu narodów, musi być głęboko zrozumiany nie tylko przez kierownictwo partii, czynników rządzących ale musi być zrozumiany przede wszystkim przez najliczniejsze warstwy społeczne szczególnie przez chłopów — i na tym odcinku zjednoczony ruch ludowy ma i będzie miał bardzo dużo do zrobienia.

Nie jest to winą PSL, że przyjaźń chłopsko-robotnicza dziś jest mocno osłabiona. PSL nie pragnąc swej przewagi, dażyło do współzrządzenia z robotnikami w oparciu o równe prawa i równe obowiązki. I na tej zasadzie stać będzie zawsze. Nie ma bowiem powodu byśmy rezygnowali ze swych wartości i swego znaczenia w życiu państwowym i ogólnonarodowym

CZYTAJCIE i PRENUMERUJCIE
prasę ludową
POLSKIEGO STRONNICTWA
LUDOWEGO

DR STANISŁAW JAGUSZ

Chcemy utrwalenia zachodnich granic Polski na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej

Od zarania swych dziejów znalazła się Polska w bardzo trudnych warunkach położenia gospodarczego.

Zły los skazał nas na wieczne sąsiedztwo na zachodzie z polskimi, które parły wschodowi w poszukiwaniu „przestrzeni życiowej”. W fałszywym kierunku gineły pokolenia, zamieszkałe między Łabą i Odrą, bez jednolitego kierownictwa, nie przedstawiały poważniejszej zapory dla niemieckiego najeźdźcy, który uzbrojony w krzyż i miecz cywilizacji zachodniej wycinał w pień słowiańskie narody lub w najlepszym razie je germanizował.

Naród nasz, kładąc dopiero fundamenty pod swój byt, nieopodległy, zobowiązywał się wobec gwałtownie i swoją misję jej obrońcy. Pozostawiając nie wiekopomną zaletę już wówczas przed blisko tysiącem lat wielkiego państwa w Europie środkowej, które położyło kres germańskiemu i utrzymało swoją granicę na Odrze i Nisie Łużyckiej.

Nie mniejszą zasługą naszego narodu jest złamanie olbrzymiej potęgi niemieckiej zakonów i usadowienie się mocną stopą nad Bałtykiem.

Gdyby ówczesna Polska nie była silnym i dostatecznie nie oparłaby się na wielkim państwie, „Drang nach Osten”. Gdyby nie oparła się temu na linii Odrzy i Nisy Łużyckiej, jako strategicznie nieprajacjów, jak i dla pozostałyby praw narodzie czeskim, pozostałyby ślady powo - słowiańskich, uskiskich, tworzących ku Radzieckiego byłaby zgola inna, niż jest obecnie.

Idea wielkich Piastów polskich było oparcie Polski o jak najdłuższą linię brzegową południowej Bałtyku z jednej strony, i o jak najkrótszą linię lądową w bramie łużyckoszczecińskiej.

Podział Polski na dziesięć księstw po śmierci Bolesława Krzywoustego doprowadził do zaprzepaszczenia tej wielkiej idei i do odsunięcia Polski od Bałtyku i od najdogodniejszej linii granicznej z Niemcami wzdłuż dolnej Odrzy i Nisy Łużyckiej. W epoce Jagiellonów obserwowaliśmy nawrót do idei bałtyckiej pierwej. W imię tej wielkiej idei Jagiellonowie złamali potęgę niemieckich, zagroźających Polsce, Litwie i księstwom ruskim. Otworzyli szeroki dostęp do daleki świat. Przez Gdańsk, jako port państwa polskiego, płynął odtąd ogromny do krajów Europy zachodniej i południowej. Podczas wojny trzydziestoletniej, w roku 1428, gdańskiego zaledwie 110 okrętów, to w 1476 r. zarejestrowano 634, a w 1490 już 720 okrętów. Podczas, gdy w r. 1490 wywóz zboża wyniósł 24.000 ton, to w roku 1608 wywieziono 180.000 ton, a w 1618 blisko 240.000 ton.

Kierunek ekspansji północno - zachodni wielkich Piastów, realizowany szczęśliwie przez Jagiellonów, zanika głównie za dynastii Wazów i Sasów, ustępując kierunkowi południowo - wschodniemu „królów ewiast” i magnatów, którzy doprowadzili swoją prywatną politykę państwową do upadku. Po utracie niepodległości naród polski nie tylko nie pogodził się ze swym losem, ale w swych dążeniach i aspiracjach nie pomijał nigdy ziem prajacjów nad Bałtykiem, nad Odrą i Nisą Łużycką. Tak jak w Górny, czy Dolny Śląsk nigdy nie przestał być ziemią polską, najstarszą ziemią polską, tak samo Pomorze Nad-

odrzańskie nigdy nie stanowiło w naszych kalkulacjach politycznych czegoś odrębnego od Pomorza Nadwiślańskiego. Uważaliśmy zawsze ziemie leżące między dolną Odrą a dolną Wisłą za prastare polskie dzielnice, zagrabione nam przez Niemców.

„Sitwa” polsko - niemiecka w okresie rządów sanacyjnych nie przeszkadza ogromnej większości narodu polskiego zajmować wrogiemu w stosunku do Niemców stanowiska i myśleć poważnie o konieczności powrotu w przyszłości na ziemie polskie nad Odrą i Nisą. Nie było chyba w tym czasie Polaka, jako tako znającego historię zmagania niemiecko - polskich na przestrzeni tysiąca lat, któryby nie był przeświadczony, że jedynie słuszną i sprawiedliwą granicą Polski z Niemcami jest granica wzdłuż Odrzy i Nisy Łużyckiej. Modne teorie niemieckich geopolityków z wyrocznią w tej dziedzinie — Hausho-

ferem pobudziły i naszych geopolityków do utwierdzenia się w przekonaniu, że z punktu widzenia geopolityki najlepszą dla nas granicą będzie właśnie Odra — Nisa Łużycka, a na północnym zachodzie szeroki pas południowego Bałtyku.

Gdy w przeddzień drugiej wojny światowej Niemcy pożądliwie wyciągnęli szpony w kierunku Pomorza Nadwiślańskiego i Gdańska, byliśmy świadkami energicznych wypowiedzi w polskiej prasie i publicystyce, które przypomniły całemu światu, że historyczną naszą granicą jest Odra i Nisa Łużycka i że nie tylko nie mamy nic do oddania Niemcom, ale przeciwnie dążymy i dążyć będziemy uporczywie do odzyskania ziem polskich na Śląsku, Pomorzu i w Prusach Wschodnich. Wszyscy Polacy uzmysłowili sobie w chwili śmiertelnego niebezpieczeństwa germańskiego jak strasznie niedogodne są dla nas granice z 1919 r.

Granica zachodnia i północna, ustanowiona na podstawie traktatu wersalskiego nie znalazła nigdy uznania w społeczeństwie polskim, gdyż nie dawała nam najmniejszych choćby gwarancji bezpieczeństwa. Ciągnęła się na przestrzeni 1912 kilometrów, w czym odcinek z Prusami Wschodnimi wynosił 608 kilometrów. Ponadto odcinek z Wolnym Miastem Gdańskiem wynosił 121 kilometrów. Niemcy otaczały nas z zachodu i północy. Wąski korytarz, gwarantujący nam dostęp do morza, mógł być w każdej chwili przerwany.

Gdy Niemcy zagarnęli w 1938 i 1939 Czechy, a do Słowacji wprowadzili swoje garnizony, bezpieczeństwo naszego kraju zostało ogromnie zagrożone również ze strony południowej. Traktat wersalski wyrządził nam wielką krzywdę, pozostawiając poza granicami Polski Prusy wschodnie, Gdańsk, większą część Pomorza i prawie cały Śląsk z blisko dwumilionową ludnością rdzennie polską zamieszkałą na tych ziemiach w zwartych skupiskach. Po wybuchu drugiej wojny światowej sprawa naszych rewindykacji na zachodzie jest przedmiotem ożywionych dyskusji tak w środowisku emigranckim na obczyźnie, jak i wśród ugrupowań politycznych w kraju. (d. c. n.)

CZESŁAW PONIĘCKI

Odbudowa zniszczonych wsi musi iść w parze z odbudową miast i przemysłu

O tym, w jakiej straszliwej nędzy żyje ludność na terenach przyczółkowych — o ziemiankach, piwnicach, głodzie i chorobach pisałem już nieraz i sądzę, że ta strona jest już dostatecznie naświetlona. Na ogół wszyscy stwierdzają jednomyślnie, że ogrom i rozmiar zniszczeń na terenach przyczółkowych jest tak wielki, że nie może być mowy o tym, by ludność tamtejsza mogła się odbudować i zagospodarować o własnych siłach. Państwo musi tym terenom pośpieszyć z wydajną pomocą.

Nie wolno zapominać, że Polska ma charakter rolniczy, że ponad 70% jej ludności mieszka na wsi. Odbudowa zniszczonych miast i przemysłu musi iść równoległe z odbudową zniszczonego zaplecza wiejskiego. Jeśli wieś nasza nie będzie konsumentem wytworów przemysłowych, to w niedalekiej przyszłości nasze produkty przemysłowe znowu zawędrują w ślepią uliczkę kryzysu.

Zdaję sobie sprawę z jak wielkimi trudnościami walczy Rząd Polski, jak nieproporcjonalnie małe są jego możliwości w stosunku do tych rozlicznych i wielkich potrzeb. To też nie od rzeczy będzie jeśli się zastanowimy nad tym w jakim kierunku powinna iść pomoc Rządu dla terenów zniszczonych, by była ona jak najbardziej skuteczna.

Ktokolwiek był w terenach przyczółkowych, to musiał zauważyć, że tam gdzie jest koń i krowa, tam już stoi lub wyrasta nowy dom, tam wre praca i kipi nowe życie. Natomiast tam, gdzie nie ma bydła i konia, tam są ziemianki i piwnice, tam panuje bezgraniczna nędza. Bydło, a zwłaszcza koń w gospo-

darstwie chłopskim jest osi, dookoła której się wszystko obraca.

Kto ma własnego konia ten jako tako żyje — zarał swoje pole i zarobił nim na kupno zboża siewnego. Koniem zwiózł materiał budowlany na nową chałupę lub oborę i koniem zarobił na zapłacenie majstrów. A każda kropla mleka od własnej krowy ratowała dzieci od głodu i gruźlicy.

Niestety stan pogłowa w tych terenach przedstawia się katastrofalnie. W województwie kieleckim, warszawskim, rzeszowskim, lubelskim i białostockim są powiaty, które nie posiadają nawet 10% bydła i koni ze stanu przedwojennego. To też pomoc rządowa powinna zwracać w tym kierunku, by ludność terenów przyczółkowych mogła jak najszybciej i możliwie na warunkach jak najbardziej dogodnych nabyć konie i bydło. Będzie to pomoc najbardziej celowa i skuteczna.

Drugą formą pomocy, z jaką Rząd powinien pośpieszyć zniszczonym wsiom — to kredyt długoterminowy o niskiej stopie procentowej. Dotychczasowe kredyty średnioterminowe przy wysokim oprocentowaniu nie tylko że zniszczonemu gospodarzowi nie przychodzą z pomocą, ale są dla niego udręką. Pożyczka w wysokości 10-ciu czy nawet 30-tu tysięcy zł dana chłopu na parę miesięcy, nie podźwignie zburzonego gospodarstwa wojennymi gospodarstwa chłopskiego. Znam liczne wypadki, gdzie chłopci chcąc w terminie spłacić raty, byli zmuszeni kupione bydło sprzedać i to z dużymi stratami. Pożyczka średnioterminowa nie tylko że im nic nie pomogła, ale wprowadziła ich

w jeszcze większą ruinę. To też wołamy z tego miejsca o zwiększenie dla wsi kredytów długoterminowych.

Na terenach wymienionych województw zostało całkowicie zniszczonych działaniami wojennymi ponad 200 tysięcy gospodarstw chłopskich, nie licząc tych gospodarstw, które zostały zniszczone częściowo. W samym tylko woj. kieleckim uległo zniszczeniu 118 tysięcy budynków mieszkalnych i gospodarczych. Problem odbudowy na terenach przyczółkowych jest zagadnieniem poważnym i niecierpiącym zwłoki.

118 tysięcy budynków mieszkalnych i gospodarczych. Problem odbudowy na terenach przyczółkowych jest zagadnieniem poważnym i niecierpiącym zwłoki.

Pan Premier Osóbka - Morawski na ostatniej sesji Krajowej Rady Narodowej zapowiedział, że w tym roku zostanie przez Rząd odbudowanych 15 tysięcy gospodarstw. Gdyby chłopci mieli się oglądać tylko na pomoc rządową, to odbudowa zniszczonych gospodarstw na terenach przyczółkowych trwałaby ponad 13-cie lat. Na szczęście chłopci nie oglądają się tylko na tę zapowiedzianą pomoc i budują sami. Tej prywatnej inicjatywie, jaką chłopcy wykazują, należy przyjąć z jak najbardziej wydatną pomocą. Wiem jedno, że kto buduje dla kogoś, buduje drogę i kłopot. A ponadto, kto ma dach nad głową, temu się nie będzie śpieszyło z budową tak jak temu, co mieszka w ziemiance.

Dziś ludzie z bunkrów i ziemianek są dla Państwa i społeczeństwa ciężarem — są nieproduktywnymi. Państwo musi im pośpieszyć z doraźną pomocą sanitarną i żywnościową. Aż do zniw, a zwłaszcza do nowych ziemniaków będzie się zwiększał z każdym dniem głód. Z wycieńczenia, chorób i głodu będą wyrastały jeszcze nowe mogiły. A przecież po takiej strasznej zawierusze wojennej, po takich olbrzymich stratach jakie naród polski poniósł, każde ludzkie istnienie musi być dziś podwójnie drogie.

Te wszystkie zagadnienia znikną, jeśli na zgłiszczach i pobojuwiskach wojennych wyrosną nowe zagrody, jeśli ugory pokryją się chlebobajnym zbożem.

Ale odbudowy wsi nie można spychać na szary koniec, musi ono iść równoległe z odbudową miast i przemysłu. Jeszcze przed nadejściem zimy muszą zniknąć na przyczółkach wszystkie ziemianki, bunkry i szałaszy. Jest to kwestia życia i zdrowia dla wielu tysięcy obywateli. Dla Państwa i społeczeństwa nie może to być obojętnym czy tych ludzi, a zwłaszcza dzieci poże gruźlica i świerz, czy wyrosną one na zdrowych i dzielnych obrońców ojczyzny.

Wyjaśnienie pewnej nieścisłości „Głosu Ludu”

W numerze z dnia 16 bm. „Głosu Ludu”, naczelnego organu PPR w artykule pt. „Opozycja w PSL kontynuuje walkę” znajdujemy taką wiadomość w związku z omawianiem treści tegoż numeru „Nowego Wyzwolenia”:

„Wyszedł z druku numer drugi „Nowego Wyzwolenia”, organu działaczy PSL, wypowiadających się przeciw polityce mikołajczykowskiego kierownictwa stronnictwa. Jak wynika z tego numeru opozycja PSL wzmagą się i pogłębia. W numerze jest szereg nowych nazwisk — m. in. nazwisko p. Michała Ulewicza, do ostatnich czasów jednego z czołowych publicystów „Chłopskiego Sztandaru”.

Notatka ta miją się z prawdą. Po pierwsze „Nowe Wyzwolenie” nie jest organem działaczy PSL, gdyż jego twórcy są prawomocną uchwałą wykluczeni z PSL-u.

Po drugie nazwisko Michała Ulewicza nie jest rzeczywistym nazwiskiem, lecz pseudonimem. Szanując tajemnicę redakcyjną nie ujawniamy rzeczywistego nazwiska, sądząc, że uczyni to sam zainteresowany w imię prawdy, by w jednej osobie nie reprezentować dwu ludzi i w ten sposób przyczynić się do powiększania zespołu publicystów „Nowego Wyzwolenia”. Jeśli i inne nowe nazwiska „Nowego Wyzwolenia” są podobnie zdublowane, to rzeczywiście można powinszować tego „wzmagania się i pogłębiania” opozycji PSL na łamach „Nowego Wyzwolenia”.

Redakcja zaś „Głosu Ludu” winna zerwać z tradycyjnym podawaniem różnych faktów bez ich uprzedniego dokładniejszego zbadania. Więcej prawdy opartej na faktach nie zaszkodzi. Lecz zdaje się brak skrupulatności w podawaniu faktów jest chroniczną chorobą „Głosu Ludu”.

WERONIKA WILBIK-JAGUSZTYNOWA

O TEATR OBJAZDOWY DLA WSI

Od najpierwszych chwil swego bytowania na ziemi, człowiek przejawiał zmysł artystyczny. Na ścianach grot pochodzących sprzed ostatniej epoki lodowcowej, odkryto rysunki dające pojęcie o dużym smaku estetycznym tamtych czasów. Sztuka przez wiele wieków wiązała się ściśle z życiem i wszelkimi jego przejawami.

Przy ścisłym podziale pracy związanym z obecnym okresem cywilizacyjnym, w mieście wytworzyła się kategoria dostawców i bierne rzesze konsumentów sztuki. Ogół miejski pozostał jedynie odbiorcą korzystającym z wytworów kulturalnych, dostarczanych mu przez artystów malarzy, rzeźbiarzy, aktorów, muzyków czy literatów.

Twórczy udział ogółu w wytwarzaniu pewnych wartości artystycznych zachował się dotychczas jedynie na wsi. Wiesz, gromadnie jeszcze do tej pory tworzy własną piosenkę, rzuca przyspiewką z okazji wesela, dożynek czy chrzcina, zaś sobna jest w melodii własnych kujawiaków, oberków czy polek, zbiorowym wysiłkiem stwarza samorodny teatr inscenizacyjny. Brak specjalizacji, równoczesność zajęć na roli i budowa stylowych domów, czy wystrzyżanie przez dziewczęta wspaniałych wycinanek w chwilach wolnych od zajęć, malowanie skrzyń czy pułapów, wiąże ściśle gromadę wiejską ze sztuką, rozwija zmysł piękna, nie pozwalając jej być jedynie biernym odbiorcą tak często uważającym przeżycia artystyczne jedynie za rozrywkę.

Przeżywanie pewnych stanów uczuciowych w związku ze stałym obcowaniem z przyrodą i ciągłym powiązaniem ze sztuką, wytwarza z chłopów masy bardzo podatne i mocno reagujące na wszelkie przejawy życia artystycznego, szczególnie wrażliwe na przeżycia teatralne.

Życie na wsi w momentach uroczystości rodzinnych, czy gromadzkich, nabierało zawsze charakteru widowiskowo-obrzędowego. Przez obrzędowość wiesz zdradzała ciągle nie tylko odczucie piękna kryjącego się w formie i treści zwyczajów ludowych, ale swoją głęboką potrzebę przeżyć teatralnych. Duża łączność między widzami-gośćmi a chwilowymi aktorami w czasie obrzędów weselnych, chrzcina czy dożynek ukazują porozumienie uczuciowe widzów ze sceną, o którym marzy zawsze każdy dobry aktor.

Obrzędy widowiskowe będące dotychczas składową częścią społecznego życia wsi, stały się pobudką i motorem samorodnej twórczości inscenizacyjnej, wykuwaniem pierwszych stopni teatru ludowego. Przeobrażenia te przywodzą na myśl powstanie wspaniałego teatru Grecji starożytnej z uroczystości religijnych, szczególnie z tak zw. Bachanalijskich urządzanych ku czci Dionizosa, czy powstania teatru w Europie z jasełek odgrywanych po kościołach.

By wytwarzać swój dorobek teatralny wiesz nie może stać tak jak dotychczas zdala od zdobyczy kulturalnych miasta. Zapoznać się musi z teatrem znanych mistrzów słowa zarówno polskiego jak obcego. Dotychczas mówi się wiele o upowszechnieniu kultury, ale niewiele realizuje się w tej dziedzinie, wiesz pozostaje w dalszym ciągu odcięta od niej w zupełności. O ile możliwym staje się dostęp robotnika do teatru, o tyle dla chłopca jest to ciągle — marzenie.

Niewiele co prawda teatr ten miałby obecnie do pokazania wsi. Sztuki wystawiane w mieście do tej pory z małymi wyjątkami są grane wybitnie dla publiczności małomieszczańskiej, rekrutującej się z elementów paskarsko-szabrowniczych, która za swe pieniądze zarobione na nielegalnym handlu i wyzysku mas pracujących — pragnie się przede wszystkim uśmieć i zabawić. Pod tym kątem zestawiany jest obecnie repertuar w mieście o tak bogatych tradycjach teatralnych jak Kraków. Niewiele skorzystać tu mogą i robotnicy, którym przez zbiorowe zniżki udostępniono częściowo teatr. Jedynie „Antygona” czy „Balladyna” ratowały imię teatru Słowackiego a „Dwa teatry” Szaniawskie-

go wystawione przez Adwentowicza — honor Krakowa.

Dyrekcje teatrów nie ruszyły ze stanowiska zajmowanego przez nie w czasach przedwojennych, nie spełniając zadania, do którego zostały powołane obecnie. Dążeniem pozostało jak poprzednio „pełna kasa” a drogą ku temu obniżenie repertuaru i wysoka cena biletu.

Wiesz pozostawiona własnym wysiłkom i własnym sposobom zaspakajania głodu kulturalnego nie może nadążyć za swymi potrzebami. Skromne środki, którymi dysponuje nie pozwalają na rozmach, którego domagają się czasy obecne. Ten głód i zapotrzebowanie na przeżycia teatralne najlepiej dają się zauważyć podczas przedstawień urządzanych w domach ludowych własnym wysiłkiem wsi. Ciągnąć się one potrafią przez całe popołudnia niedzielne nie wywołując u widzów oznak zmęczenia czy znużenia. Co więcej przedstawienia, których największe nasilenie jest w lecie (wsie odwiedzają się wzajemnie), gdyż niewiele gromad ma odpowiednio urządzone i zabezpieczające od mrozu domy ludowe, przygotowywane są przez zespoły amatorskie młodzieży w letnich godzinach wieczornych po ciężkiej pracy w polu. To mocne pragnienie przeżyć artystycznych wśród chłopów zarówno widzów jak aktorów, przypomina zapal w teatrze Grecji starożytnej czy w Chinach, gdzie na widowisko dąży ludność z jedzeniem i dziećmi na dzień cały.

W mieście przeciwnie, dość często słyszy się narzekania obecnie na widza,

na jego obojętność na grę aktorów, na brak podniecia i zachęty ze strony widzów. Jest to jedynie winą teatru, który wybrał sobie w Polsce specjalnego widza, zasobnego w gotówkę, czekającego na wspaniałe dekoracje, czy niebawem dotąd wystawę. Imponuje mu tylko bogactwo i przepych, treść sztuki i gra aktorów stoi na planie dalszym. To czym żyje w domu, przenosi do teatru i gusta jego są zaspakajane. Najbardziej mierna komedia („Król” w teatrze Słowackiego w Krakowie) cieszyć się będzie niesłabnącym powodzeniem, byle miała wspaniałą oprawę. Teatr choć skarżyć się nie może obecnie na brak widzów, nie wniósł nic nowego w budowę obecnej rzeczywistości. Potrzeby kulturalne mas chłopsko-robotniczych nie są przez niego zaspakajane, aktor nie czuje się dobrze na scenie nie znajdując oddźwięku na widowni. Łączności sceny z widzem nie może wywołać sztuczne rozsuwanie kurtyny raz po raz, gdy publiczność odwrócona plecami, spieszy ku wyjściu. Brawa padają jakby na odczepne.

Współdziałanie widzów w grze i ich entuzjazm aktor znaleźć obecnie jedynie może u mas ludowych. Dużymi osiągnięciami w tym kierunku cieszył się przed wojną teatr Wyspiańskiego w Katowicach, dając przedstawienia dla robotników. Chłop mający tak silnie wyrobiony instynkt teatralny przez ciągłą obrzędowość swego życia, czeka jeszcze ciągle na możliwość wyładowania go.

Należałoby korzystać z umiejętności innych narodów zaznajamiania mas z

dorobkiem teatralnym. Rolę i znaczenie teatru doskonale zrozumiała Rosja Radziecka, dla której kształceniem osobowości kulturalnej człowieka, ale nie w sposób szerokiego oddziaływania na masę. Związek Socjalistyczny, który poszedł na podstępnie teatru zarówno masom robotniczym, inteligencji pracującej a także staniu z niego — wsi.

Trudno jest porównać możliwości finansowe z możliwościami ZSRR, jednak zdać sobie sprawę, że na odpowiednich kadrach i odpowiednich warunkach pochodzenia struktury teatru, wiesz sprawę zaspakajania głodu teatralnego wsi.

W czasach przedwojennych teatr objazdowy „Reduta” Osterwy stojący na wysokim poziomie artystycznym docierał do poszczególnych miast i miasteczek. Teatr podobny zawiązać musi obecnie i na wsi. Wycieczki wsi do miasta, nie zaspokajają potrzeb. Korzystać z nich mogłaby jedynie młodzież. Wiesz musi się czuć w całości włączoną w ogólny nurt polityki kulturalnej kraju.

Teatr wielkiego repertuaru przyjsze musi na wsi. Nie mogą stać temu przeszkodzie trudności techniczne ani finansowe. Tragedy i komedie teatru greckiego grane były na wolnym powietrzu bez dekoracji i sztucznych światłowodów, kształcając w gromadziły tysiące widzów, na wsi da nie tylny. Dotarcie teatru do zadowolenia widzów, nie jest trudnym zadaniem, ale także aktorom znającym i przeżywającym widowie chłonna sztuki, przyczyni się do tego także przez artystyczne bogactwo indywidualności chłopskiej do wzmocnienia samorodnej twórczości wsi, na polu teatru ludowego.

BARBARA MATUS

Co każdy ludowiec o Sekcjach Kobiet wiedzieć powinien

Nawiązując do poprzedniego artykułu, który ogólnie wyjaśniał zagadnienie ruchu kobiecego w ramach ruchu ludowego i wskazywał na potrzebę współdziałania między koleżankami a kolegami, przejdźmy do części szczegółowej.

Już widzę zniechęcone miny koleżanek, którzy wzruszają ramionami, no szczególnie, co nas właściwie piekarnie, dziecińce i kursy szycia obchodzi. Nie zniechęcajcie się, przeczytajcie artykuł do końca, bo dla was jest głównie przeznaczony, a wówczas zrozumiecie, co was te babskie sprawy obchodzi. Bo przecież muszą was obchodzić, skoro z tą babą żyjecie i wspólnie dzieci macie. Przecież to nie wszystko jedno, czy baba będzie dobrze czy źle gotowała, czy wam załata elegancko koszulę, czy zaszyje na okretkę, czy wasze dzieci będą dobrze chowane, czy też na łobuzów rośli, czy na obiad jadać będziecie „około Maciejki” żur z ziemniakami i kapustę, czy też witaminy w postaci sałat, pomidorów, różnych jarzyn i surówek. To nie jest wszystko jedno, tak samo jak nie jest wszystko jedno, czy człowiek żyje kulturalnie, czy gazety używa pod garnek czy do czytania, czy dom ma estetyczny wygląd, czy też podobny jest do stajni czy życie w domu układa się harmonijnie i pogodnie, czy też stosunki między żoną a mężem układają się jak między PPRem a PSLem.

A kto ma żony wasze i inne nauczyć sztuki życia i to pod względem praktyczno-gospodarczym jak i kulturalno-filozoficznym? To właśnie robią Sekcje Kobiet i to na drodze nie patronowania, nerzucania odgórnego przez grupę idącą obcą wsi i jej duchowi — ale na drodze własnej organizacji ludowej, oddolnej, polegającej w swej metodzie działania na samokształceniu i samowychowaniu, na wzajemnym oddziaływaniu i kontroli komórek Sekcji wszystkich stopni organizacyjnych.

Przy wojewódzkich zarządcach PSL działają wojewódzkie kierownictwa Sekcji Kobiet, przy powiatowych zarządcach PSL — powiatowe kierownictwa Sekcji Kobiet, a przy kołach PSL — Sekcje Kobiet. Jeśli w Kole PSLu zapisanych jest co najmniej 10 członkiń, wówczas mogą utworzyć one Sekcję Kobiet działającą na podstawie Regulaminu Wydziału kobiecego, zatwierdzonego przez NKW — PSLu. Chodziło by tu praktycznie o to, aby, jeśli do Kola PSLu nie trafiła jeszcze żadna nasza koleżanka z woj. wzgl. pow. kierownictwa, któryś z członków zarządu koła zebrał te 10 czy więcej członkiń Kola, omówił z nimi regulamin i pomógł im w zawiązaniu Sekcji Kobiet, zakładamy bowiem, że koleżki mają więcej doświadczenia organizacyjnego i inicjatyw i zapoczątkują akcję która ich przecież pośrednio dotyczy.

DZIAŁ GOSPODARczo - SPÓŁDZIELCZY PRACY SEKCYJ.

Ze względu na znaczenie, jakie w życiu społeczeństwa polskiego przedstawiają kobiety wiejskie, pod względem swej liczby i wartości swej pracy, należy przyjąć rozwój ich udziału organizacyjnych, jako niezbędny warunek ekonomicznego podniesienia polskiej wsi, tj. zwalczania jej nędzy, bezrobocia i zacofania kulturalnego. Praktyczną drogą do tego celu będzie odpowiednia organizacja pracy w gospodarstwie domowym za pośrednictwem nie tylko kursów o organizacji pracy, kursów z za-

kresu praktycznych zajęć gospodni wiejskiej (jak kursy gotowania, itp.), ale i w planowaniu długofalowym odciażenie kobiety wiejskiej, aby miała czas na pracę dokształcającą i rozrywkowo-kulturalną. Ten cel realizować będziemy przez właściwy udział kobiet w spółdzielczości oraz przez organizowanie za pośrednictwem spółdzielni spożywczych czy rolniczych piekarni, łazni, wypożyczalni sprzętów gospodarczych, pralni i innych urządzeń społecznych, które kulturę materialną podniosą na wyższy poziom.

W dziale zagadnień gospodarczych na odcinku produkcji, dążymy do rozwinięcia zdolności produkcyjnej kobiety w jej działach gospodarczych, to jest drobiarstwo, hodowla świń, bydła rogatego, tkactwo i produkcja lnu i wlny i t. p., poprzez organizowanie kursów fachowych dotyczących tych działów produkcji, jak również wpływu na organizację zbytu.

Praca na tym odcinku pójdzie poprzez współpracę z Inspektoratami przy Izbach Rolniczych, Inspektoratami gospodarstwa kobiecego przy Biurach Rolniczych, Inspektoratami Drobiarskimi w zakresie kształcenia i kontroli pracy, oraz poprzez współpracę z różnymi rodzajami spółdzielczości w zakresie zbytu i wpływu kobiet nie tylko na spółdzielczość spożywców, ale i spółdzielczość rolniczo-handlową.

DZIAŁ ZDROWIA WSI, I OPIEKI SPOŁECZNEJ.

Sprawa zdrowia na wsi przedstawia się dziś jeszcze gorzej niż była przed wojną, ponieważ ubyło wielu lekarzy — na skutek 6-letniej okupacji — a wielu z pozostałych, którzy przed wojną na wsi praktykowali, wyemigrowali do miast, nie tylko ze względów oportunistycznych-wygódowych, ale z uwagi na konieczność dopełnienia swej wiedzy, czego dokonać można tylko w środowisku miejskim, dysponującym szpitalami, laboratoriami, uniwersytetem i t. d. Wprawdzie sprawa zdrowia wsi obchodzi zarówno mężczyznę jak i kobietę niemniej z uwagi na okoliczność, iż koleżki mają teraz wiele pilniejszych spraw do zorganizowania, jak i z uwagi na dobry wynik egzaminu, jaki zdał Zieleny Krzysz w czasach konspiracji, Naczelny Komitet Wykonawczy PSLu powierzył całocześnie zagadnienie zdrowia i Opieki Społecznej Wydziałowi Kobiecemu.

Zadanie ogromne i wymagające rozbudowy komórek organizacyjnych i wciągnięcia do współpracy lekarzy i czynnika społecznego z poza naszej organizacji, z uwagi na potrzebę wiadomości fachowych. Plan nasz idzie zarówno w kierunku szkolenia pielęgniarek, sanitariuszek, organizowania apteczek, udzielania doraźnej pomocy w terenie za pomocą własnego aparatu fachowego, jak przede wszystkim w kierunku współpracy z instytucjami zdrowia, spółdzielczością zdrowia i lekarzami w ogóle.

Zadanie Sekcji, to przede wszystkim współpraca z Polskim Czerwonym Krzyżem poprzez kursy sanitarne, jakie P. C. K. urządziłby dla wsi i pomoc jego w organizowaniu apteczek. O innych sprawach z zakresu zdrowia ponówmy w instrukcjach organizacyjnych.

Dział opieki społecznej jest również ważny, z uwagi na wielkie spustoszenie spowodowane wojną, a polegać będzie jego działalność na rejestrowaniu potrzeb terenu i udziale w Komi-

nej, na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

DZIAŁ OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM

Ponieważ opieki nad dzieckiem w wieku przedszkolnym — co naszej pracy — jako wykonywać nie możemy, właściwy sposób do współpracy z Chłopskim Towarzystwem Pymy, zakładającymi dziećmi, jako matki, ciotki i kontroli nad ich akcją opieki, których dzieci objęte są opieką rodzicielską przy szkole, Organizować będziemy prace ze szkołą oraz interresować się będziemy każdą akcją — państwową czy społeczną — dotyczącą dziecka wiejskiego.

Opieka nad matką i dziećmi w dwóch kierunkach: pomoc matce — poprzez działalność nad dziećmi w rodzinie — i kultury (kursy ustne szego referatu oświaty i korespondencyjne), oraz artykuły w prasie i korespondencyjne), wania: opieka zdrowotna na tematy z wychowania w okresie ciąży i po, nad matką, zwłaszcza regulacji urodzin — poprzez karmienia i sprawa renowacji i opieka społeczna. nasz dział pracy; zda-

DZIAŁ OŚWIATY I KULTURY.

Ten dział pracy jest może najważniejszy, ale i najtrudniejszy do zrealizowania. Jeśli bowiem kursy gospodarcze i sanitarne o charakterze praktycznym i dające bezpośrednie korzyści mają już uznanie i zrozumienie u kobiet (tradycje przedwojenne), to praca samokształceniowa napotykać będzie jeszcze na duże opozycje i trudności. O pracy w Kolach Młodzieżowych (Wici) — mając do czynienia z eleznych „Wici”, gdy i to także, gdy chodzi o mentem starszym — ta idzie ciężko i nie na mężczyzn — praca ta odrazu rezultaty.

Wszystkich terenach naszymi przez organizowanie Korespondencyjnej, Kobiety, która rozwadzzonej przez Wydział kursy korespondencyjne z prowadzą w terenie ludowych, zagadnień, do zagadnień ogólnych życia w rodzinie, oraz dotyczących wychowania i dziedziny gospodarstwa kursów fachowych, z w zdrowotnych. Ponadto kobiecego i problemów w bibliotekę broszur, to wydajemy popularne podręczniki pomocnicze w które stanowią będą p

Prace tę podejmiemy Korespondencyjnej, Kobiety, która rozwadzzonej przez Wydział kursy korespondencyjne z prowadzą w terenie ludowych, zagadnień, do zagadnień ogólnych życia w rodzinie, oraz dotyczących wychowania i dziedziny gospodarstwa kursów fachowych, z w zdrowotnych. Ponadto kobiecego i problemów w bibliotekę broszur, to wydajemy popularne podręczniki pomocnicze w które stanowią będą p

Zachęcenie do pracy w dużym skrócie, co winno od koleżanek, popie samokształcenia i wiedzy, nauce, wartości kształcenia i wygłaszane Kobiety. Tak by to wyglądało już na niektórych województwach robimy. Jego poziomu, bowiem podjąć na wysokie wiejską na wiele, że wiemy, że stać kobiety, niewyzyskane siły i drzemia w niej wielkim tym trzeba wyśść możliwości, a zagadnienie bratnią dłoń chłowiec naprzeciw trzeba podać zmęczony nadmiernymi, który utrudzony nymi przez los na jego mi obowiązkami, włożyć do szczęścia i radości życia

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Z. ZAŁĘSKI

Likwidacja czy zmiana

Posel Stanisław Cieślak, referując budżet Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych na komisji skarbowo-budżetowej KRN, postawił wniosek o skreślenie z budżetu sum przeznaczonych na Wojewódzkie Izby Rolnicze i ich Powiatowe Biura Rolne. Pieniądze te zaproponował przeznaczyć na organizację Związku Pracowników Agronomii Społecznej. Dotychczasowych pracowników Izb Rolniczych skłonny był w części przejść do Związku Samopomocy Chłopskiej, a w części zwolnić, jako reakcyjnych — nie nadających się do pracy w obecnych zmienionych przez reformę rolną warunkach.

Wniosek ten poparł poseł Franciszek Król z Pomorza, dowodząc, że Izby Rolnicze są przeżytkiem.

Minister Rolnictwa przeciwstawił się temu wnioskowi, powołując się na przepisy Konstytucji z 1921 r., która przewiduje istnienie samorządu gospodarczego i na przykłady owocnej samodzielnej pracy Izb Rolniczych przed wojną i wydatnej współpracy ich z organizacjami rolniczymi dobrowolnymi. Możliwość udzielenia zasiłku Związkowi Agronomii Społecznej znajdował w innych pozycjach budżetu.

Wniosek nie był głosowany. Odroczono głosowanie do czasu porozumienia się generalnego referenta budżetu z Rządem i jego wniosków.

W dyskusji nad tą sprawą miałem okazję zabierać głos i ja, a w związku z tym pragnę podkreślić najistotniejsze argumenty, przemawiające za istnieniem samorządu rolniczego, pomimo, że „Chłopski Sztandar” sprawę tę już parokrotnie omawiał.

Organizacja rolnictwa w Polsce jest problemem niezmiernie ważnym, gdyż dotyczy głównej dotychczas dziedziny gospodarstwa narodowego i największej liczby gospodarujących jednostek. Rozważmy poszczególne czynniki składające się na charakter organizacyjny rolnictwa. Struktura rolna jest przesądzona. „Ziemianstwa” nie ma i nie będzie. Po dokonaniu parcelacji folwarków na ziemiach odzyskanych, dóbr martwej ręki, i resztek zapasu ziemi w b. województwach pomorskim i poznańskim oraz po komasacji i upełnorolnieniu gospodarstw karłowatych na starych ziemiach, co najmniej 95% użytków rolnych znajdzie się w rękach trzymilionowej rzeszy chłopów, z których prawie połowa gospodarować będzie na innym, niż dotychczas gospodarstwie i często w innym miejscu. Znaczne obszary naszych ziem wymagają poważnych zabiegów melioracyjnych.

Z obecnego poziomu produkcji rolniczej (około 10 q zboża z 1 ha i około 1000 litrów mleka rocznie od krowy) należy podźwignąć się na poziom co najmniej dwukrotnie wyższy i to w okresie jak najszybszym (nie wyżej 10 lat). Warunki glebowe i klimatyczne oraz różny stopień uprzemysłowienia terenu wymagają wielorakiego różniczkowania produkcji, zmierzając od przeważającej obecnie zbożowej do zbożowo-hodowlanej, ogrodniczej, sadowniczej i uprawy roślin przemysłowych lub specjalnych. Należy więc zagospodarowane muszą być naturalne i sztuczne zbiorniki wód lądowych. Produkcja surowcowa przez organizację przetwórstwa musi być uszlachetniona, by następnie przez sprawną organizację zbytu mogła znaleźć się na najbardziej nawet wybrednych rynkach świata.

To głęboka przebudowa strukturalna i to przestawienie produkcji nie dokona się samorzutnie drogą automatycznych procesów, lecz muszą być planowo zorganizowane i tu następuje konieczność podziału zadań między różne instytucje rolnicze.

Do Ministerstwa Rolnictwa, jako części rządu, winien należeć całokształt spraw dotyczących ustroju rolnictwa,

zagadnienia ekonomiczne rolnictwa — jako część polityki gospodarczej państwa i zagadnienia aprowizacyjne łącznie z przemysłem rolniczo-spożywczym. Wśród zagadnień ekonomicznych mieścić się będzie organizacja kredytów inwestycyjnych i obrotowych oraz plan gospodarczy rolnictwa, jako część planu gospodarczego państwa.

Inicjatorem planu gospodarczego w rolnictwie, a następnie jego wykonawcą winien być samorząd rolniczy — powszechna organizacja rolników oparta o powszechne świadczenia rolnictwa (podatki) i wyposażona w uprawnienia prawa publicznego (nakazy i zakazy). W samorządzie tym winno być zespolone wszystko, co dotyczy kultury rolnej i organizacji produkcji rolniczej, a więc i zagadnienia oświaty rolniczej — zarówno szkolnej, jak pozaszkolnej. Ani rząd, ani organizacja dobrowolna nie są w stanie należycie tego wykonać, gdyż nie wystarczy tu ani sam przymus, ani tylko dobra wola zainteresowanych.

Nie znaczy to, aby w akcji tej nie było miejsca dla dobrowolnych organizacji. Jest miejsce i to poczesne, bo przede wszystkim przodownicze. Rolę przodowniczą winny wykonywać różne organizacje specjalne, zespalające jednostki o zainteresowaniach szczegól-

K.P.G.

Na nowy rok

Żyta przekwitły wyjątkowo wcześniej i możemy spodziewać się wczesnych żniw, a w związku z tym czas już myśleć o planie gospodarczym na rok przyszły.

Aczkolwiek na ogólne zbiory wybitny wpływ wywiera niezależny od człowieka przebieg warunków klimatycznych w ciągu roku (ilość i rozkład opadów, mrozy, nasłonecznienie), to jednak większość warunków decydujących o wielkości zbiorów w rolnictwie jest od człowieka zależna i on — rolnik-gospodarz, rolnik-polityk — może mieć przemożny wpływ na końcowe wyniki swej mozolnej pracy.

Rozpatrzmy najpierw potrzeby gospodarstwa ogólnego. Zbiory roku bieżącego nie będą jeszcze dostateczne dla zaspokojenia narodowych potrzeb w zakresie zbóż chlebowych. Nie zdołamy się jeszcze sami wyżywić i nie zdołamy własnym zbożem obsiać pól leżących odłogiem. Nie zdołamy dlatego przede wszystkim, że znaczne obszary ziemi nie są dotychczas obsiane i że wiele pól zasianych nie było należycie uprawionych i nawożonych. Niedobory roku bieżącego będą pokryte importem z dostaw UNRRA i z obrotu wymiennego ze Związkiem Radzieckim.

Z importem zboża i maki czas skończyć już w tym roku. Rok przyszły winien być już rokiem samowystarczalnym w zakresie produkcji zbóż chlebowych i to jest wytyczna naczelna dla naszego rolnictwa wynikająca z potrzeb gospodarstwa narodowego. Musimy wyżywić się sami. By to osiągnąć, należy na zimę zasiać jak najwięcej, w możliwie najlepiej uprawioną ziemię i możliwie najlepiej wynawożoną. Z wytycznej tej wypływają wskazania i dla poszczególnych rolników i dla całego aparatu polityki gospodarczej w rolnictwie.

Fakt dużych jeszcze tegorocznych obszarów nieobsianych jest skutkiem braku zespolenia wszystkich czynników składających się na produkcję roślinną: ziemi, człowieka, siły pociągowej i nasion. Są ziemi bez ludzi i są ludzie bez ziemi, albo ludzie z ziemią ale bez siły pociągowej, a często i bez ziarna.

Rozumne i celowe powiązanie człowieka przeludnionych ziem centralnych z pustymi jeszcze ziemiami na zachodzie jest niezmiernie ważnym i pilnym problemem i należy wyrazić zdziwienie, że ustalone koncepcje parcela-

nych, wybijających się ponad ogólne. Będą to przede wszystkim specjalne związki hodowców i związki plantatorów pracujących w swojej specjalności bardziej intensywnie, niż ogół rolników. Będą to wreszcie związki pszczelarzy, rybackie, ogrodnicze zrzeszające gospodarstwa o specjalnym charakterze.

Oprócz tego typu organizacji dobrowolnych jest miejsce i na organizację ogólną o charakterze reprezentacji powszechnych interesów lub budzenia inicjatywy. Celowe powiązanie organizacyjne i programowe organizacji dobrowolnych z samorządem rolniczym zapewni wzajemnie żywotność ich pracy i umożliwi sprawną organizację aparatu agronomii społecznej.

W rozważaniach na temat organizacji rolnictwa często popełniany jest błąd spowodowany trudnością oderwania się od pojęć opartych na istniejących wzorach. Nie łatwo jest bronić samorządu rolniczego, gdy przed oczami stoją znane Izby Rolnicze, których struktura organizacyjna daleka jest od zasad demokracji i nie uwzględnia różnorodności zainteresowań rolników. Ale braki organizacyjne obecnych Izb Rolniczych nie mogą nam przesłaniać walorów organizacji samorządowej w ogóle i właściwa droga naprawy organizacji rolnictwa

wiedzie nie przez likwidację Izb Rolniczych, lecz przez celowe ustalenie ich zadań i właściwą organizację pracy, by mogły istotnie reprezentować żywotne przodownicze i postępowe siły w rolnictwie.

Drugą trudnością jest patriotyzm organizacyjny. Przed wojną patrioci Kółek Rolniczych obecnie patrioci Związku Samopomocy Chłopskiej nie mogli i nie mogą zdobyć się na obiektywny sąd o sprawie i ulegają złudzeniom, że wszystko faktycznie, wszystkim podofajają, a własne niedomagania tłumaczyli i tłumaczą brakiem wyłączności uprawnień, brakiem monopolu na pracę i reprezentację. Jest to zrozumiałe. Przerost ambicji często chodził w parze i przeplatał się z niedoświadczeniem. Nie jest to zbyt szkodliwe, gdy dzieje się w zespolach wzajemnej adoracji, ale jest niedopuszczalne, gdy chodzi o sprawę tej miary, jak organizacja rolnictwa, szczególnie wtedy, gdy chorobliwi ambicjonerzy nie mogą wylegitymować się żadnym faktycznym dorobkiem poza napuszoną frazeologią i tupetem.

Pan Fr. Król nazywając samorząd rolniczy przeżytkiem nie wiedział prawdopodobnie, że tak samo ustosunkowali się do tej sprawy i Hitler w Niemczech i Mussolini we Włoszech. Gdyby wiedział o tym prawdopodobnie ustrzegł by się przed zbyt wczesnym odstąpieniem przyłbicy, bo jednocześnie „precz z samorządem” i „niech żyje demokracja” dotychczas jeszcze w Polsce zbyt razi. Przynajmniej na wsi chłopów.

cyjno - osadnicze nie zostały wsparte wszystkimi niezbędnymi zarządzeniami państwowymi, by szybko mogły wejść w życie i jeszcze w bieżącym roku dać wyniki w zagospodarowaniu rolniczym. Do folwarków częściowo zasianych przez państwo winni pójść osadnicy jeszcze na żniwa, by plony zebrać i jesienne prace wykonać w szerszym niż dotychczas zakresie. Inaczej znowu cały rok zmarnowany, bo ziemia bez ludzi rodzić nie będzie, a na nagie ziemie w jesieni ludzie nie zechcą pojechać.

Zjawisko ludzi osiadłych na roli, a nieposiadających wcale siły pociągowej i ziarna na zasiew — zarówno na starych, jak i na nowych ziemiach — należy w tym roku ostatecznie zlikwidować. Osadnictwo jest sprawą bardziej złożoną, niż dostarczenie już osiadłym najważniejszych środków produkcji i dlatego państwo musi włożyć maksimum wysiłku, by im te środki dostarczyć już w roku bieżącym. Zastrzyk środków musi być znacznie wydatniejszy, niż dotychczas. Dotychczasowe niejednokrotnie kilkunastokilogramowe porcje ziarna siewnego były ledwie pozorem pomocy, a rolnicy terenów przyczółkowych i im podobnych jeszcze i tej jesieni będą rozważali — zasiać, czy skromne zbiory zostawić na przeżycie. Tak być nie może. Zasiać muszą wszyscy — nawet i ci najsłabsi, którzy w dotychczasowym osobistym wysiłku i zabiegowości nie zdołali zaradzić wielostronnym potrzebom. Zbożowy kredyt siewny z jesieni ubiegłej można ściągnąć jedynie od zamożniejszych, natomiast słabszym, potrzebującym nadal należy udzielić wydatniejszej pomocy siewnej. Te również przyczółkowe tereny należy wydatniej zasilić kołmi będącymi w dyspozycji państwa lub funduszami niezbędnymi na kupno koni — najważniejszą w naszych warunkach, bo najbardziej wszechstronnie użytkową siłą pociągową.

Sprawa celowego użytkowania traktorów wymaga odrębnego omówienia. Gdy chodzi o niewielkie porozrzucane we wsiach gospodarstwa, użytkowość ich jest niewielka.

Tyle pod adresem czynników publicznych.

Ale ten sam plan obowiązuje i każdego rolnika oddzielnie. Każdy winien włożyć maksimum wysiłku, by jak najwięcej zasiał na zimę. Żniwa będą

wcześniejsze, nie będzie kontyngentów i związanej z nimi konieczności miłocki oraz odstawy nie w porę, dlatego więcej będzie czasu na przygotowanie roli pod zasiew (kultywatory, orka i bronny) i na same zasiewy. Lepiej uprawiona ziemia, w porę dokonany zasiew i większy obszar pod oziminy są podstawowym czynnikiem lepszych zbiorów zboża chlebowego. Nie miłocki więc ponad niezbędną potrzebę, lecz pilnować uprawy.

Wiele troski i wysiłku należy również włożyć w podniesienie plonów. Nie łatwa to jest sprawa, bo sama dobra uprawa nie wystarczy. Ziemię wyczerpane z naturalnych zasobów, brak obornika i nawozów sztucznych, nie było od szeregu lat i jeszcze być nie może właściwych płodozmianów, dlatego jak najwydatniej należy wykorzystać nawozy sztuczne, jakie będą do rozporządzenia tej jesieni. Nie zużytkowane nawozy wiosenne oraz bieżąca produkcja i import pozwalają oczekiwać, że na jesieni będzie dostatek nawozów. Należy również spodziewać się, że i warunki nabywania nawozów nie będą uciążliwe, dlatego możliwie najwcześniej wszyscy winni postarać się o nabycie potrzebnych im nawozów. Brak jest obecnie i w roku przyszłym będzie jeszcze brak nawozów saletrowych, dlatego już na jesieni należy stosować pod oziminy obok nawozów fosforowych i istniejące azotowe.

Dla pełnej wystarczalności chlebowej w roku przyszłym należy pamiętać i o ziemniakach. A kto nie ma pełnej obory — to znaczy wszyscy — właśnie już w czasie żniw musi zadbać o przyszłoroczny zbiór ziemniaka — często zastępującego chleb. Wczesne żniwa dają rekojmie, że poplony zdążą należycie wyrosnąć i dlatego półko po życie (nie przeznaczone z konieczności pod oziminy) winno być zaraz podorane i zasiane lubinem, peluszką, wyką, seradela lub mieszanką dla uzyskania dobrego stanowiska pod ziemniaki (a kto zamożniejszy w inwentarze — pod owies). To się na pewno opłaci. Zasilenie tych poplonów solą potasową przed siewem zapewni szybszy ich wzrost i może dać nawóz dostateczny dla uzyskania dobrych zbiorów ziemniaków całkiem bez obornika. A soli potasowej jest na razie dostatek. Dawka jej pod przedplon będzie nawet właściwsza, niż bezpośrednie pod ziemniaki.

Wskazówki i zalecenia przed głosowaniem ludowym

Wszelkie ogniwa organizacyjne PSL winny współdziałać w propagandzie, aby osoby uprawnione do głosowania wzięły udział w głosowaniu ludowym dnia 30 czerwca 1946 r., głosując w myśl zaleceń Rady Naczelnej PSL, na pierwsze pytanie „nie”, na dwa dalsze „tak”. Wszelkiego rodzaju zebrania, konferencje i posiedzenia winny być także wykorzystane na ten cel. Poza tym ulotki i odezwy oraz plakaty winny w miarę możliwości dotrzeć do każdej wsi. Należy dołożyć starań, by nasza prasa w tym okresie przed głosowaniem przechodziła z rąk do rąk, aby dotarła do jak najszerszego grona czytelników.

Szczególne obowiązki ciąży na tych członkach PSL, którzy zostali wybrani do komisji okręgowych czy też obwodowych głosowania ludowego. Winni oni zapoznać się szczegółowo z przepisami ustawy o głosowaniu i niniejszą instrukcją, aby czuć nad czystością głosowania i jego procedurą, która winna być zgodna z przepisami ustawy. Każde uchylenie, każde nadużycie winni stwierdzać żądając zaprotokółowania, składając odrębne oświadczenie.

Szczególne baczną uwagę należy zwrócić na czynności w dniu głosowania.

Okres głosowania dnia 30 czerwca 1946 r. został zmieniony w tym sensie, iż zamiast od 9 rano, głosowanie rozpocznie się od 7 rano i trwać będzie aż do 21-szej godziny, chyba że wszyscy figurujący w spisie wcześniej oddadzą głosy.

Głosować mogą tylko osoby figurujące w spisie osób uprawnionych do głosowania. Ponadto przewodniczący i członkowie obwodowej komisji, tudzież osoby pełniące straż przy komisjach, jeśli wciągnięci są do spisu głosujących w innym obwodzie, mogą oddać głos w komisji, w której w dniu głosowania urzędują. Według instrukcji Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, mogą w danym obwodzie głosować także osoby, które w dniu głosowania przybyły służbowo na teren, gdzie znajduje się inna komisja obwodowa, a nie ta, w której mają prawo głosować.

Osoby takie winny jednak wykazać się:

- 1) delegacją służbową, czyli pismem od władz lub instytucji państwowych, w których pracują, że zostali delegowani dla dokonania czynności urzędowych na okres obejmujący i dzień głosowania;
- 2) zaświadczeniem Przewodniczącego Komisji Obwodowej ich miejsca zamieszkania, że figurują tam w spisach osób uprawnionych do głosowania.

Należy zwrócić baczną uwagę na tę kategorię osób, aby nie wędrowali od jednej komisji do drugiej, oddając więcej niż jednorazowo swój głos.

W lokalu komisji winna być zasłona, za którą udaje się każdy zgłaszający się do głosowania po otrzymaniu koperty i karty do głosowania. Karta ta może być wewnątrz koperty. Należy ją wyjąć i za zasłoną wypisać atramentem lub ołówkiem chemicznym wyraźnie mocno literami. Przy pierwszym pytaniu — „nie”, przy dwu pozostałych „tak”.

Pióro i atrament winny być za zasłoną w lokalu komisji. Na wszelki wypadek należy mieć ze sobą pióro lub ołówek chemiczny.

Ustawa (art. 28 p. 2) przewiduje także wypełnienie kartki głosowania przez stawianie krzyżyka zamiast słowa „tak”, lub kreski zamiast wyrazu „nie”. Należy pomyśleć wszystkich uprawnionych do głosowania, by wypełniali kartki do głosowania nie przez stawianie znaków, lecz przez wypisywanie na nich atramentem i słowami przy pierwszym pytaniu słowa „nie” — przy pozostałych „tak”. Ważna jest tylko kartka urzędowa, otrzymana w dniu głosowania w lokalu od Komisji i tylko te kartkę należy wypełniać.

Z kilku kartk znajdujących w kopercie, jednako wypełnionych, jedna tylko kartka jest ważna. Jeżeli natomiast znalezione w kopercie karty różnie wypełnione, wszystkie karty uznane będą za nieważne (art. 33 p. 4). Należy zatem zbadać dobrze zawartość koperty otrzymanej od komisji i wypełnić tylko jedną kartkę, a resztę wyrzucić.

Niewypełnione przez głosującego karty do głosowania są ważne, przy czym uważa się, iż głosujący udzielił odpowiedzi potwierdzających (art. 33 p. 3).

Stąd konieczność pouczenia głosujących, by nie ulegali namowom i nie wkładali do kopert niewypełnionych kart, gdyż oddanie takiej niewypełnionej karty oznacza, że głosujący na wszystkie pytania odpowiedział „tak”.

Po wypełnieniu kartki za zasłoną, należy ją włożyć do koperty, po czym kopertę wręczyć przewodniczącemu komisji.

Powtarzamy i trzeba to zawsze powtarzać uprawnionym do głosowania, aby nie ulegali namowom i radom i nie wkładali do koperty czyitej, niewypełnionej kartki. Trzeba ją wypełnić literami według podanych w załączniku wskazówek.

Pamiętać również należy, że kartki wrzucone do urn bez kopert, lub w kopertach nieurzędowych, są nieważne.

OBOWIĄZKI CZŁONKÓW KOMISJI

Członkowie Komisji Obwodowych winni zwracać, by głosowanie odbyło się zgodnie z ustawą, a więc:

- sprawdzić urnę przed przystąpieniem do głosowania czy jest pusta i dopilnować, by następnie była należycie opieczętowana, dopilnować, by w lokalu znajdowali się tylko członkowie komisji. Osoby uprawnione do głosowania winny zaraz po oddaniu głosu opuścić lokal komisji,
- przestrzegać bacznie, by nazwiska osób zgłaszających się do oddania głosu były w spisie

należycie zaznaczone, aby łatwo było stwierdzić, które z osób figurujących w spisie głosowały, a które nie zgłosiły się do głosowania.

członkowie komisji nie powinni opuszczać lokalu komisji bez zapewnienia sobie zastępstwa godnego zaufania, przez cały czas, aż do zakończenia głosowania, dopilnować przestrzegania art. 23 p. a ustawy, mówiącej, iż w dniu głosowania nie wolno wygłaszać przemówień, rozdawać ulotek, ani też w inny sposób agitować zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz lokalu głosowania w promieniu 100 metrów od tego lokalu, gromadzić, lub pojedynczo jawno głosowanie w lokalu komisji, jest niezgodne z treścią ustawy i jest formą agitacji w lokalu, a zatem winno być zakazane, nakłanianie w lokalu lub na zewnątrz, w obrębie 100 metrów od lokalu, by głosujący oddawali kartki niewypełnione, a zatem by głosujący na wszystkie pytania odpowiedzieli

„tak” — jest sprzeczne z ustawą i winno się stanowczo zaprotestować i do protokołu uczynić wzmiankę o tym.

Przed przystąpieniem do obliczenia wyników głosowania Komisja winna należycie zbadać, czy urna nie była poruszona. Następnie należy ustalić:

- a) ile kopert złożono do urny,
- b) ile osób wzięło udział w głosowaniu według notatek i zakreśleń w spisie głosujących.

Liczyby te winny się zgodzić, tj. winny być te same. Gdyby zachodziła różnica, należy podać wiadomą lub przypuszczalną przyczynę, wyjaśniającą tę różnicę.

Dopilnować bacznie przepisu (art. 34), który mówi, że karty ważne, oddane w głosowaniu, Komisja opakuje, opieczętuje i umieści na opakowaniu napis wskazujący obwód głosowania. Należy zanotować sobie ilość tych kart ważnie oddanych.

Dopilnować, by protokół zawierał dokładne dane wyszczególnione w art. 35 (wzór protoko-

łu — załącznik Nr. 2). Wszelkie spostrzeżenia odnośnie niedokładności protokołu winny być umieszczone w uwagach do protokołu lub w formie oświadczenia na piśmie do Okręgowej Komisji.

Wszystkie zarządy powiatowe winny niezwłocznie zwołać konferencje prezesów i sekretarzy wszystkich kół PSL w powiecie i zapoznać ich z przepisami ustawy o głosowaniu ludowym i niniejszą instrukcją. Niektóre ważniejsze wskazania o głosowaniu każde Koło winno posiadać w odpisie.

W każdym Kole winien być wyznaczony członek PSL, który będzie odpowiedzialny za pracę propagandowo-informacyjną na wsi.

Ponieważ Komisje obwodowe mogą obejmować parę gromad, należy wyznaczyć jednego z członków Kół terenowych, wchodzących do danej Komisji Obwodowej, której obowiązkiem będzie czuwanie nad akcją głosowania w obwodzie i informowanie władz powiatowych o ewentualnych niezgodnościach organów głosowania ludowego z przepisami ustawy.

Osoba ta winna uzgodnić swą pracę z członkami, którzy mają powierzone zadanie obsługi danej wsi przy głosowaniu ludowym.

W biurach zarządów powiatowych i wojewódzkich winien być stały bez przerwy dyżur przez cały dzień głosowania, noc i dzień następnego, o czym Koła winny być poinformowane

KRONIKA GOSPODARCZA

ZARZĄD PAŃSTWOWYCH NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKICH

Stosownie do art. 6 dekretu P. K. W. N. z dnia 6.IX.44 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych (Państwowy Fundusz Ziemi) objęło na całym obszarze Rzeczypospolitej zarząd państwowy nad nieruchomościami ziemskimi, przeznaczonymi na cele reformy rolnej. Zarząd ten wykonywały w terenie, za pośrednictwem podległych sobie organów, Wojewódzkie Urzędy Ziemskie. W praktyce jednak na obszarze Ziemi Odzyskanych wielka masa zdewastowanych obiektów folwarcznych pozostała zupełnie niezagospodarowana.

Dla zagospodarowania tych obszarów (całkowicie 1.200.000 ha) oraz dla prowadzenia na całym obszarze Rzeczypospolitej gospodarki w nieruchomościach ziemskich i zakładach przemysłu rolnego, wchodzących w skład Państwowego Funduszu Ziemi, powołano z wiosną r. b. do życia przedsiębiorstwo państwowe p. n. „Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich”. Przedsiębiorstwo to — ogólnie biorąc — gospodaruje w:

- a) na stałe — w gospodarstwach rolnych wyłączonych — stosownie do art. 1 ust. 2 pkt. d. dekretu o reformie rolnej — od parcelacji jako państwowe ośrodki kultury rolnej,
- b) czasowo (tj. do czasu rozparcelowania, oddania na cele specjalne, wzgl. uspołecznienia zakładu przemysłowego) — na wszystkich pozostałych obiektach folwarcznych Państwowego Funduszu Ziemi.

Zarząd znajduje się w trakcie organizacji. Do tej pory przejęto gospodarstwa rolne na Ziemiach Odzyskanych.

Na zarządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych podjęto również czynności przygotowawcze do przekazania Zarządowi Państwowych Nieruchomości Ziemskich na obszarze t. zw. ziem starych, następujących nieruchomości ziemskich:

- a) wszystkich majątków, przeznaczonych na państwowe ośrodki kultury rolnej,
- b) wszystkich majątków, które z jakichkolwiek przyczyn nie podlegały podziałowi i znajdują się nadal w administracji Urzędów Ziemskich,
- c) wszystkich nieruchomości, obejmujących zakłady przemysłu rolnego,
- d) tych majątków z zapasem ziemi, znajdujących się w administracji przejściowej, których parcelacji nie przewiduje się w r. b., jak i majątków rozparcelowanych, ale dotąd nieobszarych.

Stosownie do tak szeroko zakreślonego pola działania Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich zmontowano również odpowiedni aparat administracyjny, któryby podolał tym zadaniom. Organami Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich są: Rada Nadzorcza, Zarząd Centralny, Zarządy Okręgowe i Zarządy jednostek gospodarczych.

Rada Nadzorcza, złożona z przedstawicieli: Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Ministerstwa Ziemi Odzyskanych, Centralnego Urzędu Planowania, Związku Zawodowego Pracowników Rolnych, „Spółem”, Związku Samopomocy Chłopskiej, Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego, samorządu rolniczego i nauki, sprawować ma ogólny nadzór i kontrolę społeczną nad działalnością Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich.

Na czele Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich stoi Dyrektor Naczelny. Organem pracy Dyrektora Naczelnego jest Zarząd Centralny z tymczasową siedzibą w Poznaniu, na okres zaś przejściowy utworzono „Delegaturę Zarządu Centralnego w Warszawie”, głównie dla utrzymania stałego kontaktu z władzami centralnymi. Delegatura mieści się w Warszawie, przy ul. Nowogrodzkiej Nr. 4.

Całością akcji zagospodarowania i zarządu jednostek gospodarczych w terenie kierują Zarządy Okręgowe z Dyrektorami na czele. Zarządzeniem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych podzielono obszar Ziemi Odzyskanych na 9 okręgów administracyjnych Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich, a w szczególności: Wschodnio-Mazurski (z siedzibą w Łucznanach), Mazurski, Gdański, Koszaliński, Szczeciński, Lubuski (tymczasowo z siedzibą w Poznaniu), Wrocławski, Lińicki (tymczasowo z siedzibą w

Cieplicach), oraz Opolski. Dla obszaru ziem starych przewidziano utworzenie Dyrekcji Okręgowych, pokrywających się z podziałem Państwa na województwa. Do czasu ich zorganizowania ustanowieni zostali przy Wojewódzkich Urzędach Ziemskich — Delegaci Dyrektora Naczelnego dla przygotowania przejścia gospodarstw rolnych i zakładów przemysłowych w administrację przedsiębiorstwa.

Bezpośredni zarząd i zagospodarowanie jednostek gospodarczych, a więc pojedynczych gospodarstw wiejskich i zakładów przemysłowych lub ich zespołów (w zależności od wielkości, rodzaju i położenia tych warsztatów) sprawują administratorzy rolni, podlegli Zarządom Okręgowym. Stali nadzór nad prawidłowością gospodarki w jednostkach gospodarczych wykonują Inspektorzy Okręgowi, na przydzielonych im starych rejonach inspekcyjnych.

System administracyjny opiera się na zasadzie możliwie szerokiej decentralizacji dyspozycji gospodarczej i dużej samodzielności administratorów rolnych i Zarządów Okręgowych.

Zadaniem Państwowych Nieruchomości Ziemskich jest:

- a) wprowadzenie racjonalnej gospodarki w państwowych ośrodkach kultury rolnej — i to na stałe,
- b) czasowe zagospodarowanie rolnicze i administracja terenów folwarcznych, przeznaczonych na parcelację, lub uspołecznienie (w odniesieniu do zakładów przemysłowych).

W zakresie pierwszym zadania Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich sprowadzają się głównie do następujących:

- a) w produkcji roślinnej — rozmnażanie materiałów, otrzymanych na umowy plantacyjne od Państwowych Zakładów Hodowli Roślin i firm nasiennych prywatnych w stopniu superelity. Stwierdzić należy, iż w tym zakresie poszczególnie Okręgi Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich zawarły już w pierwszym okresie swej pracy szereg umów plantacyjnych z firmami prywatnymi i oczekiwać należy, że w okresie jesiennym przewidziana w podziale funkcji współpraca z Państwowymi Zakładami Hodowli Roślin będzie również już realizowana,
- b) w zakresie hodowli koni — produkowanie materiału zarodkowego, niższej klasy, niż produkowanego przez Państwowe Zakłady Hodowli Koni, oraz konia użytkowego dla wojska, rolnictwa i przemysłu, zgodnie z planem, ustalonym z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych,
- c) w zakresie hodowli bydła, owiec, trzody chlewnej i event drobitwa — dominująca rola przypada w tych działach hodowli zwierząt Zarządowi Państwowych Nieruchomości Ziemskich, do którego zadań należy będzie prowadzenie tych hodowli na najwyższym poziomie w takiej ilości, by zaspokoić nie tylko potrzeby gospodarstw przez siebie prowadzonych, ale aby w pierwszym rzędzie zaopatrywać mniejsze gospodarstwa rolne, a więc rolnictwa polskiego, w dostateczną ilość potrzebnej dla reprodukcji materiału hodowlanego.

Prace te, prowadzone na wytypowanych i wydzielonych ośrodkach kultury rolnej na terenie całego Państwa, będą, rzecz naturalna, skoordynowane z wyżej wymienionymi zakładami oraz Izdami Rolniczymi, związkami hodowców itp. i prowadzone w ramach ogólnopaństwowego planu hodowli inwentarza.

W zakresie zagospodarowania poniebeckich terenów folwarcznych na Ziemiach Odzyskanych (gdzie obszar działalności Zarządu Państwowych Nieruchomości Ziemskich obejmuje chwilowo tylko te tereny (stanowiących 1.272.875 ha) 880.000 ha gruntów ornych, należy uswiadomić sobie, że z tej powierzchni 773.000 ha leżało odległemu.

Dla wykonania tych zadań stoją Zarządowi Państwowych Nieruchomości Ziemskich b. szczupłe środki kapitałowe do dyspozycji. Bardzo dotkliwe braki dotyczą zarówno rąk roboczych, jak inwentarzy żywych, sił pociągowych, materiału siewnego, artykułów przemysłowych i apro-wizacyjnych.

Ogólne zapotrzebowanie rąk roboczych wynosi z górą 150.000. W przeciwstawieniu do tego stan zatrudnienia wynosi aktualnie ok. 60.000 robotników, w tym z górą 88 proc. Niemców.

Siły pociągowe własne łącznie z traktorami postawionymi do dyspozycji przez P. P. T. i M. R., stanowią 15 proc. stanu, odpowiadającego zapotrzebowaniu wymienionemu na wstępie obszaru rolnego. Tymi środkami przeprowadzony zostaje obecnie zasiew wiosenny około 185.000 ha. Razem z końcem b. sezonu zagospodarowany obszar wyniesie 290.000 ha (tj. 32 proc. obszaru gruntów ornych), a w szczególności:

78.000 ha pod zasiewami ozimymi
29.000 „ „ „ koniczynekami i lucerniskami
185.000 „ „ „ zasiewami jarymi.

Zarząd Państwowych Nieruchomości Ziemskich zmierza do całkowitego zagospodarowania (choćby na razie na niektórych terenach w dość ekstensywny sposób) powierzonego mu arefalu rolnego już na jesieni r. b.

ORGANIZACJA LECZNICTWA ZWIERZĄT DOMOWYCH

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpiło do zorganizowania Państwowych Lecznicy (przychodni) dla zwierząt. Resztówki parcelacyjne, obiekty porzucone i opuszczone zostały przewidziane na uruchomienie w nich szpitali dla zwierząt.

Wyboru odpowiedniego obiektu, dostosowanie go do potrzeb lecznictwa, przeprowadza Wydział Weterynarii Wojewódzkich Urzędów Ziemskich.

W ogólnym planie rozbudowy lecznictwa weterynaryjnego na terenach Rzeczypospolitej Ministerstwo przyjęło jako zasadę tworzenie w każdym województwie jednej lecznicy wzorowo urządzonej, w której odbywają praktykę młodzi lekarze weterynaryjni oraz jednej lecznicy powiatowej w każdym powiecie, której kierownikiem jest powiatowy lekarz ziemski.

PAŃSTWOWA STACJA DOŚWIADCZALNA NARZĘDZI I MASZYN ROLNICZYCH

Pilna potrzeba rozpoczęcia badań pracy narzędzi i maszyn rolniczych oraz opracowywania ulepszeń istniejących konstrukcji, względnie nowych typów narzędzi i maszyn rolniczych, spowodowała powzięcie decyzji przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych utworzenia Państwowej Stacji Doświadczalnej Narzędzi i Maszyn Rolniczych. Inicjatywę tę poparło Ministerstwo Przemysłu.

Organizację i kierownictwo powyższej stacji powierzono prof. d-rowsi inż. Czesławowi Kanafojskiemu, kierownikowi Zakładu Maszynoznawstwa Rolniczego Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Ponieważ dotychczas nie przydzielono dla stacji odpowiedniego obiektu rolnego, więc zdecydowano, aby Stacja Doświadczalna przeprowadzała polowe badania w rozmaitych majątkach państwowych, różniących się pod względem typu gleby kultury rolnej i t. d.

„Podstawa operacyjna” Stacji (hala maszyn i laboratoria) ma się mieścić w Warszawie na terenie Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

ORGANIZACJA PRODUKCJI ZIELARSKIEJ

Organizacja produkcji zielarstwa oraz jej planowanie pozostaje pod nadzorem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. W terenie działają Inspektoraty Zielarstwa przy Izbach Rolniczych.

Tegoroczny plan produkcji roślin leczniczych został ustalony na podstawie zapotrzebowania, złożonego przez Ministerstwo Zdrowia oraz Ministerstwo Przemysłu. Plan ten obejmuje około 660 ha powierzchni pod uprawę roślin leczniczych, w tym około 200 ha kminku.

Na terenie zielarstwa działa Polski Związek Zielarski z tymczasową siedzibą w Krakowie. Związek jednoczy wszystkich producentów, a więc zarówno plantatorów, jak i zbieraczy roślin dzikorosnących. Związek zakłada swoje oddziały na terenie wszystkich województw.

Dnia 25 maja r.b. odbyła się w Warszawie konferencja w sprawie ustalenia tekstu ramowej umowy plantacyjnej dla uprawy roślin leczniczych.

Zebrani uznali zgodnie potrzebę wprowadzenia w życie umów plantacyjnych. Po przedyskutowaniu przedłożonego tekstu ramowej umowy, wybrano Komitet, której zadaniem będzie opracowanie umów dla plantatorów na poszczególne gatunki roślin leczniczych.

Dr. ST. JEZERSKI

Przegląd spraw obcych

WZNOWIENIE ROZMÓW MINISTRÓW SPRAW ZAGRANICZNYCH W PARYŻU.

W dniu 15 czerwca odbyło się pierwsze posiedzenie czterech ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego i Francji po blisko miesięcznej przerwie w obradach konferencji paryskiej.

Przerwa spowodowana była niemożliwością osiągnięcia porozumienia przez czterech ministrów w sprawach najważniejszych które są przedmiotem ich obrad.

Wśród tych spraw na czołowym miejscu znajdowała się kwestia granicy włosko-jugosłowiańskiej, problem włoskich kolonii i włoskich odszkodowań.

Jak czerwona nić snuje się wśród spłotu wymienionych problemów jedna z najważniejszych spraw, to kwestia Niemiec, która w pierwszej fazie konferencji omawiana była raczej poza porządkiem obrad właściwych i w płaszczyźnie nieformalnej, informacyjnej. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wysunęły przed przerwą w obradach również kwestię traktatu pokojowego z Austrią, która to sprawa do pewnego stopnia zaskoczyła delegację radziecką.

Zaproponowany już na pierwszym posiedzeniu wznowionej sesji konferencji porządek obrad przewidywał cztery sprawy do załatwienia: 1) omówienie traktatów pokojowych z Włochami, Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Finlandią; 2) rozmowy nad sprawą Niemiec; 3) problem traktatu pokojowego z Austrią i dodatkowo 4) dyskusję nad wydarzeniami we Włoszech w związku ze zmianą ustroju.

Uzasadniając swój wniosek o przeprowadzenie dyskusji w sprawie wydarzeń politycznych we Włoszech, Molotow oskarżył włoskich monarchistów o to że nie chcą się podporządkować wyrokowi ludu, który obalił monarchię i wypowiedział się za ustrojem republikańskim. Molotow podkreślił z naciskiem, że monarchiści są z reguły nastawieni przychylnie do reżymu faszystowskiego i dlatego obowiązkami czterech mocarstw jest udzielenie pomocy ugrupowaniom republikańskim i rządowi demokratycznemu we Włoszech.

Minister Bevin oświadczył w odpowiedzi na te wywody Molotowa, że nie sprzeciwia się zasadniczo dyskusji nad wydarzeniami wewnętrznymi, ale omówienie traktatu pokojowego z nimi we Włoszech, jednak domaga się, by Austria, w analogiczny sposób wypowiedział się również Byrnes, oświadczając że według jego informacji rząd włoski panuje nad sytuacją w kraju i dlatego dyskusja nad tą sprawą winna być odłożona na koniec gdy wszystkie inne sprawy będą omówione.

Minister Bidault zaproponował ze swej strony, aby sprawa austriacka została wciągnięta na porządek obrad tak samo, jak i spraw niemieckich nie jako temat do ostatecznej dyskusji, a jedynie jako wstępna wymiana zdań. Molotow wyraził na takie postawienie sprawy swą zgodę, zaznaczając jednak, że zgoda jego na wciągnięcie sprawy austriackiej na porządek obrad nie oznacza zgody na dyskusję nad traktatem pokojowym z Austrią.

Po tej wstępnej wymianie zdań zdecydowano na wniosek ministra amerykańskiego, aby przystąpić do rozpatrzenia sprawozdania zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie traktatu pokojowego z Włochami.

Ohrady konferencji paryskiej wznowione po dłuższej przerwie, zadecydowały o dalszym rozwoju dość napiętej sytuacji międzynarodowej. Od wyników rozmów czterech ministrów wielkich mocarstw zależą losy świata. Przypominamy, że po zakończeniu obrad pierwszej fazy konferencji paryskiej minister amerykański, Byrnes oświadczył, iż na wypadek nie dojścia do porozumienia czterech mocarstw, mocarstwa zachodnie zawrą odrębne traktaty z Włochami i sprawa skierowana zostanie do ONZ. Takie wyjście z sytuacji nie wróżyłoby nic dobrego.

Pokój świata zależy bowiem od ścisłej, harmonijnej współpracy wielkich mocarstw, od ich współpracy zależy rozwój Organizacji Narodów Zjednoczonych, powołanej do ugruntowania pokojowej współpracy wszystkich narodów świata.

Dostateczne są więc podstawy aby życzyć Konferencji czterech ministrów w Paryżu spokojnych obrad i pozytywnych wyników.

UKŁAD SIŁ W ZGROMADZENIU KONSTYTUCYJNYM WE WŁOSZECH.

Na podstawie ogłoszonych ostatecznych wyników wyborów do włoskiego Zgromadzenia Ustawodawczego skład Zgromadzenia przedstawia się w sposób następujący.

Stronnictwo Chrześcijańskich Demokratów ma 206 mandatów i zajmuje czołowe miejsce w życiu demokratycznych i republikańskich Włoch. Partia socjalistyczna uzyskała 115 mandatów, partia komunistyczna 105 mandatów, Narodowa Unia Demokratyczna 40, grupa „Szarego Człowieka” (odmiana faszystów) 30, Stronnictwo Republikańskie 23, Blok Wolności 77 i inne drobne ugrupowania 19 mandatów.

MARSZAŁEK SMUTS KROCZY ŚLADAMI WINSTONA CHURCHILLA.

Jeszcze nie przebrzmiały echa mów Winston Churchilla w obronie „biednych” Niemców i konieczności ulżenia ich doli, a już znalazł się nowy ich obrońca marszałek brytyjski premier Unii Południowo-Afrykańskiej, Smuts.

W przemówieniu, wygłoszonym przez radio domaga się on zmiany polityki w stosunku do Niemiec, twierdząc, że powinni być traktowani w myśl zasad Narodów Zjednoczonych.

„Kraj uciskany gospodarczo, — kraj, w którym dręczą się ludność — według Smuts'a — stanowi ognio zarazy, której trujące działanie obejmuje cały kontynent. Nie można popełniać błędów, pozbawiając wielki naród możliwości życia”.

Nasuwa się niepokojące pytanie, czy brytyjski marszałek równie żywo interesował się podczas wojny losem narodów europejskich, lupięcych i grabionych przez Niemców, czy interesował się nie tylko sprawą pozbawienia ich możliwości egzystencji, odebrania im kawałka chleba, ale i odebrania milionom mieszkańców Europy życia.

Należałoby się zapytać, czy marszałek brytyjski Smuts wie cośkolwiek o wymordowaniu przez Niemców blisko 7 milionów Polaków w krematoriach i komorach gazowych, czy wie cośkolwiek o setkach tysięcy polskich patriotów rozstrzelanych we wsiach i miastach naszego kraju.

Marszałek Smuts lituje się nad losem „biednych” Niemców, którzy w wyniku przegranej wojny mają nieco mniej pożywienia, niż mieli podczas wojny, a mają w każdym razie więcej niż inne narody Europy, które przynierają głodem mimo wygrania wojny.

O STOSUNKACH POLSKO-BRYTYJSKICH.

W ubiegłym tygodniu bawił w Polsce generalny prokurator angielski sir Hartley Shawcross, główny oskarżyciel brytyjski w Norymburdze.

W przemówieniu wygłoszonym do przedstawicieli władz, sądownictwa i społeczeństwa w Krakowie poruszył kwestię kształtowania się wzajemnych stosunków polsko-brytyjskich.

Naród polski i angielski — według niego — łączą wspólne tradycje wolności oraz wspólne dążenia do realizacji hasła demokratycznych w życiu państwa i narodu.

Jeżeli istnieje jakiegokolwiek nieporozumienia pomiędzy Polską, a Anglią, to są one zupełnie nieistotne i wynikają w dużej mierze z wzajemnej nieznajomości stosunków.

Jedną z przyczyn tych chwilowych nieporozumień jest kwestia wystąpienia W. Churchilla w sprawie zachodnich granic Polski.

Rząd brytyjski nie wyraża żadnych restrykcji, co do obecnych granic zachodnich Polski. Odwrotnie, życzy Polsce jak najszersze zaangażowanie się na Ziemiach Odzyskanych. Jeśli chodzi o armię Andersa, to rząd angielski nie dopuści, aby armia ta stanowiła jak-

kolwiek siłę wojskową czego dowodzi przeprowadzona demobilizacja. Armia Andersa stanowi dla rządu brytyjskiego poważny kłopot również pod względem gospodarczym ze względu na konieczność zatrudnienia tysięcy zdemobilizowanych żołnierzy. Zdaniem prokuratora Shawcross'a Anders nadużył w dużym stopniu udzielonej mu gościnności rządu brytyjskiego. W momencie, kiedy społeczeństwo brytyjskie będzie w pełni zaznajomione ze stosunkami, jakie panują w Polsce i z trudnościami tak dzielnie pokonywanymi przez żołdny i żywotny naród polski, wszelkie nieporozumienia znikną zupełnie. Nie ma żadnych przeszkód dla pogłębienia przyjaźni i sojuszu polsko-brytyjskiego. Niema też żadnych podstaw do przypuszczenia możliwości nowej wojny; współpraca narodów zrzeszonych w ONZ, doprowadzi do pełnej stabilizacji pokoju światowego.

POROZUMIENIE PERSJI Z AZERBEJDŻANEM.

W dniu 14 czerwca podpisano porozumienie między centralnym rządem perskim, a narodowym rządem azerbejdżan. Porozumienie to przewiduje zniesienie parlamentu azerbejdżanckiego i stworzenie Rady Prowincjonalnej, która urzędować będzie do wyborów. Perski rząd centralny mianuje gubernatora generalnego Azerbejdżanu na wniosek Rady prowincjonalnej. Narodowa armia azerbejdżancka podporządkowuje się dowództwu armii perskiej, przyczem oddziały ochotnicze włączone zostaną do żandarmerii. 75 proc. dochodu Azerbejdżanu przekazywane będzie do kas tego kraju a reszta dopiero otrzyma rząd centralny w Teheranie. Kurdowie uzyskają takie same prawa jak Azerbejdżanie, tak samo Ormianie i Asyryjczycy. Sprawa głosowania kobiet zostanie przedłożona parlamentowi perskiemu. W szkolenictwie azerbejdżanckim wykładane będą języki Azerbejdżanu i język perski. W porozumieniu persko-azerbejdżanckim znalazły uwzględnienie prawie wszystkie żądania Azerbejdżanu.

Dzięki temu porozumieniu zostało zażegnane narzewie wojny domowej.

SPRAWA BOMBY ATOMOWEJ.

Na posiedzeniu komisji ONZ. do spraw energii atomowej szef delegacji amerykańskiej Bernard Baruch wystąpił z propozycją zniszczenia już istniejących bomb atomowych i zaprzestania dalszej ich fabrykacji, co jego zdaniem

dałoby się skutecznie z chwilą powstania odpowiedniego systemu kontroli energii atomowej i opracowania sankcji karnych w stosunku do tych, którzyby naruszyli postanowienia kontrolne. Rząd Stanów Zjednoczonych byłby gotów na takich warunkach zniszczyć te broń wojenną. Szef delegacji amerykańskiej wezwał wielkie mocarstwa, by zrezygnowały z prawa weta w dziedzinie zarządzeń ONZ, dotyczących energii atomowej. Wysunął on również projekt zorganizowania w ramach ONZ międzynarodowej instytucji badań nad energią atomową, wyposażonych w prawo kontroli nad całą produkcją energii atomowej we wszystkich jej fazach, począwszy od zdobywania surowców. Instytucja ta, według projektu Barucha dysponowałaby całkowicie tajemnicą produkcji energii atomowej. Baruch podkreślił konieczność wprowadzenia szybkich i skutecznych kar za pogwałcenie odnośnego porozumienia międzynarodowego, jak np. nieprawne posiadanie lub używanie bomby atomowej, przywłaszczenie surowców lub zakładów mogących służyć do produkcji takiej bomby.

A tymczasem jednocześnie z tymi obradami podkomisji do spraw energii atomowej Stany Zjednoczone przeprowadzają doniosłe doświadczenia z próbą bomby atomowej.

Misje zagraniczne zaproszone przez USA. do wzięcia udziału w próbach bomby atomowej na wyspie Bikini na Oceanie Spokojnym odechwały na okrętach specjalnie przystosowanych do nowych zadań tak by mogły umożliwić obserwację przeprowadzanych badań. Na jednym z okrętów zainstalowano 15 stacji telewizyjnych, które w chwili wybuchu odtworzą obraz eksplozji atomowej na wyspie Bikini. Ludność tej wyspy, składająca się ze 160 osób została wysiedlona. Na wyspach znajdują się już ekipy lekarzy, którzy zajmą się badaniem procesu działania rozbicia atomu i towarzyszącej eksplozji na owce, świnię i świnię morską. W ten sposób można będzie ustalić, jakie środki zaradcze i lecznicze należy stosować dla obrony zwierząt i ludzi.

W pobliżu wyspy Bikini skoncentrowano już około 100 rozmaitych okrętów wojennych, które będą obiektami eksperymentów z bombami atomowymi. Pierwsza bomba będzie eksplodowała w powietrzu, druga na powierzchni wody. Nie jest zdecydowana jeszcze sprawa trzeciej bomby, która miałaby wybuchnąć na głębokości kilkudziesięciu metrów pod powierzchnią wody.

Wśród okrętów, które mają ulec zbombardowaniu przez bombę atomową, znajdują się amerykańskie pancerniki, krążowniki i inne jednostki przestarzałego typu. Celem dla bomb atomowych będzie również krążownik niemiecki „Prinz Eugen” i dwa okręty japońskie.

K. PEDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

Już w dniu 30 czerwca ma się odbyć głosowanie ludowe. Im bardziej jednolity będzie wyraz woli całego społeczeństwa, tym głosowanie ludowe będzie miało większe znaczenie. Dlatego wszyscy powinni pójść do urn wyborczych, dlatego wszyscy powinni głosować w myśl wskazań Polskiego Stronnictwa Ludowego. W jednolitej postawie społeczeństwa jest ogromna siła. Wszyscy głosują w ten sam sposób: pierwszy raz nie i dwa razy tak.

W ostatnich dniach PPR i PPS wydały wspólną odezwę, protestującą przeciwko rozszerzaniu działalności PSL na ośrodki robotnicze. Odezwa kończy się następującymi słowami: „nie ma miejsca wśród ludzi pracy dla reakcyjnych warcholów w PSL. Oświadczamy, że przeciwstawimy się w sposób najbardziej zdecydowany wszelkim próbom rozbięcia klasy robotniczej przez PSL-owskich wicherzycieli, działających w interesie wewnętrznych i zewnętrznych wrogów Polski Ludowej.

Wzywamy wszystkich świadomych robotników i pracowników Warszawy do wzmocnienia czujności wobec szkodników, zerujących na trudnościach odbudowy i zmierzających do zniweczenia wszelkich zdobyczy społecznych i ludzkiej pracy.

Będziemy walczyć nieustępliwie z zamaskowanymi agentami wstecznicstwa, otoczonymi ich murem potępienia i pogardy. Nie ma miejsca dla organizacji PSL w zakładach pracy.

Wzmocnijmy jedność działania przeciwko wrogom ludu polskiego”.

Odpowiedź na to możemy tylko tyle, że legalne stronnictwo polityczne ma prawo działać na wszelkich terenach Rzeczypospolitej i wśród wszelkich środowisk. Zaś napływ robotników do naszych szeregów świadczy o poczuciu solidarności robotników z Polskim Stronnictwem Ludowym o solidarności chłopsko-robotniczej.

PRZYJĘCIE

W AMBASADZIE BRYTYJSKIEJ

Z okazji rocznicy urodzin króla Jerzego VI ambasador W. Brytanii wydał w dniu 13.VI. reprezentacyjne przyjęcie. Uroczystość połączona była z otwarciem nowego lokalu ambasady, która mieści się będzie w pałacu przy Al. Róż.

Na przyjęcie przybyli: przedstawiciele KRN Stanisław Grabski, członek Rządu Polskiego z premierem Osobką Morawskim, wicepremierem Stanisławem Mikołajczykiem i wicepremierem Gomułka na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego z dziekanem ambasadorom Lebediewem ambasadorami: Blis Lanem, Garreau i akredytowanymi w Warszawie posłami państw obcych, przedstawiciele armii, wyż-

si urzędnicy ministerialni, przedstawiciele sfer naukowych, literackich, artystycznych i politycznych stolicy. Zwracała uwagę obecność ministra spraw zagranicznych Rzymowskiego, który ukazał się po raz pierwszy po dłuższej chorobie.

Gości witał na progu sali ambasador Cavendish Bentinck w otoczeniu członków Ambasady. Centralną osobą, budzącą zainteresowanie obecnych, był członek Rządu Brytyjskiego sir Hartley Shawcross, przybyły w dniu 12 b. m. z wizytą do Polski w towarzystwie działającego na terenie Anglii delegata Rządu Polskiego do spraw badania zbrodni niemieckich mec. Mieczysława Szerera.

ROWNOUPRAWNIENIE JĘZYKA

POLSKIEGO

Z polecenia alianckich władz wojskowych do obrotu pocztowego z zagranicą został dopuszczony obecnie język polski. Korespondencja z Niemiec może być wysyłana zagranicę w językach: angielskim, rosyjskim, francuskim, polskim i niemieckim.

PROCES GREISERA

Dnia 21 czerwca b. r. rozpoczęło się w Poznaniu proces przeciwko Arturowi Greiserowi, byłemu gauleiterowi kraju Warty. Proces odbędzie się w specjalnie na ten cel przygotowanej i przystosowanej dla celów sądowych auli uniwersyteckiej. Proces Greisera jest pierwszym z cyklu procesów przeciwko wydanym Polsce przez aliantów zbrodniarzom wojennym.

Greiser odpowiadać będzie, między innymi, także i za współudział w agresji niemieckiej na Polskę. Po raz pierwszy w historii sąd polski będzie rozpatrywał zagadnienie wojny napastniczej i zamachu na byt niepodległej Polski z punktu widzenia prawa karnego. Również, jeśli chodzi o sprawę Gdańska — pozbawienie Polski na tym terenie uprawnień, wynikłych z umów międzynarodowych — rozpatrywać będzie jako przestępstwo.

Greisera przewieziono już do Poznania, gdzie wyczerpany został akt oskarżenia. Oskarżonemu umożliwiono porozumienie się z obrońcami z urzędu — adwokatami: Hofmowskim i Kręglewskim.

W skład Trybunału, który sędzić będzie Greisera, wchodzi: pierwszy prezes Sądu Najwyższego — Wacław Barcikowski, prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego — Kazimierz Bzowski, sędzia Sądu Najwyższego — Stanisław Emil Rapaport, wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu — Witold Kutzner, prezes Spe-

cialnego Sądu Karnego w Krakowie — Alfred Fimer, oraz następujący ławnicy: Czesław Grajek, Zygmunt Piekniński, Longin Szymański, Jerzy Nowacki, Franciszek Zymła, Marian Lityński, Eugeniusz Kembrowski.

Oskarżenie wnoszą będą prokuratorzy N. T. N. — Siewierski i Sawicki.

Na rozprawę, która potrwa przypuszczalnie kilkanaście dni, powołany został szereg rzeczoznawców.

Czy wiecie że...

Czy wiecie, że w Ameryce jest ponad 40% gospodarstw wiejskich zelektryfikowanych.

Czy wiecie, że uczona radziecka Olga Chichmanowa, wynalazła serum przeciwko trądowi, który niszczy zarazki trądu dotąd nieuleczalne. Serum to nosi nazwę „Leprasol”.

Czy wiecie, że około 10.000 dzieci polskich wywiezionych ze Śląska i Ziemi Odzyskanych i rozdzielonych między rodziny niemieckie w celach germanizacyjnych, ma wkrótce powrócić do Polski na skutek podjętych starań przez Polski Czerwony Krzyż.

Obecnie wysłannicy PCK przeprowadzają poszukiwanie polskich dzieci na terenie Niemiec natrafiając przy tym na pewne trudności, ponieważ Niemcy ukrywają te dzieci i nie chcą ich wydać.

Czy wiecie, że w St. Zjedn. wyrabia się sztuczne ręce (protezy) z precyzyjnie wykonanym stawem łokciowym umożliwiającym poruszanie ręką. Obecnie są prowadzone rozmowy zainstalowania takiej protezy w Polsce.

„Czy wiecie, że w hodowlach drobiu w Ameryce stwierdzono, że jaja od gęsi starszych są większe niż od rocznych i dają lepsze gąsienią.

Czy wiecie, że w Poznaniu została uruchomiona sztuczna wylegarnia kur z jaj zarodkowych sprowadzonych przy pomocy UNRRA z Ameryki. Młode piskletka wyległy z tych jaj przewożone są z Poznania samolotami do Szczecina, gdzie rozdzielane są na powiaty.

W samym Szczecinie znajduje się również wylegarnia drobiu — spółdzielnia „Kura”. Otrzymała ona już 1.800 zopłodnionych kurzych jaj z Ameryki, a w najbliższym czasie ma otrzymać dalsze 3 tysiące.

Ratujmy chłopskie dzieci

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci po przeprowadzeniu wstępnych prac organizacyjnych przystąpiło do realizacji zasadniczych swoich zadań — niesienia pomocy dziecku chłopskiemu. Pomoc ta w zakresie opieki wychowawczej, lekarskiej, moralnej i materialnej wszędzie jest niezbędna i konieczna, ale nakazem chwili jest konieczność przyjęcia z natychmiastową pomocą dla terenów zniszczonych działaniami wojennymi.

My, Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, organizujemy pomoc dzieciom przy współdziałaniu władz państwowych i czynników społecznych. Na niektórych terenach już wcześniej rozpoczęły akcję pomocy takie instytucje, jak Polski Czerwony Krzyż, Komitety Opieki Społecznej i inne, oraz miejscowe komitety, ale bliżej wnikając w potrzeby stwierdzamy, że niesiona pomoc w stosunku do potrzeb jest za mała i nie dociera do wielu miejscowości. Tymczasem niedola się wzmaga, szczególnie teraz w okresie przednowkowym. Dzieciątka tysięcy dzieci cierpi głód, tysiące jest chorych na gruźlicę, reumatyzm, świerzb i inne choroby spowodowane brakiem minimalnego odżywiania, odzieży, mieszkaniem w ziemnych lochach, bunkrach, lepiankach itp.

Niszczycie największą naszą polską wartość — dziecko.

Dziś, kiedy budujemy życie pokojowe musimy podjąć walkę — walkę o człowieka, o jego prawo do życia, o jego wartości fizyczne i moralne.

Woja się skończyła, wyszli żołnierze z kryjówek ziemnych, gdzie kryli głowy przed pociskami. Teraz tam zamieszkał odwieczny bezkrwawy żołnierz, pierwszy pracownik w Polsce — chleb naródowi dający — chłop.

My, Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, bijemy na alarm, wszystkich wzywamy do wzmocnienia sił w opiece nad dziećmi terenów zniszczonych. Zwracamy się do władz państwowych, samorządowych, organizacji społecznych, gospodarczych, kulturalnych, młodzieżowych, politycznych i ludzi dobrej woli, ludzi najlepszych, którzy sercem odczuwają rozumieniem obejmą ogrom potrzeb o pomoc natychmiastową dla dzieci terenów zniszczonych.

Przede wszystkim zwracamy się do Was Chłopi — Matki, Ojcowie, Siostry i Bracia z tych okolic kraju, w których macie dach nad głową i cokolwiek do garnka włożyć

Wież polska w najcięższych chwilach germańskiego najazdu odegrała historyczną rolę w niesieniu pomocy bliźnim, począwszy od września 1939 r. Żywiła tysiące ewakuowanych, uchodzących przed najazdem hitlerowskim. Przyjęła wyrzuconych braci Wielkopolski, Ślą-

ska i Pomorza, otoczyła opieką dzieci, gdy wróg niszczył wieś zamojską, gdy palił i burzył stolicę — Warszawę.

I dziś podobne zadanie staje przed Polską, a wsią przede wszystkim.

Trzeba organizować zbiórki w żywności, odzieży, pieniądzu. Będą to przeprowadzać Koła Ch. T. P. D. Wzywamy też do tej akcji Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”, instytucje gospodarcze, samorządowe czy organizacje polityczne. Ludzie dobrzy, najlepsi, szcze-

ryza i uczciwi, za pośrednictwem Oddziałów Ch. T. P. D. ewentualnie Powiatowych Zw. Mł. W. „Wici” niech kierują pomoc na najbliższe tereny zniszczone, zawiadamiając o tym Zarząd Główny Ch. T. P. D., Warszawa, Górnośląska 41. Wzywamy rodziny chłopskie z terenów niezniszczonych do przyjmowania dzieci na przeżywanie, na okres lata, nawet dłużej. Sprawa nagli, wysiłek musi być podjęty niezwłocznie.

(T. K.)

Przegląd prasy ludowej

GŁOSY O REFERENDUM

Palącą kwestią chwili obecnej jest zdanie sobie sprawy, jak należy głosować by spełnić swój obywatelski obowiązek.

Dla nas członków i sympatyków PSL sprawa ta powinna być jasna. Rada Naczelna PSL składająca się ze 125 członków z obszaru całej Polski, a więc oddających rzeczywiste nastroje najszerszych mas naszego stronnictwa, po dwudniowych obradach postanowiła, by wszyscy członkowie a nie wątpimy że i sympatycy głosowali na pierwsze pytanie — „NIE”, a na drugie i trzecie „TAK”.

Organ Naczelny Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici” w artykule z dnia 16 b.m. pt. „Głos Zabierze Naród” omawiając stanowisko PSL w sprawie głosowania ludowego podaje co następuje:

W przeciwieństwie do nich, obradująca w dniach 26 i 27 maja Rada Naczelna PSL zaleciła swoim członkom na pierwsze pytanie odpowiedzieć „NIE”.

To „NIE” Rada Naczelna tak umotywowała: „Wypowiedzi oficjalnych osób dają podstawę do przyjęcia, że wynik głosowania ludowego chce stronnictwa zablokowane uważać za wyraz zaufania dla ich metod rządzenia.

Uniemożliwia więc PSL normalną działalność organizacyjną i propagandową przez rozwiązanie jego terenowych organizacji.

Głosowanie „TAK” na pytanie pierwsze mogłoby być uważane jako zgoda narodu na wyeliminowanie drugiej Izby już przy nadchodzących wyborach i zgoda na dokonywanie zmian konstytucyjnych w trybie sprzecznym z przepisami obowiązującej Konstytucji 21 roku.

Przez odpowiedź „NIE” na pytanie pierwsze rozumiemy zdanie stworzenia przewidzianej przez program PSL Naczelnej Izby Gospodarczej. Izba ta, będąca w miejsce Senatu nadbudową samorządu gospodarczego winna posiadać prawo inicjatywy ustawodawczej”.

Redakcja

Polska z zapasów wojennych wysłała zniszczoną. Ogromne połacie kraju, to zgłiszczą a rui-

Z motywacji tej widzimy, że PSL nie zamierza w przyszłości bronić Senatu w dotychczasowej jego formie.

„NIE” PSL to przede wszystkim protest.

PREZES MIKOŁAJCZYK DO KOBIET

Sekcja Kobiet przy PSL wydała trzecią z kolei jednodniówkę pt. „Kobieta Wiejska”. W jednodniówce tej zamieszczone jest przemówienie Prezesa Mikołajczyka na zakończenie Centralnej Konferencji Kobiecej, Sekcji kob. PSL w którym mówiąc o roli kobiet Prezes Mikołajczyk stwierdza między innymi:

„Kobieta na każdym stanowisku zostaje, przede wszystkim kobietą, która kieruje się nie tylko rozumem, ale także sercem i uczuciem a przecież fakt, że przeżywamy okres zbrutalizowania i zdziczenia, wskazuje na konieczność podkreślenia w życiu codziennym, w pracy społecznej i gospodarczej czynnika miłości, zastępowania nienawiści miłością bliźniego. Im silniejszy ta miłość będzie miała odzwiek, tym szybciej te okresy zbrutalizowania i panowania nienawiści muszą ulec zmianie.

I dlatego ważna praca, praca usilna i umiejętna w utwierdzeniu prawdy, pełną umiłowania tej prawdy, sprawna w jej szerzeniu, konsekwentna w prostowaniu wszystkich fałszów, ażeby umysł i serce nie zostały wypaczone i zagadnienie prawdy nie pozostało stanowić podstawowej wartości w życiu narodu i Państwa.

Wiem, że kobieta umie być wytrwała, wiem, że zdolna jest do wszelkich poświęceń, wiem, że umie postawić się czasami silniej niżeli mężczyzna, ale najsłabsze jest to, abyście swoim najbliższym w momentach, gdy łamią się ich serca, gdy nieraz wydawać się będzie, że wszystko stracone, abyście słodczyli swoją, dobrocią serca i wytrwałością swoją potrafiły pomóc im do wytrwania, a wtedy zwycięstwo będzie z nami!”

Zadania samorządu gmin. i powiatowego

Redakcja „Chłopskiego Sztandaru” otrzymuje od swych czytelników wypowiedzi na temat aktualnych zagadnień i potrzeb bieżących życia samorządowego wsi.

Uwagi te, czerpane z bezpośredniego stykania się z miejscowym życiem społecznym, będziemy umieszczali w miarę otrzymania pod powyższą rubryką, jako wolne głosy czytelników.

Redakcja

Polska z zapasów wojennych wysłała zniszczoną. Ogromne połacie kraju, to zgłiszczą a rui-

ny. Dorobek całych pokoleń w gruzach. Dziś stoi przed nami zadanie odbudowy państwa. Praca to olbrzymia, bo odbudowa ta sięgnąć musi do podstaw naszego życia gospodarczego i kulturalnego. Praca ta musi być dokonana wysiłkiem całego narodu i przede wszystkim obowiązek ten ciąży na samorządzie terytorialnym.

Zadanie samorządu podzielić musimy na dwie zasadnicze części, t. j. kulturalną i gospodarczą.

W dziedzinie kultury samorząd przede wszystkim odbudować powinien szkoły, domy ludowe,

biblioteki. Zakładać winien ośrodki zdrowia, przedszkola itp.

W dziedzinie gospodarczej zadania samorządu gminnego są tak wielkie, że mimowoli nasuwają się wątpliwości, czy tak mała komórka życia publicznego będzie w stanie wywiązać się z obowiązków, siły Tytana przekraczających. Odpowiedzieć na to niełatwo. Jedno jest tylko pewne, że praca ta musi być rozłożona nie na kilka, a na kilkanaście, lub nawet, kilkadziesiąt lat. Planowy, systematyczny wysiłek społeczeństwa w oparciu o pomoc państwa wiele przeszkód pokona. Niepoślednią usługę odda też ten zasadniczy pierwiastek wszystkich twórczych poczynań, jakim jest — entuzjazm pracy.

Do pierwszych zasadniczych poczynań w dziedzinie odbudowy należy odbudowa osiedli zniszczonych, a po tym przebudowa już istniejących. W wielu okolicach naszego kraju są wsie, gdzie ludność mieszka w chatkach zapadniętych w ziemię z maleńkimi, nigdy nie otwieranymi oknami, nie różniącymi się od kurnych chat, pokrywających Polskę przed setkami lat. Wsie te wymagają gruntownej przebudowy, aby ich mieszkańcy nareszcie zapoznali się ze zdobyciami europejskiej cywilizacji, by mieszkali nareszcie w dużych, jasnych i czystych izbach, by dzieci znalazły opiekę w przedszkolach i miały wiejskie zieleńce do zabaw.

Elektryfikacja wsi to dalsze zadanie samorządu. Światło, to nieodzowny element do odbudowy życia umysłowego wsi. Energia elektryczna — to pomoc w gospodarstwie domowym i siało, co wyręczy rolnika i ułatwi mu pracę w warstwie rolnym.

Drogi na polskiej wsi — to obraz nędzy i rozpaczy, pełne dziur, kamieni i błota. Lepiej wygląda ta sprawa w zachodnich połaciach kraju, gdzie mamy sieć dróg bitych, w zupełności odpowiadających swemu zadaniu.

W dziedzinie rolnictwa zadanie samorządu — to współpraca z samorządem rolniczym w dziedzinie zwalczania chwastów, epidemii i klęsk żywiołowych, popieranie hodowli, zalesianie nieużytków, melioracji itd.

Straż pożarna winna być pod szczególną opieką samorządu gminnego.

Sądownictwo gromadzkie — to ważny przyczynkiem do uregulowania sporów sąsiedzkich, winno być zorganizowane jako część składowa samorządu gminnego.

Samorząd powiatowy — to wyższe ogniwo samorządu terytorialnego. Zakres jego działania i obowiązków jest szerszy. Do jego obowiązków należy budowa szkół średnich, szpitali, organizowanie i zakup bibliotek powiatowych z kompletami wymiennymi dla bibliotek gminnych, budowa i utrzymanie zakładów opiekuńczych, jak domy starców i sierocińce. Budowa i utrzymanie kolejek dojazdowych i komunikacji autobusowej w powiecie: przychodni i ambulatoriów lekarskich, lecznictwo zwierząt itd.

W ten sposób pojęty i realizowany samorząd zapewni obywatelom korzystanie z tych wszystkich zdobyczy cywilizacji, jakie winny być jego udziałem zgodnie z ideą i duchem demokracji.

Bohumil Józefowicz

**CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ
NA MIESIĄC LIPIEC
I KWARTAŁ TRZECI.**

(SD)

„Niemiec wyszydzony”

Pod powyższym tytułem ukazała się nakładem Lud. Fiszera książka Stanisława Dzikowskiego

Do szczegółowego omówienia tej książki jeszcze powróćmy. Obecnie podajemy parę z humorem podanych anegdot z czasów okupacji niemieckiej, krążących po Warszawie.

Kiedy Japonia przystąpiła do Osi, opowiadała sobie po Warszawie, że jakiś kupiec żydowski z powątpiewaniem zauważył:

— Jeżeli na się naprawdę dobry interes, to czy się bierze trzeciego współnika?

Wiemy, jaką plagą były Japanki uliczne. Lapanek bali się wszyscy. — Oto jak w książce Dzikowskiego przez pryzmat humoru wygląda taka scena:

...Zaturkotał w ulicy motor auta — rozmowy milną. Małutki piesek szarpnął się na smyczy i zaszczekał. Młoda pani uspokaja go.

— Na wroga się porywa — informuje młodzieńca z teczką.

— Eee, nie to — wtrąca robotnik i nachylając się do właścicielki pieska tłomaczy:

— Widzi paniusia, to jest tak. Dawniej, jak pani wyszła na spacer z pieskiem, to się pani oglądała, czy hycel pieska nie złapał, a teraz to piesek się ogląda, czy hycel nie złapał pani.

*

Wiemy o tym, że olbrzymia większość społeczeństwa była zaangażowana w robotę konspiracyjnej. Nie było gradacji wieku — dużo młodzieży harcerskiej spełniało swój obowiązek pracy konspiracyjnej w t. zw. „małym sabotażu” że nawet dzieci interesowały się konspiracją świadczy o tym powyższy obrazek:

Było to w początkach 1940 roku, kiedy ludzie żyli złudzeniami, że wojna skończy się za parę miesięcy.

Pewnego razu jedna spokojna, wcale nie wojownicza mama, która zarabiała na chleb powszedni wyczechiwała rałunku w cudach i od Anglików, robiła porządki w komórce. Komórka była nieco zawałona w czasie bombardowania i pełno tam było rupieci z całego domu. Z tru-

dem przekopywała się przez te zwalę, szukając potrzebnej rzeczy. Wsunęła rękę głęboko pomiędzy dwie paki i wyciągnęła kolejno rzeczy tom tkwiące. Naraz ręka jej trafiła na jakiś nieznaną jej przedmiot — okrągły, gładki. Zaciekawiona poświeciła latarką.

— Jezul — wykrzyknęła

Na ten krzyk z pokoju przybiegł małżonek. Bez słowa wyciągnęła do niego rękę z fatalnym przedmiotem. Był to granat.

— Skąd go wzięłaś?

— Był w komórce.

— Puść!

Pani domu wszedł energicznie pomiędzy rupiecie i po chwili zaczęły się ukazywać na światło dzienne: granaty, rewolwery, naboje równo ułożone w pudełkach od gils, bagnet pięknie wyważelnowany i owinięty w szmatkę. Pani domu patrzyła blada i przerażona. Tak niedawno jeszcze wisał spis zabitych za posiadanie broni. Teraz czekał ich ten sam los.

Po uprzątnięciu i wyniesieniu broni w niedostępne dla oka niemieckiego miejsce, oboje rodzice zaczęli się zastanawiać, skąd wzięła się broń. Służącej nie mieli. Brat pani domu, który bywał u nich częstym gościem, wyparł się z gniewem:

— Broń przechowuję, to prawda, ale nigdy jej nikomu nie podrucam bez porozumienia...

Pozostał tylko syn — mały, cichy Jureczek.

— Jurku, co chowałeś w komórce?

Chłopiec zbladł.

— Jak mogłeś, synku, zrobić to bez uprzedzenia? Czy wiesz, czym to grozi?

— Wiem, tatusiu, ale musialem.

— Dlaczego musiales?

Długo bronił się Jurek przed pytaniami, ale płacz matki i groźby ojca otworzyły mu wreszcie usta:

— Bo myśmy założyli Związek Mordowania Niemców i mieliśmy kilka składów broni, tej, cośmy we wrześniu zebrałi na polach...

Kilka składów! Oboje państwo natychmiast udali się do znajomych. We wszystkich domach obojczych, u wszystkich zaprzyjaźnionych rodzin zawrzały poszukiwania. Z tapczanów, składzików i biurkę wyciągnęto pochowaną broń. Równocześnie odbywały się przesłuchiwania. Dzieci nie wytrzymały się:

— Należeliśmy do związku — oświadczyli.

W jednym domu, gdzie było pięcioro dzieci, wszyscy synowie przyznali się, z wyjątkiem jednego.

— Widzicie — powiedziała matka — najmłodszy jest najrozumniejszy z was wszystkich. Nie należał do waszego związku.

— Ale do innego... — uyrwało się malej Celine.

— Jaktó, synku? — zwróciła się matka do jednego rozsądnego syna.

— Bo myśmy założyli związek konkurencyjny... Związek Okrutnego Mordowania Niemców.

Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dni powszednie od godz. 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł, Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedynczego numeru 5 zł.

Oplatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P.K.O. Nr I-630

B-08798

Składano w drukarni P. S. L. Nr 2 przy ul. Chmielnej 25. Tłoczono w drukarni „Czytelnik”, Marszałkowska 3/5.

ALEKSANDER BOGUSŁAWSKI

Maciej Rataj — jako parlamentarzysta

Marszałek Maciej Rataj był jednym z najwybitniejszych parlamentarzystów polskich. Obdarzony z natury, wybitnym twórczym umysłem, doskonały mówca, umiający sięgać w przemówieniach nie tylko do rozumu, ale i do uczucia słuchacza, wyrozumiały dla przekonań przeciwnika, uczciwy i bezinteresowny aż do samozaparcia — wzbudzał powszechny szacunek dla siebie nawet u przeciwników politycznych, a podziw i uznanie u tych, którzy go bliżej mieli możność poznać.

Do Sejmu Ustawodawczego w 1919 r. wybrany został z okręgu zamojskiego. Wybór ten jest znamienity, bo Maciej Rataj przybył do Zamościa z Małopolski za ledwie przed kilku miesiącami. Dał się od razu poznać chłopom, jako wybitny umysł polityczny. Od razu też został przez miejscowych ludowców postawiony na listę Polskiego Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. Jest to dowód jak już wtedy chłopci umieli się poznać na ludziach. Nie mieli już żadnych dzielnicowych uprzedzeń.

I nie zawiedli się chłopcy w swym przewidywaniu. Albowiem Maciej Rataj od razu wysunął się na czoło jako wybitny działacz polityczny w Sejmie Ustawodawczym. Pracował w Sejmowej Komisji Konstytucyjnej, której był zastępcą przewodniczącego, w Komisji Oświatowej i Komisji Spraw Zagranicznych. W komisjach tych przepracowywano najważniejsze zagadnienia dotyczące rozwoju Polski. Choć działo przeciwieństwo o ustrój państwowy, który miał być zawarty w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, o organizację oświaty, tak zaniedbanej za zaborców, zwłaszcza w b. dzielnicach rosyjskiej, o prowadzenie umiejętnej polityki zagranicznej. W komisjach tych i na pełnych posiedzeniach Sejmu walczył Maciej Rataj z prawicą o demokratyczny ustrój Polski, o dostęp do nauki wszystkich, potrzebujących oświaty, a szczególnie w największym zaniedbaniu pod tym względem pozostających chłopów.

W 1920 roku Maciej Rataj powołany został na Ministra Oświaty w Rządzie Obrony Narodowej, któremu przewodniczył Wincenty Witos. Brał udział także w wybranej przez Sejm Radzie Obrony Państwa.

Tak w Sejmie Ustawodawczym, jak w Rządzie i Radzie Obrony Państwa Maciej Rataj dał się poznać jako twórczy, sumienny i pelen poświęcenia działacz polityczny.

Dlatego też, gdy zebrał się nowy zjazd Sejmu w 1922 r., Maciej Rataj wybrany został na Marszałka Sejmu, wysunięty przez P. S. L. „Piast”.

Nie miał on łatwej pracy na tym odpowiedzialnym posterunku w Rzeczypospolitej Polskiej. Trzeba nam uprzytomnić sobie stan polityczny naszego społeczeństwa ówczesnego. Byliśmy pozbawieni własnego państwa przeszło 120 lat. W obronie istnienia własnego narodu musimy toczyć z zaborcami zacieklą walkę. Władze zaborcze uważały nas za swoich wrogów, gdyż działalność ich skierowana była na naszą zgubę. Nie cieszyły się one naszym szacunkiem. Zarządzeniem ich staraliśmy się przeciwstawiać, chociaż za to placiliśmy wielkimi ofiarami najlepszych synów Ojczyzny. Nie też dziwnego, że i w Polsce Niepodległej to przyzwyczajenie z naszej niewoli odbiło się poważnie. Do rządu polskiego odnosiliśmy się z nieufnością i niecierpliwością. Wymarzyliśmy sobie inną Polskę a inną się okazała. O tą wymarzoną Polskę, którą każda grupa inaczej sobie wyobrażała, rozpoczęliśmy między sobą zacieklą walkę.

Najgorzej spisywała się prawica (tak zwani narodowcy). Pokutowały w nich dawne nalogi szlacheckie. Nie chciała ona uznać samodzielnych organizacji politycznych chłopów czy robotników. A że nie zdobyła większości w Sejmie rozpoczęła warcholną walkę dla narzucenia państwu swojej woli, chociażby wbrew obowiązującemu prawu.

Marszałek Maciej Rataj zaraz na początku swego urzędowania spotkał się z

takim warcholstwem prawicy. Wybrany pod jego przewodnictwem przez Zgromadzenie Narodowe (to jest Sejm i Senat razem) Prezydentem Gabriel Narutowicz został w przebiegu na przysięgę do Sejmu znieważony, niektórzy posłowie z lewicy pobici. A następnie Prezydent G. Narutowicz został przez zacieklęgo narodowca zamordowany.

Marszałek M. Rataj podjął walkę z tym warcholstwem. Zastępując Prezydenta Rzeczypospolitej zmienił niedołążny Rząd St. Nowaka, powołał na jego miejsce Rząd generała W. Sikorskiego. Poszanowanie prawa zostało więc wymuszone.

Wybrany tymi samymi głosami Prezydentem St. Wojciechowski obiecał urzędowanie.

Praca parlamentarna zaburzona na samym początku zaczęła się powoli normalować, choć nie brakło w niej gwałtownych walk i nieporozumień. W łagodzeniu tych sporów i zaciegłych walk jest wielką zasługą Marszałka M. Rataja. Zdobywał sobie coraz większe uznanie i szacunek przez swoją bezstronność i umiejętność w kierowaniu pracami parlamentarnymi. W pracach tych wykazywał zdolności niezwykłe. Trzeba go było widzieć, jak przegłosowywał zawile nieraz ustawy, do których zgłaszano po 300 — 400 poprawek. Wiedział zawsze, która poprawka z którą się wiąże, jak je należy przegłosować, że-

by nie było w ustawie sprzeczności. Wielka uwaga była tym bardziej tu konieczna, że w Sejmie nie było wyraźnej większości i przy poszczególnych poprawkach większość się zmieniała. Głosowanie przeprowadzał tak szybko i zrećnie, że podziw budził.

Niestety warunki polityczne na nowo zakłóciły normalizującą się pracę parlamentarną w Polsce. Dokonany został w 1926 r. Pilsudski nie rozwiązał Sejmu, nie zarządził nowych wyborów, jak tego domagało się P. S. L. „Wyzwolenie”, ale jednocześnie utrudniał pracę parlamentarną.

Mimo tych utrudnień Sejm pod przewodnictwem Marszałka M. Rataja uchwalił wiele doniosłych, podstawowych ustaw. A więc reformę waluty, ustanawiając stały pieniąż, całą wielką reformę skarbową ze wszystkimi potrzebnymi ustawami podatkowymi, przepracowywał dokładnie corocznie budżety państwowe, uchwalił wiele ustaw społecznych, zabezpieczających byt robotnika, ustawę o reformie rolnej, z której stronnictwa chłopskie nie były zadowolone, ale nie mniej była ona pewnym krokiem naprzód, poprawił Konstytucję, umożliwiając Prezydentowi Rzeczypospolitej rozwiązanie Sejmu i Senatu, gdy się okaże niezdolnym do wytworzenia większości i wiele innych donio-

łych ustaw, których wyliczać niepodobna.

Zasluga w tym poważna Marszałka M. Rataja, że ten skłócony Sejm potrafił skierować na drogę twórczej pracy.

W następnych dwóch Sejmach Maciej Rataj brał udział już tylko jako poseł. Przy tym podczas wyborów tak zwanych „brzeskich” nie od razu wszedł do Sejmu. Postawiony był w 3 kolejce na wspólnej liście ogólnej tak zwanej „państwowej” stronnictw chłopskich i robotniczych. Kiedy go zapytałem — dlaczego tak daleko został postawiony — odpowiedział, że sam przeprowadził przez swoje stronnictwo zasadę, iż pierwszeństwo należy się więźniom brzeskim. Świadczy to o jego wielkiej bezinteresowności i poświęceniu.

W Sejmach tych zajaśniał jego talent, zwłaszcza w walce z sanacyjną konstytucją i ordynacją wyborczą. Tak mądrych, przewidujących argumentów, wypowiedzianych z uczuciem i głęboką troską o przyszłość Polski nie spotykamy u żadnego mówcy tego czasu.

Rozważając całość pracy parlamentarnej Macieja Rataja przekonujemy się, jak wielką stratę nie tylko naszemu Stronnictwu, ale i Polsce wyrządził wróg niemiecki przez to haniebne morderstwo wielkiego człowieka, patriotę, jednego z najwybitniejszych polityków i parlamentarzystów.

Dziecinne lata Marszałka Rataja

W miesięczniku „Naokoło Świata” ze stycznia 1927 r. ukazał się wywiad z b. Marsz. Ratajem o jego życiu w dzieciństwie i pracy na odcinku politycznym. Przytaczamy poniżej opowiadanie i odpowiedzi udzielone współpracownikowi „Naokoło Świata” o dzieciństwie M. Rataja.

„Któż nie jest ciekaw dziejów młodości dzisiejszego Marsz. Sejmu, drugiej osoby w Rzeczypospolitej? Zwróciliśmy się przeto do Niego samego z takim pytaniem, zdając sobie sprawę z pewnej drażliwości wdzierania się w dziedzinę tak intymną i osobistą. Ale mieliśmy usprawiedliwienie.

— Pragniemy, aby historia życia Pana Marszałka stała się wiadoma jak najszerzszemu ogółowi polskiemu.

Pan Marszałek jednak wzdraga się; nie chce, aby jego opowieść miała pozory jakiejś reklamy. Więc mówimy, że nie o reklamę idzie, ale o cel ogólniejszy.

Następuje chwila ciszy. Marszałek rozgląda się po gobelinach swego przestronnego gabinetu w gmachu przy ul. Wiejskiej i patrzy gdzieś w dal, jakby biegł myślą ku opłotkom swej wsi rodzimej, ku „Chłopom”, których jest dumą. Żywe rysy jego twarzy zmieniają się szybko, stosownie do wspomnień. Po chwili słyszymy ciche, jakby do siebie samego zwrócone słowa, proste i szczere.

Moja młodość? Nie ma w niej nic, co można zataić. Jestem synem chłopskim, synem gospodarza. Od wczesnego dzieciństwa zwykłem czas swój dzielić

między pomoc rodzicom przy pracy, naukę i psoty wiejskie. I zdaje mi się, że moje dzieciństwo upłynęło tylko na pasaniu krów, zabawach i czytaniu. Po tym okresie następuje nauka pierwszego stopnia — mówi Marszałek. — Z początku chodziłem do szkół w Chłopach, a od 6 roku życia począłem uczęszczać do początkowej szkółki, gdzie uczeźono po niemiecku. Mieściła się ona w pobliskim miasteczku Komarnie. Do tego Komarna przez dwa lata brnąłem dzień w dzień 3 km. W zimie przez zasypane śnieżne, na wiosnę przez czarne błoto.

— Ojciec mój — ciągnął dalej P. Marszałek — uchodził za chłopca zamożnego, a był panem na 4 morgach, więc nędzarzem. Dziś blisko 80-cioletni starszek umiał za dni swego dzieciństwa czytać i pisać. Był na tyle inteligentny, aby przenieść gazetę i znaleźć w swych skromnych dochodach pieniądze na książki, które przywoził z miasta. Były to pierwsze książki, dane oczom moim do oglądania. W chłopskich chałupach znajdują się skrzynie malowane, w nich zaś „przyskrzynki”. Do tych to przyskrzynek chowa się najcenniejsze klejnoty: korale, „Wieńca i Pszczółkę” i książki z miasta sprowadzane. Gnany ciekawością do nich się podkradałem i poznawałem przedsmak rzeczy czytanych. Nie budziło to w domu zbytniego entuzjazmu.

— Ojciec był dla mnie zawsze surowy, lecz tylko dlatego, że mnie bardzo kochał, dziś jeszcze daje mi nauki, gdy przybywam pod jego strzechę. Pamiętam — P. Marszałek się uśmiecha — że

pragnął, abym pisał kaligraficznie. Niestety, życzeniu jego nie stało się za dość, mimo, iż wpałaj je we mnie w sposób niesłychanie prosty: dostawałem w skórę. Kiedyś, gdy i to nie pomogło, zamknęto mnie w izdebce, abym za karę przepisał katechizm... kaligraficznie. Za to leż doznawałem szczęścia, gdy późną nocą wracaliśmy z ojcem do domu. Idąc przez ciche pola długo patrzyliśmy w gwiazdy, które ojciec wymieniał po imieniu.

Piękne to były czasy, może najpiękniejsze dni mojego życia.

— A matka P. Marszałka?

— Moja nieboszczka matka miała, jak na wiejską kobietę, tyle delikatności i miłości dla mnie, tak była mi bliska, a jej, że się interesowała wszystkim, co mnie dotyczyło. Umarła w roku 1920, gdy byłem ministrem oświaty. Troską jej największą było, czy podolam, czy zrobię, co jest moim obowiązkiem i co los przeznaczył mi zdziałać.

Pytamy z kolei pana Marszałka, co najsilniej go pchnęło do wyrwania się ze wsi.

— Różne rzeczy w różnych mnie pchały kierunkach. W jesieni odbywa się uroczyste kopanie kartofli. Uroczystość polega na tym, że najsamprzód piecze się kartofle w polu, a potem chłopcy opowiadają sobie różne historie. Siedziało kiedyś przy ognisku stare chłopisko-bywalec, od którego dowiedziałem się przy jakiejś okazji, że istnieje miasto Paryż, które było oblegane, a mieszkańcy jego karmili się szczurami. Od tego dnia nie zaznałem spokoju i nie ustawałem w dowiadywaniu się szczegółów oblężenia Paryża. Stało się to dopiero po pięciu latach.

— W jakże innych warunkach — rzucą p. Marszałek — żyją dzisiejsze dzieci, zdobywają sobie z łatwością te wszystkie wiadomości, na które nasze komórki mózgowe długo wyczekiwały. Moja mała córeczka — mówi wesoło Marszałek — jest inteligentniejsza od swego ojca w jej wieku.

Dodajmy od siebie, iż korepetytorem Hanki Ratajówny jest właśnie jej ojciec, który nie odmawia jedynaczce pomocy w odrabianiu początków algebry.

— Myślę, że wielu rzeczy, mimo naszych wysiłków, dowiedzieliśmy się zbyt późno — konkluduje Marszałek.

*

Pierwsza kolej żelazna połączyła Manchester z Liverpoolem w r. 1830.

„Każde imię brata — bohatera,

Męczennika dusza nieugięta,

Czyni cud: że Naród nie umiera,

Ze tężeje, krzepnie i rwie pęta.

Każda kropla krwi, jęk i zgon każdy,

Dusze naszą w świętą moc uzbraja,

Taką mocą — betlejemskiej gwiazdy —

Jest nam Imię MACIEJA RATAJA“.

Henry Ford ujrzał pierwszą lokomotywę firmy Nicholas, Shepard et Comp w Battle Creek w r. 1875.

P. Maciej Rataj zobaczył kolej po raz pierwszy w roku 1898, gdy jechał do gimnazjum. Był to w jego życiu moment przełomowy. Przyjechał do wielkiego miasta; Lwów sprawił na nim wrażenie przytłaczające.

— Może pan sobie wyobrazić — mówił nam P. Marszałek — co działo się w moim sercu, gdym krążył po ulicach miasta.

Najbardziej wesoło wspomina Marszałek swe „filozoficzne” dociekania na temat słupów ogłoszeniowych, których celowości nie umiał zrozumieć.

— Od dnia przybycia do miasta wielu rzeczy wypadło mi się nauczyć. Zostałem uczniem gimnazjalnym, ale już od 4 klasy nie dostawałem z domu nic poza dobrym słowem i czułym sercem. Biedowało się więc. W gimnazjum bywało rozmaicie, zaznało się, co znaczą lata, spędzone w suternach, jak chleb smakuje ze stopionym masłem, jak pięknie jest spędzać noce księżycowe na czytaniu trylogii. Dawało się lekcje, coś się zarobiło, nie dojadło, wyrównało się zaległości i młody człowiek dzielił swój czas pomiędzy pracę dla siebie — w szkole, a pracę dla innych za pieniądze i nie za pieniądze, a wreszcie pracę w kółkach, które były modne i potrzebne.

— Jak to życie P. Marszałka jest podobne do Pamiętników mistrza Fałata — wtrącamy.

— Istotnie. Gdym je czytał, śmiałem się i płakałem ze szczęścia. Fałat jest moim starszym „krajaniem”. Urodził się w Tuligłowach, wsi sąsiadującej z Chłopami. Jego pamiętniki wzruszyły mnie serdecznie.

— A pamięta Pan Marszałek, gdy pędzony nadzieją, że wreszcie stanie się cud zapewnienia pustego żołądka, Fałat znalazł się na rynku krakowskim, obok hotelu Drezdeńskiego i, zaciepieniony przez kucharza hotelowego pytaniem: „czy kawaler piśmienny” napisał mu list do ukochanej, za który wzamian otrzymał kotlet.

— Tak, to były cuda, niejednemu z nas się przydarzały.

Z rozrzewnieniem również wspomina p. Marszałek jednego ze swych nauczycieli gimnazjalnych, prof. filologii Palmsteina.

— Był to człowiek kryształowy i idealnie uczciwy. Umiał też nauczyć swych wychowawców prawości. Każdego można było oszukać, jego nie. Kiedy chłopiec usprawiedliwiał swe nieprzybycie do szkoły, profesor Palmstein pyta go o powód. „Byłem chory” — odpowiada zapytany — oto świadectwo”. „Nie żądam świadectw, wierzę ci na słowo” — to była jego odpowiedź, uniemożliwiająca kłamstwo...

Działalność oświatową rozpoczął pan Marszałek bardzo wcześnie, od piątej klasy. Zainteresował go wówczas kategoryczny imperatyw Kanta (później roztrząsany przez Żeromskiego). Po raz pierwszy zetknął się uczeń piątej klasy z nauką hipotezą, którą, jak to się czyni w niższych klasach gimnazjalnych, podano mu jako fakt bez komentarzy.

— Uderzyło mnie to ogromnie, więc poszedłem do moich chłopów i wygłosiłem odczyt o Kancie i Laplasie. Nie wiele z tego zrozumiałem, moi słuchacze też — z humorem opowiada Marszałek — ale było dużo radości z powodu pierwszego występu oświatowego. Tego rodzaju występy sprawiły, że w szkole zaliczono mnie w poczet „politycznie podejrzanych”. Skądinąd byłem całkiem niezłym uczniem, ale podejrzany byłem tym bardziej, że już od szóstej klasy zacząłem politykować. Objąłem stanowisko „korespondenta” Przyjaciela Ludu z mej wsi rodzinnej. Były to pierwsze moje występy publicystyczne. Przychodzi matura. Zaczyna się życie akademickie na Uniwersytecie Lwowskim. Podasz, nieskończona ilość herbaty, gotowanej na maszynie. Długie rozprawy i polityka na terenie akademickim i poza akademickim.

Wspomnienia o ś. p. Marszałku Rataju w prasie konspiracyjnej

Więść o śmierci Macieja Rataja, mimo trudności rozprzestrzeniania się podczas okupacji niemieckiej, lotem błyskawicy obiegła kraj wstrząsając do głębi nie tylko masy chłopskie, ale cały naród.

W trzecią rocznicę zamordowania Macieja Rataja przez zbirów niemieckich w Palmirach organ Ruchu Ludowego „WIEŚCI” (wychodzący na terenie obecnego województwa rzeszowskiego) z dnia 8 lipca 1943 r. w czołowym artykule, składającym hołd Maciejowi Ratajowi pisze m. in.:

— W czasach cierpienia i zbrodni, ofiarnej pracy i upodlenia potrzebni są Narodowi wielcy przywódcy, którzy nie dają mu skarlec, żywiąc go i krzepiąc kryniczną wodą, czerstwym chlebem swej ofiarnej i bezinteresownej pracy dla dobra ogółu.

Maciej Rataj był takim niezłomnym bojownikiem, który życiem całym i męczeńską śmiercią, szerokimi horyzontami swej myśli, głębią serca żywi nie tylko szeregi chłopskie, lecz ogół narodu.

W Polsce przedwojennej na czarnym tle zakłamania, przekupstwa, protekcji i służalstwa odbija się jasno postać marszałka Rataja, który siłą talentu, odwagą przekonania szerzył prawdę, wdrażając ogół w tor myśli krytycznej, z nieustraszoną odwagą tępił fanatyzm i ciemnotę, biegł zawsze w obronie pokrzywdzonych i uciskanych, wznosił miłość dla wzniosłych ideałów demokracji. I w pracach tych nie hołdował demagogii, schlebaniu, lecz wskazywał twardą drogę prawdy i obowiązków, zjednując sobie przez to powszechny szacunek i to nie tylko wśród własnych szeregów ludowych, lecz nawet i wśród swych przeciwników.

Zginął na posterunku sprawy polskiej i sprawy chłopskiej. Zginął zamordowany przez hitlerowskich siepaczy w dniu 21 czerwca 1940 roku w Palmirach. Zginął — bo zginąć musiał, bowiem piorun uderza w wyniosłe i wysokie drzewa, bowiem Niemcy, ci brutalni barbarzyńcy, nie mogli znieść, by pod boki ich, kwitnął duch wolny, wolność i prawdę, sprawiedliwość i rzetelność miłujący. Lecz chociaż dziś niema z nami żywej osoby Macieja Rataja, to jednak żyją i trwają wśród chłopskich szeregów, jego wskazania i bogaty plon jego pracy dla dobra Polski i wsi.

To też dziś, w dniach idących przełomów, postać Macieja Rataja świeci nam „mocą betlejemskiej gwiazdy” jako drogowskaz wiodący masy chłopskie na szerokie gościńce myśli i pracy ogólnopolskiej i ogólnoludzkiej. Wskazuje masom chłopskim na konieczność jednności, zwartości ich szeregów w walce ze złem i fałszem, uciskiem i upodleniem człowieka, a w masowym pochodzie ku sprawiedliwości społecznej, wyłaniającego się z ich mocy, woli i odpowiedzialności lepszemu jutru wsi i Polski. Spuścić tę musimy pogłębiać i poszerzać, a przez to oddamy najpełniejszy hołd świetlanej postaci Macieja Rataja i wypełnimy słowa poety: „My za tobą, za Ratajem — podeprzemy całym krajem!.. Cepigami równaj w rękach, ma być brzoźda prościuteńka, ani w lewo, ani w prawo nie wykrecąj chłopską sprawą i wymiarkuj, wymierz głową — jedź pod Polskę wprost — Ludową!”

Również, wychodzący na tym samym terenie konspiracyjny organ młodzieży wiejskiej p. t. „SWIAT MEODYCH” z marca 1944 r. w rubryce „Sylwetki demokratów” poświęca artykuł kol. Marcina (J. Świrski) p. t. „Trybun chłopski”, szkicujący postać Macieja Rataja. W artykule tym m. l. czytamy:

— Wysoka, o smukłej postawie, o twarzy pociągłej, z włosami zaczesanymi w tył, o wyglądających z poza okularów głębokich oczach, pełnych dobroci i powagi, o ruchach może nazbyt nerwowych, lecz opanowanych — dobrze była znana masom chłopskim postać Marszałka Macieja Rataja, trybuna ludu wiejskiego.

W roku 1919 zostaje posłem na Sejm. W 1921 jako minister oświaty przeprowadza reformę szkolnictwa, zwłaszcza powszechnego, zgodnie z potrzebami szerokich mas i zasadami demokracji. Od roku 1922 do 1928 marszałkuje Sejmowi. Wtedy to dwukrotnie, raz w roku 1922, po zamordowaniu przez reakcję prezydenta Narutowicza, a drugi raz w 1926 po zamachu wojskowym Piłsudskiego, jako marszałek Sejmu pełni najwyższą funkcję w państwie — Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Gdy wspominały o tym, trudno jest

się powstrzymać od pewnego, historycznego stwierdzenia, że w momentach najbardziej ważkich dla państwa polskiego, w momentach wstrząsów na widownię wysuwają się przedstawiciele chłopów. Zdrowy instynkt narodu szuka oparcia w ich sile i mocy. Oddaje z ufnością swój los w ręce twarde od pracy, niesplamione błędami przeszłości i niesprzedajne, w ręce przedstawicieli tych, co „żywią i bronią”. Ruch Ludowy może być z tego dumny. I nie tylko dumny. Fakty te ujawniają głęboką prawdę, że jedynym rzetelnym odpowiedzialnym czynnikiem za losy państwa i narodu polskiego, są masy ludowe.

Bezsporną zasługą Macieja Rataja, jaką wniósł do Ruchu Ludowego było powiązanie chłopów z państwowością polską. Pracą swą, wolą i postawą sprawił, że chłopcy poczęli w szerokich swych masach przekładać nad swe klasowe interesy, interes Państwa. Maciej Rataj był tym, który Ruch Ludowy zbagacił o głęboki ton — służenia przede wszystkim niepodległemu i suwerennemu państwu polskiemu, przy niezatrącaniu nic ze swych słusznych postulatów.

Maciej Rataj dogłębnie przeżywał ogólne tragedie chłopów. Trzeba było go widzieć kiedy to w okresie Grodziska, Krzeczowic, strajku chłopskiego domagający się równych praw dla siebie, ginęli od kul policjantów polskich — chłopcy polscy — aby przekonać się jak silne węzły łączyły Macieja Rataja z wsią i dolą chłopską. Ta serdeczna więź, to bez reszty służenie sprawie ludowej, sprawiły w lipcu 1935 r., że nie została rozbita jedność Stronnictwa Ludowego. Gdy wybitni przywódcy: Róg, Malinowski, Stolarski, Smoła i inni, myśląc o własnej korzyści i dla niej zataczając swą godność chłopską, próbowali rozbić jedność Ruchu Ludowego i przeciągnąć masy chłopskie na podwórzec sanacyjny — Maciej Rataj, odrzucając ponętne propozycje bezwstydnego sanacji pozostał wiernie na posterunku jedności Stron. Ludowego. On, nieugięty i bez skazy trybun chłopski, wsparty przez masy świadomych chłopów a zwłaszcza młodzieży wiciowej, uratował całość i zwartość Stronnictwa, honorność i godność chłopów, wolność i niesprzedajnego obywatela Rzeczypospolitej.

Maciej Rataj zawsze i wszędzie bronił sprawiedliwości, dobra i prawdy. Zwalczal zło, krzywdę, ucisk i bezprawie. U obcych i u swoich. Nie schlebiał tłumom, znał błędy i wady Ruchu i zwalczał je. Lecz doceniał i bezsporne wartości mas chłopskich, na których budował. Wiedział, że pogłębienie Ruchu idzie od młodzieży, to też stał się jej gorącym przyjacielem i orędownikiem. Ułatwiał kształcenie się młodzieży chłopskiej. Zawsze potrafił znaleźć środki, często z własnej kieszeni, aby ulżyć doli zdobywającej z trudem wiedzę, młodzieży wiciowej. Dopomógł przy założeniu bursy w stolicy dla akademików-wiciowców, dla wiejskich słuchaczy szkoły spółdzielczej.

Wyraz swego powiązania z młodzieżą wiciową, dał M. Rataj w pożegnalnym liście, gdy po powrocie Witosa odchodził na zastępstwo lecz chwilowo odprychynek ze stanowiska prezesa Stronnictwa Ludowego w lecie 1939 roku. W liście tym podkreślił z całym naciskiem węzły serdecznej przyjaźni i rzetelnej współpracy z młodzieżą wiciową w walce o Polskę Demokratyczną.

Niedługi był to odpoczynek Macieja Rataja. We wrześniu gdy wróg zalał nasze ziemie zgłasza się do Komitetu Obrony Warszawy, a po jej upadku wspólnie z przedstawicielem PPS, Niedziałkowskim, kładzie podwaliny pod czwórkoporzucenie w walce o oswobodzenie Ojczyzny i pod zorganizowanie Polskiej Armii Krajowej. Niestety, niedługo prowadzi tę działalność, wpadając w ręce gestapo, które pozbawia go życia w czerwcu 1940 roku w Palmirach pod Warszawą.

Na posterunku sprawy polskiej, sprawy ludowej zginął Maciej Rataj, Marszałek Sejmu, wybitny mąż stanu Polski Demokratycznej, nieustraszony, niezłomny i bez skazy Trybun Chłopski.

Charakter pogrzebu Marszałka Rataja

PAP ogłosił komunikat następujący:

Jak się dowiadujemy, w związku z pogrzebem ś. p. Macieja Rataja, w kołach zbliżonych do rządu powstał plan godnego uczczenia pamięci b. marszałka Sejmu i zasłużonego działacza państwowego przez urządzenie pogrzebu na koszt państwa i nadanie tej żałobnej uroczystości charakteru ogólnopolskiego.

NKW PSL ustosunkował się jednak negatywnie do tej inicjatywy pragnąc nadać uroczystości pogrzebowej charakter ściśle partyjny. W związku z powyższym z inicjatywy NKW SL odbędzie się staraniem prezydium KRN dnia 21 czerwca, jako w 6-tą rocznicę zamordowania ś. p. Macieja Rataja akademiami żałobna w sali „Roma” poświęcona pamięci b. marszałka Sejmu Rzeczypospolitej, który zginął z rąk oprawców niemieckich.

Przytoczony komunikat zmusza nas do wyjaśnienia i stwierdzenia stanu faktycznego.

Dla uczczenia pamięci ś. p. Marszałka Rataja zaraz po odnalezieniu jego zwłok w Palmirach, z inicjatywy Narodnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego powołany został Komitet, w skład którego weszli przedstawiciele PSL, Wici, Związku Nauczycielstwa Polskiego, członkowie rodziny i najbliżsi przyjaciele i współpracownicy zamordowanego przez Niemców Wielkiego Przywódcy Ludowego.

Komitet postanowił urządzić w dniu 23 czerwca 1946 uroczyste złożenie do grobu zwłok Marszałka Rataja na miejscu kaźni w Palmirach obok mogiły śp. Mieczysława Niedziałkowskiego i innych ofiar terroru i barbarzyństwa niemieckiego do czasu przeniesienia na wieczny spoczynek do odpowiedniego mauzoleum - grobowca, planowanego w przyszłości.

W porozumieniu z Komitetem miej-

scowym w Palmirach postanowiono zająć się również ufundowaniem tymczasowego grobowca dla Wielkiego Bohatera ruchu podziemnego Polski i przywódcy chłopów i zajęto się zbierką na pokrycie kosztów uroczystości, wychodząc z założenia, że Marszałek Rataj swoim życiem, pracą i walką zasłużył sobie na to, ażeby pamięć Jego była uczczona także dobrowolną ofiarnością chłopów i przyjaciół politycznych.

Z tych przyczyn NKW PSL nie przyjął propozycji urządzenia pogrzebu śp. Marszałka Rataja na koszt państwa, natomiast w porozumieniu z Komitetem uczczenia pamięci Marszałka Rataja postanowił zaprosić władze państwowe do wzięcia udziału w uroczystościach żałobnych, które odbędą się w Palmirach w dniu 23 czerwca.

W dniu 18 bm. delegacja PSL i Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Rataja w osobach J. Niecki, St. Wójcika i J. Duszy w wykonaniu uchwały NKW PSL z dnia 14 bm. udała się do Prezesa Rady Ministrów z zaproszeniem wzięcia udziału w pogrzebie. W toku rozmowy prowadzonej pomiędzy delegacją a Prezesem Rady Ministrów wyłoniła się ponownie sprawa urządzenia pogrzebu na koszt państwa. Ugodniono o porozumieniu z Prezydentem KRN. Bolesławem Bierutem, że pogrzeb ś. p. Marszałka Rataja odbędzie się na koszt państwa.

Wieczorem tego dnia Rada Ministrów po referacie premiera Osóbki-Morawskiego, jednomyślnie postanowiła, że pogrzeb odbędzie się na koszt państwa. W pogrzebie wezmą udział przedstawiciele KRN, Rządu i Wojska. Rada Ministrów delegowała do Komitetu pogrzebowego swego przedstawiciela.

DR WL. KIERNIK

Byliśmy — jesteśmy — będziemy

Przemówienie na Radzie Naczelnej PSL

Wysoka Radol Szanowni Koledzy! Na niedawno odbytym Kongresie 19 stycznia b. r. rozpoczęliśmy obrady nasze przede wszystkim od uczczenia pamięci Tych bojowników Sprawy Ludowej, którzy od nas na zawsze odeszli. Przed dzisiejszym posiedzeniem Rady odbyło się posiedzenie Komitetu Głównego trwałego uczczenia pamięci s. p. Prezesa Witosa, Komitetu wyłonionego przez Naczelny Komitet Wykonawczy PSL zgodnie z uchwałami Kongresu. Wczoraj Prezydium Rady Naczelnej na miejscu męczeńskiej śmierci nieodżałowanego naszego kolegi s. p. Marszałka Macieja Rataja złożyło wieniec na Jego grobie.

Uważam za swój obowiązek stwierdzić nierozdzielność łączność duchową pomiędzy Tymi, którzy stanowią ten niezliczony hufiec ofiar, poniesionych przez Ruch Ludowy przed wojną, w czasie wojny i po wojnie, a pomiędzy nami, członkami PSL.

Niestety, do ofiar tych przybyły od czasu Kongresu nowe bolesne ofiary i znowu nie możemy rozpocząć obrad naszych bez żałobnej uroczystości. Znowu musimy wspomnieć i uczcić pamięć zasłużonych działaczy Ruchu Ludowego, których między nami od czasu Kongresu zabrakło. Nie będę wymieniał ich nazwisk, znamy je i wiemy, jak wiele w oswojonej i wolnej Ojczyźnie ponieśliśmy strat na ołtarzu walki o nową Polskę Ludową, Cześć Ich pamięci!

Zbieramy się w chwili niezwykle ważnej nie tylko dla nas, dla PSL, dla całości Ruchu Ludowego, ale także i dla Państwa. Tak się złożyło, że staliśmy się niejako ośrodkiem wypadków i życia politycznego w państwie. Tak twierdzą ludzie i prasa partii PPR, że centralnym zagadnieniem stał się stosunek do PSL. Wrogie kształtowanie tego stosunku rozpoczęło się niemal zaraz po utworzeniu Rządu Jedności Narodowej w czerwcu 1945 r., a więc już blisko od roku.

Rozpoczęło się od niechęci z powodu życzliwości, z jaką społeczeństwo całe przyjęło fakt utworzenia Rządu Jedności Narodowej, dzięki udziałowi przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego. Poszło to dalej. Mimo, że jasnym było dla każdego, że do Moskwy przybyliśmy nie jako wspólnicy firmy SL panów Janusza, Kowalskiego i towarzyszy, ale jako przedstawiciele Ruchu Ludowego, zorganizowanego od 50 lat, jako Stronnictwo Ludowe, mimo, że nie robiliśmy z tego żadnej tajemnicy — próbowano w nas i w społeczeństwo wmówić, że mamy stać się częścią składową organizacji, która pod nazwą S. L. uformowała się na terenie Lubelszczyzny.

Oczywiście, przybywszy do Moskwy, spotkaliśmy się tam z kolegami z Lublina, a także z naszym kolegą i przyjacielem Stanisławem Bańczykiem. W rozmowach naszych wówczas dawaliśmy wyraz przekonaniu, że powinno przyjść do złączenia wszystkich ludowców i tych z Lublina i tych, którzy po oswojeniu reszty ziem polskich stanęli do jawnej pracy organizacyjnej, w ramach jednego Stronnictwa Ludowego, zjednoczonego już w r. 1931 i kierowanego przez władze wybrane na Kongresie jeszcze przed wojną. Byliśmy co do tego zgodni z kol. Bańczykiem. Niestety, nie wszyscy z Lubelskiego S. L. uważali za właściwe wrócić do Macierzy i podporządkować się legalnym statutowym władzom Stronnictwa Ludowego.

Szkoda, że o ile i w tamtych szeregach znajdują się nasi prawdziwi bracia ludowcy — przyjaciele chłopów, niema ich wśród nas, ale mamy nadzieję, że i oni wcześniej, czy później wśród nas się znajdą. I tak, jak już obecnie olbrzymia większość chłopów jest w PSL, tak może w niedługim czasie znaleźć się i reszta w naszych szeregach. To się nie podobało niektórym partiom, narzucającym się na opiekunów, a raczej na kuratorów chłopów i tym się tłumaczy

napaści na nas i ataki, których jesteśmy świadkami niemal od początku utworzenia Rządu Jedności Narodowej.

Może być, że komuś się zdawało, że my damy się wepchnąć w uprzednio już przez innych przygotowane ramy politycznego bytowania.

Jeżeli pod tym względem spotkał kogoś zawód, to nie może to być zapisane na nasz rachunek. Bo trzeba chyba było nie liczyć się zupełnie z rzeczywistością, aby sądzić, że Ruch Ludowy, mający swą długoletnią tradycję, program, wykuty w twardej walce ideowej, swoją wyraźną fizjonomię i swój wybitny charakter wyraził istotnie niezależnej myśli chłopskiej, że ten Ruch mógłby się przekreślić dobrowolnie i podporządkować dyspozycjom czynników z Ruchem Ludowym nie mających nic wspólnego. Ten mylny rachunek był główną przyczyną walki od pierwszej chwili nam wypowiedzianej i połączonych z nią napaści i ataków, to było przyczyną, że próbowano nam robić trudności w podjęciu przez nas działalności i jasnego określenia swojego stanowiska. Ale nie można było zaprzeczyć faktu naszego istnienia, nie można było zaprzeczyć życia zorganizowanej politycznie masy chłopskiej. Stronnictwo powstało na nowo. Byliśmy, jesteśmy i będziemy. (Burzliwe oklaski i okrzyki: Niech żyje PSL.)

Nie mniej weszliśmy na drogę ciernistą. Za niezależność myśli chłopskiej, za samodzielność polityki ludowej musimy płacić cierpieniami i ofiarami. Staraliśmy się i staramy wytłumaczyć zacietrzewionym przeciwnikom naszym, że szkodliwym jest dla interesów Polski zwalczanie ślepe i bezwzględne stronnictwa, za którym stoją milionowe rzesze chłopów, stronnictwa, które na pierwszym planie stawia interes państwa, stronnictwa, którego dewizą zaw sze było: „dobro ludu — dobrem państwa, a dobro państwa — dobrem ludu”. Argumenty nasze nie trafiają niestety do przekonania tych, którzy mają z góry ustalony plan sprowadzenia nas do roli czynnika raczej biernego, który ma ulegać dyspozycji tych, co uważają się za powołanych do kierownictwa życia politycznego Polski.

Przetrawiliśmy już wiele. Zaczęto się od zarzutów, że jesteśmy rozbijaczami jedności chłopskiej, bo utworzyliśmy nowe stronnictwo ludowe. Piosenka ta już przebrzmiała, a nieźle określa ją dowcipne powiedzenie, że nas nazywa się nowym stronnictwem, choć jesteśmy starym, podczas gdy t. zw. SL nazywa się starym, gdy właśnie jest nowym stronnictwem. Tak jest. Piosenka ta przebrzmiała. Trzeba było szukać innych argumentów, by zrobić z nas antypaństwowców.

I znowu przez długi okres czasu na porządku dziennym stała sprawa świadczeń rzeczowych. A więc, że PSL chce wygłodzić miasta, że buntuje chłopów, aby nie oddawali zboża i innych produktów rolnych. I ta piosenka przebrzmiała. Cóż się okazało? Oto w tych właśnie gminach, powiatach i województwach, w których było najwięcej chłopów PSL-owców, największy procent świadczeń rzeczowych został państwu oddany. Przeszto mówić o tych świadczeniach, które posłużyć miały za taran do rozbicia PSL.

Nie będę przypominał wszystkich napaści i zarzutów. Mówiłem już o tym nieraz. Ale zatrzymam się jeszcze przy jednej napaści. Oto mianowano nas jeżeli nie bandytami, to protektorami band NSZ, WIN — i jak się tam one jeszcze nazywają. W szczególności wchodzić nie będą. Stwierdzam tylko, że mamy tyle wspólnego z bandami i bandytami, ile

wspólnego mieliśmy z rzekomym sabotażem świadczeń rzeczowych. Jak tam spełniliśmy obowiązek wobec państwa, tak i tutaj, zgodnie z naszym programem potępiliśmy wszelki gwałt i wszelką przemoc fizyczną, a walkę bratobójczą uważamy za największe nie-szczęście w naszej odrodzonej Ojczyźnie.

Ubolewamy nad tym, jeśli zbrodni-cze elementy wciskać się chcą w nasze szeregi. Ale przecież przedstawiciele władz i partii stwierdzają, że i inne partie, a nawet organa bezpieczeństwa nie są wolne od tego złego. To też zarządzenia, rozwiązujące nasze organizacje w poszczególnych powiatach z powodu wciskania się do naszych szeregów takich jednostek — uważamy za nieuzasadnione i pozbawione podstawy prawnej. Bo jeśli naprzykład w jakimś powiecie na pięć tysięcy członków — wskazuje się kilku czy kilkunastu, którzy byli rzekomo zamieszani w się przeciw stronnictwu nie za istotną wolę przywrócenia porządku i spokoju, lecz za uderzenie celowe w PSL.

Tymi środkami chciano nas zapędzić do tak zwanego bloku wyborczego. Jestem przekonany, że gdybyśmy na ten blok byli poszli, wszystkie te zarzuty o bandach ustałyby. Ponieważ to się nie stało, przeto szuka się bandytów w naszych szeregach, aby znaleźć podstawę do uderzenia w nasze stronnictwo.

Mam nadzieję, że i ta piękna broń wkrótce straci swe ostrze.

Zarzuca się nam, że rozbiliśmy blok, że znowu jesteśmy rozbijaczami, ale jakżeż można rozbić coś, czego nie było, co się jeszcze nie urodziło, jak blok, który miał dopiero powstać!

Żadne jednak argumenty nie przekonują naszych przeciwników, a przecież żądamy tylko szanowania prawa i Konstytucji.

Taka jest rzeczywistość i z tą rzeczywistością liczyć się musimy. Są koledzy, którzy robią na mnie wrażenie, jak gdyby żyli w innym, lepszym świecie, jak gdyby chodzili nie po ziemi, a po obłokach, jak gdyby swe wnioski i sądy dostosowywali nie do rzeczywistości, ale tylko do swoich upragnionych ideałów, które nam wszystkim są drogą. Mówię o tym dlatego, że i referaty i dyskusja będą musiały tych spraw dotknąć i trzeba być człowiekiem liczącym się z rzeczywistością, jeżeli się jest politykiem, jeżeli się bierze odpowiedzialność za kierownictwo mas ludowych, za realizację programu naszego.

Zagajając posiedzenie Rady Naczelnej w tak poważnej chwili, wśród tylu trudności, apeluję do Was, Szanowni Członkowie Rady, abyście wzięli pod uwagę te momenty, abyście w dyskusjach zachowali całą powagę, jak przystało ludowcom i działaczom, zatroskanym nie tylko o byt swojej wsi, ale i o losy całego państwa, żebyście z całą szczerością i otwartością dotknęli wszystkich ran, jakie powstały na ciele naszego społeczeństwa, naszego państwa i naszego stronnictwa, abyście jednak także, dając folę swoim uczuciom i swoim poglądom, szanowali poglądy innych, tak, aby każdy z Was mógł się wypowiedzieć swobodnie, zgodnie ze swym przekonaniem i swoim sumieniem.

Sytuacja jest ciężka i zagadnienia są trudne do rozwiązania. Drog do tych rozwiązań szukać musimy i szukać należy, kierując się troską o dobro ludu i państwa.

Otwierając posiedzenie Rady Naczelnej, życzę Wam, abyście tak, jak na Kongresie, dali świadectwo głębokiego zrozumienia interesów państwa i ludu, abyśmy wszyscy na tym, może historycznym posiedzeniu Rady Naczelnej stanęli na wysokości zadania, przed którym historia nas postawiła! (Burzliwe oklaski i okrzyki: Niech żyje Niepodległa, Demokratyczna Polska Ludowa, niech żyje PSL!)

JAK BĘDĄ GŁOSOWAC członkowie i sympatycy PSL

Kartka do GŁOSOWANIA LUDOWEGO

a) Czy jesteś za zniesieniem Senatu?

nie

b) czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, zaprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienie podstawowych gałęzi gospodarki krajowej, z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej? . . .

tak

c) czy chcesz utrwalenia zachodnich granic Państwa Polskiego na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej?

tak

POUCZENIE DLA GŁOSUJĄCEGO

Po każdym pytaniu napisz odpowiedź: „tak” lub „nie”. Zamiast wyrazu „tak” możesz postawić krzyżyk. Zamiast wyrazu „nie” możesz postawić kreskę. Kartkę włóż do koperty i oddaj przewodniczącemu Komisji.

Nie wypełnione odpowiedzi będą uznane za potwierdzenie pytania.

Przeczytaj

jednodniówki kobiece
Żywią, Głos Matki
i Kobieta Wiejska

Wszyscy do urn w dniu głosowania ludowego

Rada Naczelna PSL poleciła wszystkim członkom i sympatykom swej organizacji wzięcie udziału w głosowaniu ludowym dnia 30 czerwca br. Nie wolno nam zatem dawać posłuchu podszeptom różnych osób czy wezwaniom anonimowych organizacji, nawołujących do zajęcia innego stanowiska w dniu 30 czerwca niż określiła to uchwała naszych władz. Wykażmy naszą karność organizacyjną, dajmy dowód naszego zaufania do nowych władz stronnictwa.

Nawet gdyby to miało być wbrew naszym nastrojom uczuciowym — musimy się podporządkować decyzjom naszych władz, które znając wszystkie elementy polityki wewnętrznej i zewnętrznej — mogą jedynie podejmować trafne uchwały.

Prawda, że odniesiono się do nas z podejrzliwością i nieufnością formując składy organów głosowania ludowego, ale nie mniej przeto nie dajmy się skłonić namowom podziemnych czynników, by nie iść do głosowania w dniu 30 czerwca br. Dla karnej i zorganizowanej pod sztandarami PSL gromady chłopskiej jedynym nakazem będą uchwały, zarządzenia i polecenia centralnych władz partyjnych.

W myśl tych zaleceń bierzmy masowy udział w głosowaniu i odpowiedzmy na I pytanie „NIE”, bo usunięcie teraz senatu, to zmiana konstytucji, a my szanujemy konstytucję i chcemy jej zmiany drogą prawną, konstytucyjną. Wierzymy, że wybrany najbliższy parlament załatwi tę sprawę zgodnie z wolą i życzeniem narodu.

Głosując na I pytanie „nie” chcemy też zmanifestować, że nie akceptujemy metod rządzenia, jak zawieszanie naszych ogniw organizacyjnych przez władze bezpieczeństwa, które fakt ten motywowały działalnością antypaństwową. Z motywami tymi, zwłaszcza bez przewodu sądowego, zgodzić się nie możemy.

Na pozostałe dwa pytania odpowiemy „TAK”, bo jesteśmy za reformami gospodarczymi, które wnoszą do naszego życia sprawiedliwy podział dochodu społecznego.

Wszyscy Polacy chcą i dołożą starań, aby granice nasze na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej były na zawsze utrwalone.

W dniu więc głosowania pamiętajmy, że na I pytanie odpowiemy „nie”, a na dwa pozostałe „tak”.

Odrzućmy podszepty obcych i wrogich nam organizacji i pójdzmy masowo w dniu głosowania do urny.

W tych przełomowych i ciężkich czasach tylko karnością organizacyjną, bezapelacyjnym podporządkowaniem się uchwałom i zarządzeniom naszych władz partyjnych, ofiarnością i wiarą w zwycięstwo prawdy i słusność sprawy — możemy pokonać piętrzące się trudności.

TADEUSZ WYRZYKOWSKI

Dlaczego głosujemy na drugie pytanie „TAK”

Wielowiekowy okres niewoli chłopskiej, zwany pańszczyzną, przerywany był co pewien czas odruchami buntu przeciwko pańskim ciemiężycielom i tyranom, buntu, który jakże często przybierał wyjątkowo krwawy charakter. Ale bunty chłopskie nie miały podówcześnie widoków powodzenia, bo były regionalne, organizacyjnie nie przemysłowe, bywały tylko zwykłymi, krwawymi odruchami jednej lub kilku okolic kraju. Rok 1895 był przełomowym w życiu chłopstwa polskiego. W roku tym powiodła się próba zespolenia rozproszonych chłopów w ramach organizacyjnych, a wyrazem tej próby było powstanie Polskiego Stronnictwa Ludowego. I właśnie samo pojawienie się tego stronnictwa na powierzchni naszego życia społecznego było zapowiedzią daleko idących przemian w polskim życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Na przestrzeni 50 lat swego istnienia Ruch Ludowy walczył o ziemię dla chłopów, a równocześnie wspomagał robotników w ich dążeniach do wydzielenia się z ucisku kapitalizmu na gruncie miejskim.

W okresie przedwojennym Ruch Ludowy bardzo gruntownie i uczciwie przemyślał w ramach agrarystyki problem przebudowy społeczno-gospodarczej Polski, wystąpił z projektami w tym sensie, aby chłop, robotnik i każdy inny człowiek pracy mógł się czuć współuczestnikiem dóbr gospodarczych z wyeliminowaniem jakiegokolwiek poczucia krzywdy. Agrarystyka, pogłębiona za konspiracji pracą komisji gospodarczej naszego Stronnictwa pod kierownictwem Stanisława Miłkowskiego żądała na odcinku wiejskim reformy rolnej po przez parcelację większej własności niezależnie od tego, kto jest jej posiadaczem, uwzględniając jedynie potrzeby naukowo-doswiadczalne i oświatowo-rolnicze. A więc większa własność dopuszczalna była jedynie w rękach zakładów naukowych, szkół rolniczych itp., których praca na mniejszych gospodarstwach nie dałaby pożądanego wyniku. Wyobraźmy sobie więc reformę rolną taką, która z jednej strony umożliwiłaby uzupełnienie gospodarstw karłowatych do poziomu samowystarczalnych, i na takim samym poziomie stworzenia nowych gospodarstw chłopskich, z nadwyżki ziemi rozparcelowanej. Wielkość tych gospodarstw wahałaby się w granicach od 17 do 50 ha, zależnie od wartości ziemi, wielkości rodziny i warunków, w jakich to gospodarstwo pozostawało. Według naszego projektu posiadacz obszaru ziemi ponad 50 ha oddawał na reformę wszystko to, co te granice przewyższało. Jeśli był z zawodu rolnikiem mógł na 50 ha dalej gospodarować. Nie jest włas-

ciwie takie podejście, które przy granicy 50 ha ruguje z gospodarstwa zawodowego i chcącego samodzielnie pracować rolnika, który miał 51.52 czy 53 ha. Zwłaszcza przeżyła wojny, której ostrze skierowane było przeciwko wszystkim Polakom, nie uprawniały do takiego postawienia sprawy. Wielkość gospodarstwa ograniczona była ponadto warunkiem, że będzie możliwość jego obrobienia rękami samego właściciela i członków jego rodziny. Chodziło tu o wyrugowanie z pracy rolnej siły najemnej, która czy się chce czy nie chce jest wyrazem wyzysku człowieka przez człowieka. A przeciwko wyzyskowi właśnie wymierzone jest ostrze agrarystyki, który jest skryształizowaną myślą społeczno-gospodarczą Ruchu Ludowego.

Minimalna granica gospodarstwa wiejskiego miała na celu zahamowanie rozdrobnienia ziemi, której wartość produkcyjną ogromnie się wtedy zmniejsza.

Nasi najlepsi uczeni agronomowie dowiedli niezbicie, że wysokość produkcji rolnej w granicach powyższych jest największa, a jak przy każdym zagadnieniu, tak i przy tym nie można lekceważyć nauki, która zawsze w sposób obiektywny ocenia wszelkie zjawiska.

Rozwój spółdzielczości ma umożliwić wsi wykorzystanie jaknajszersze produkcji przemysłowej, a przede wszystkim tej, która nie jest osiągalna w ramach indywidualnego gospodarstwa. Chodzi tu o różnego rodzaju maszyny rolnicze, traktory, wykorzystanie energii elektrycznej przy mechanizacji rolnictwa itd., gdyż czynniki te umożliwią chłopu znaczne podniesienie swego poziomu cywilizacyjnego i kulturalnego i uczynią zeń naprawdę wolnego człowieka. Trzeba podkreślić, że dążenia te są osiągalne, jeśli tylko państwo w swych reformach postawi to jasno i wyraźnie na porządku dziennym.

Tak pomysłany rozwój spółdzielczości umożliwi też wchłonięcie części nadwyżki ludności wiejskiej, która zmuszona będzie szukać innych warsztatów pracy. W związku z tym właśnie zagadnieniem nadwyżki ludności wiejskiej w stosunku do ilości ziemi, agrarystyka przewiduje daleko idące reformy w przemyśle w tym sensie, aby z jednej strony zapewnić mu jaknajwiększy rozwój, z drugiej znów oprzeć go na takich formach organizacyjnych, by wyzysk człowieka przez człowieka został bezpowrotnie i z tego terenu wyeliminowany. Zarówno robotnik stary, jak i przybysz bez ziemi czy wsi muszą na swych terenach pracy czuć się ludźmi wolnymi od trosk materialnych, a przede wszystkim od możliwości znalezienia się na bruku w wyni-

ku takiej czy innej koniunktury. Przyczyną niepewności życiowych robotnika oraz trudności gospodarczych chłopów był wielki kapitał zorganizowany w kartele i trusty. Właśnie kartele i trusty oraz wielkie prywatne banki były niekiedy panami życia i śmierci szerokich rzesz ludności miejskiej przez samowolne zamykanie fabryk, lub zmniejszanie produkcji, nie licząc się z potrzebami ogólnonarodowymi lub państwowymi. Powodowały one pogłębienie niedoli chłopów przez możliwość dyktowania cen artykułów przemysłowych, które w przygniatającej większości były niedostępne dla średnio i małych gospodarstw.

Wielcy fabrykanci, bogaci akcjonariusze i bankierzy byli w ścisłej łączności z obszarnictwem, wspomagali się nawzajem materialnie i stawali się silnym ośrodkiem życia politycznego, które uniemożliwiało chłopu i robotnikowi osiągnięcie należytego wpływu na politykę państwa. Dlatego też agrarystyka zarówno z przyczyn powyższych, jak też gospodarczo-społecznych i państwowych żądał upaństwowienia (nacionalizacji) wielkiego przemysłu i banków, oparcia średniego a możliwie i mniejszego przemysłu na zasadach spółdzielczych, pozostawiając w tych ramach również możliwości dla inicjatywy prywatnej, która na niższym szczeblu gospodarowania stanowi niewątpliwie czynnik twórczy.

I tu trzeba podkreślić, że zarówno indywidualna własność rolna, jak dobrze i szczerze zorganizowana spółdzielczość i samorząd gospodarczy oraz zachowanie inicjatywy prywatnej uniemożliwiają powstanie nowej groźby w życiu narodów, a mianowicie kapitalizmu państwowego, który w konsekwencji prowadzi do takiego czy innego faszyzmu i stać by się mógł ponownym zagrożeniem dla mas pracujących.

Aczkolwiek dalecy jesteśmy od osiągnięcia tych celów gospodarczo-społecznych, które Ruch Ludowy wytknął sobie już przed laty, to jednak trzeba stwierdzić, że zapoczątkowane reformy w okresie chaosu kończącej się wojny mają zasadnicze znaczenie dla dalszej reorganizacji naszego życia w duchu powyższych zasad. I dlatego Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego, obradujący w Warszawie w dniach 19—21 stycznia b. r. stwierdził, że „dokonane fakty przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego cofnięte być nie mogą. Ani ziemia nie wróci do obszarników, ani przemysł do fabrykantów, ani też banki do bankierów”.

Dlatego też w głosowaniu ludowym w dniu 30 czerwca b. r. na drugie pytanie odpowiemy: „tak!”

KARTY HISTORII I IDEOLOGII RUCHU LUDOWEGO

M. CZAPLIC.

Narodziny ruchu ludowego w b. Kongresówce

Poniżej drukujemy wspomnienia starego działacza Ruchu Ludowego, który brał bezpośredni udział w organizowaniu się mas chłopskich na terenie byłej Kongresówki.

Zwracamy się do tych wszystkich, którzy pamiętają te czasy, którzy są zainteresowani bezpośrednio swym wkładem w naradzanie się i rozwijanie idei i historii Ruchu Ludowego, zwracamy się do tych wszystkich, których w swej pracy wymienia p. Czaplic, aby zechcieli pod adresem redakcji przysłać swe uwagi, spostrzeżenia, uzupełnienia bądź sprostowania lub byli łaskawi skreślić swe wspomnienia. Materiały te będą nam potrzebne do rzeczowej i wszechstronnej pracy z zakresu historii i ideologii Ruchu Ludowego.

Zaczęło się w połowie listopada 1904 roku. Rewolucja rosyjska miała dopiero za rok wybuchnąć z całą siłą, ale powiewy wolnościowe już dawały się wyczuwać w chłodnym powietrzu jesiennym. Niefortunna, od samego początku, wojna rosyjsko-japońska sprzyjała szerzącemu się niezadowoleniu. Kongresówka nie była

jeszcze wprawdzie powołana pod broń, ale oficerowie i lekarze byli już zmobilizowani na jej terenie.

Powszechnie spodziewano się, że nie dziś, to jutro wyjdzie ukaz carski — wcielający do szeregów armii czynnej kilka, a może kilkanaście roczników rezerwistów.

A tu kłeska następowala jedna po drugiej, uwiadamiając jak na dłoni, że wszechpotężna dola carska Rosja jest kołosem na glinianych nogach, który się łatwo przewróci, by jeno mu w tym czynnie pomóc.

To też w mieszkaniu Wacława Piotrowskiego, urzędnika kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w Brwinowie, wtedy to w listopadzie 1904 r., zgromadzili się: Stefan Brzeziński, urzędnik tejże kolei, specjalista wielki od pomp, Mieczysław Debski, świeżo upieczony w Belgii inżynier-agronom, Ludwik Suda i Zygmunt Nowicki, nauczyciele szkół powszechnych i, dekurujący się przed wojskiem w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach kandydat nauk matematyczno-przyrodniczych, Romuald Krzesimowski.

Dziś przypuszczalnie, jeśli nie wszyscy, to większość opuściła już ten padół ziemski, a ci, co pozostali, mocno są przez czas nadwyrężeni, boć to 42 lata temu, jak się zebrało to grono.

Inicjatorem był Stefan Brzeziński, autor popularnej, zakazanej wówczas broszury „Ukazy

Carskie” i już mocno zaangażowany w pracach P. P. S. On też zagał posiedzenie, stwierdzając, że najlichnější odłam narodu — chłop, pozostają prawie zupełnie poza ruchem wolnościowym i niepodległościowym.

Wydział chłopski P. P. S. miał głównie stonki między służbą folwarczną i akcją jego była nastawiona wyłącznie dla niej, pozostawiając zupełnie na uboczu małorolnych posiadaczy, jako żywioł mało zresztą podatny na hasła P. P. S., oczywiście wyłączając z nich niepodległość, która już wtedy znajdowała należyte zrozumienie w szerokich kołach oświeconych chłopów-gospodarzy.

To też, zdaniem S. Brzezińskiego, należało, nie zwlekając, zakrzęsnąć się żwawo koło powołania do życia organizacji, która by wysunęła program, odpowiadający potrzebom chłopów-rolniców, tego najlichnější odłamu narodu polskiego.

Co do tego zasadniczego punktu wszyscy jednomyślnie podzielili zdanie inicjatora i dalsza część obrad potoczyła się już w kierunku szczegółowego omawiania strony technicznej organizacji, a przede wszystkim zorientowania się w materiale ludzkim, będącym do rozporządzenia.

Było jasnym, że robotę w terenie będą mogli poprowadzić głównie nauczyciele szkół powszechnych, jako mający najwięcej punktów stykowych z szerokimi masami — ludnością wiejską. — To też Nowicki i Suda zostali zobligowani do prowadzenia szerokiej akcji propagandowej w szeregach kolegow.

Poza tym postanowiono wydać jednorazowo programową odezwę, zawiadamiającą szeroki ogół o powstaniu „Polskiego Związku Ludowe-

go”, gdyż takie miano miało nosić przyszła organizacja, była także mowa o wydawaniu tajnego stałego pisma, na wzór „Robotnika” i uchwalono dla niego tytuł „Głos Gromadzki”.

Ciała kierownicze miało się składać z zarządu, do którego automatycznie weszli wszyscy zebrani, bo w ówczesnych warunkach konspiracyjnych o wyborach do zarządu nie mogło oczywiście być mowy. Poza tym Krzesimowski zaoferował się ze swoją umiejętnością zecerstwa, bo latem nauczył się tej sztuki, na wszelki wypadek, w drukarni „Naprzodu” w Krakowie.

Po nowym roku 1905 odbyło się licznější już tym razem, zebranie na Wspólnej 26 w Warszawie, w mieszkaniu sędziego śledczego Debskiego, ojca młodego inżyniera, które jeszcze nieraz miało służyć zarządowi P. Z. L. dla jego konspiracyjnych celów.

Oprócz już w wstępie wymienionych, tym razem zebrali się dokooptowani członkowie. Wacław Kruszewski, dzierżawca Osin pod Puławami, zaangażowany przez swego praktykanta gospodarczego Debskiego, wielki działacz społeczny swojej okolicy, gorący patriota, człowiek już starszy, ale jeszcze w pełni sił i energii. On też został powołany na przewodniczącego zebrania i stałego prezesa zarządu.

Był też Edward Abramowski, wybitny psycholog i teoretyk kooperatysta, ale człowiek dziwnie oderwany od spraw życia codziennego. Został też on teoretykiem i twórcą programu P. Z. L., a następnie czołowego wydawnictwa organizacji „Powszechna zмова przeciwko rządowi — o, której to zmovie pomówimy jeszcze obszernie.

Przybyło jeszcze więcej nowych członków,